



Niebieski Parasol



Niebieski
Parasol
J
2014



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

ISSN 1230-1426

- Przymus z rozsądku
- Kamienie milowe
- Prawniczy marketing na YouTube
- Bez biegłego nie osądzisz

UWAGA BIESZCZADY!!!

Komisja Kultury, Sportu i Rekreacji Krajowej Rady Radców Prawnych w Warszawie,
we współpracy z Radą Okręgową Izby Radców Prawnych w Rzeszowie,
po raz kolejny organizuje

od 1 do 5 października 2014 r.

XI Ogólnopolski Rajd Bieszczadzki Radców Prawnych

Zakwaterowanie w komfortowo wyposażonych domkach turystycznych w Ośrodku Wypoczynkowym „Wisn” w Bystrem oraz domkach turystycznych graniczących z ośrodkiem.

Koszt uczestnictwa obejmować będzie:

- zakwaterowanie i wyżywienie od kolacji 1 października do śniadania 5 października br.
- opiekę przewodników GOPR,
- udział w programach towarzyszących,
- ubezpieczenie.

Szczegóły uczestnictwa i ramowy program imprezy, wraz z kartami zgłoszenia, na stronie www.kirp.pl w zakładce „Komisje i Komitety” pod tytułem „Wydarzenia”.

Bliższych informacji udziela Joanna Sito-Przymus pod numerem telefonu Krajowej Rady Radców Prawnych w Warszawie – 22 319 56 04 lub mailem: sito@kirp.pl.

Zapraszam serdecznie

Michał Korwek

przewodniczący Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji KRRP



SPIS TREŚCI

4 INFORMACJE KIRP I OIRP

PRAKTYKA

- 10 **Przymus z rozsądku** – Dariusz Sałajewski
– Grażyna J. Leśniak
- 16 **Etat: radca prawny a pracodawca**
– Grażyna J. Leśniak
- 20 **Pełnomocnictwo, przedstawicielstwo i arogancja dużych graczy**
– Przemysław Kosiński
- 22 **Kilka uwag o zawiadomieniu o popełnieniu przestępstwa**
– Aleksander Chmiel



- 24 **Pomoc prawna w polskim wojsku**
– Józef Kluza
- 46 **Liberties.eu, czyli prawa człowieka w internecie** – Paweł Szcześniewski

WYWIADY

- 12 **Kamienie milowe** – z Jerzym Kozdroniem, wiceministrem sprawiedliwości, rozmawia Marcin Zawisliński
- 27 **Szkoleniowa ofensywa** – z Mariuszem Maciejewskim, przewodniczącym Komisji ds. Doskonalenia Zawodowego OIRP w Warszawie, rozmawia (m)
- 36 **Radca osobisty** – z mec. Janem Włostowskim, prezesem zarządu Fundacji „Cepelia”, rozmawia Wojciech Romanowicz

RAPORT

- 18 **Strona internetowa kancelarii prawnej jako narzędzie marketingu usług (III)**
– MERIXSTUDIO

FORUM

- 28 **Moralność menela** – Tomasz Działyński
- 29 **Szerokiej drogi** – (mer)
- 30 **Mało czy dużo?** – Henryk Leliwa
- 31 **O konkurencji w prawie**
– Jarosław Beldowski

NOWE TECHNOLOGIE

- 32 **Prawniczy marketing na YouTube**
– Grzegorz Furgał

Z ZAGRANICY

- 34 **Spotkanie w austriackiej adwokaturze**
– Rafał Ciesielski

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

- 38 **Przepisy o podatku od dochodów nieujawnionych – niekonstytucyjne**
– Grażyna J. Leśniak
- 39 **Co dalej z ochroną tajemnic zawodowych?** – G.L.

NA WOKANDZIE

- 40 **Maszeruj śmiało**
– Wojciech Tumidalski
- 42 **Bez biegłego nie osądzisz** – WT

HISTORIA

- 44 **Prawo własności w PRL-u**
– Maciej J. Nowak



- 48 **NOWOŚCI WYDAWNICZE** – J.C.

SENIORZY

- 49 **Verano po hiszpańsku znaczy... lato!**
– Alicja Sowińska

ANECDOTY

- 51 **Anegdoty prawnicze**
– zebrał Krzysztof Bodio

TENIS

- 52 **Szczęśliwie... już po raz trzynasty**
– Joanna Sito-Przymus, Michał Korwek

FELIETON

- 54 **Rewolucja** – Maciej Bobrowicz

OD REDAKTORA

W bieżącym numerze naszego miesięcznika Dariusz Sałajewski, prezes KRRP, pisze o wyjątkowości stosowania przymusu adwokackiego w naszym kraju.

„Dotychczasowy porządek prawny w Polsce, jeśli chodzi o dochodzenie przed sądem roszczeń o charakterze cywilnym, w tym związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą, stoi na gruncie wyjątkowości przymusu adwokacko-radcowskiego. Tymczasem znaczna część krajów europejskich wychodzi w tym zakresie z modelu odwrotnego, to znaczy szczegółowego i nieszerokiego katalogu spraw, w których przymus ten nie ma zastosowania, co skutkuje obowiązkiem występowania adwokata w pozostałych sprawach”.

Rozmawiamy także z Jerzym Kozdroniem, wiceministrem sprawiedliwości, który uważa, iż mimo znacznego wzrostu liczby profesjonalnych pełnomocników trudno stanowczo stwierdzić, iż „każda osoba potrzebująca pomocy prawnej ma do niej dostęp. Warto przypomnieć, że już niebawem wszyscy radcowie prawni uzyskają nowe uprawnienie, dotąd dostępne tylko adwokatom – do występowania jako obrońcy w postępowaniach karnych. Tak więc, już niedługo jedni i drudzy będą mogli wykonywać te same czynności procesowe”. O tej kwestii pisze także Aleksander Chmiel, podkreślając, iż podnoszone w ostatnim czasie zarzuty dotyczące kompetencji radców prawnych w zakresie interpretacji prawa karnego, a co za tym idzie – sugestie, iż nie powinni pełnić roli obrońcy w procesie karnym, opierają się m.in. na tezie, iż radca prawny na prawie karnym się nie zna, albowiem w swojej pracy zawodowej w firmie nigdy nim się nie zajmował i nie zajmuje. Rzeczywistość jest jednak inna: radca prawny musiał i musi w ramach swojej praktyki niejednokrotnie interpretować przepisy ustaw karnych.

Ponadto, w numerze piszemy o pomocy prawnej w polskim wojsku, zastanawiamy się nad moralnością menela, oceniamy prawniczy marketing na YouTube, zaglądamy na spotkanie w austriackiej adwokaturze, przysłuchujemy się ciekawym wokantom, wspominamy prawo własności w PRL-u a na koniec gramy w tenisa. Zapraszam do lektury.

*Krzysztof Mering
redaktor naczelny*

Spotkanie w GODO

17 lipca br. w siedzibie Generalnego Inspektora Danych Osobowych radca prawny Barbara Kras, sekretarz Krajowej Rady Radców Prawnych, spotkała się z dr. Rafałem Wiewiórowskim, generalnym inspektorem danych osobowych.

Podczas spotkania poruszono zagadnienia związane z ochroną danych osobowych w kancelariach radców prawnych, zarządzania tymi danymi w samorządzie radcowskim, ze szczególnym uwzględnieniem problemu przekazywania dostępu mailingowego do radców prawnych pomiędzy okręgowymi izbami radców prawnych a Krajową Radą Radców Prawnych.

Zdaniem generalnego inspektora, przekazywanie takich dostępu pomiędzy izbami a KRRP w zakresie wykonywanych zadań ustawowych samorządu jest zgodne z obowiązującymi przepisami.

Niebieski Parasol

Krajowa Rada Radców Prawnych już po raz czwarty organizuje akcję Niebieski Parasol – tydzień bezpłatnych porad prawnych. W tym roku akcja rozpocznie się 22 września i będzie trwała do 27 września w całej Polsce.

Samorząd radców prawnych jest kojarzony nie tylko z profesjonalizmem, ale również z silnym zaangażowaniem w ideę pomocy potrzebującym. Jednak z badań przeprowadzonych przez OBOP wynika, że w ostatnich pięciu latach jedynie 14 proc. Polaków konsultowało się z prawnikami. Tylko 1 proc. badanych wskazało, że przeszkodą dla kontaktów z prawnikiem są ceny porad. Pozostali twierdzili, że nie mieli takiej potrzeby, choć zapotrzebowanie na rzetelne wyjaśnienia prawne jest w społeczeństwie ogromne. – *Te wyniki są porażające* – podkreśla Dariusz Sałajewski, prezes

Krajowej Rady Radców Prawnych. – *Świadczą o tym, że Polacy niewiele wiedzą o prawie, nie mają potrzeby korzystania z usług prawnych. Dzięki akcji Niebieski Parasol pomagamy potrzebującym i przekonujemy do korzystania z profesjonalnej pomocy prawnej.*

Tegoroczna akcja to tydzień porad prawnych *pro publico bono*, udzielanych przez radców prawnych i aplikantów radcowskich od 22 do 27 września.

– *Hasło przewodnie porad to PRACA – RODZINA – BIZNES* – podkreśla Barbara Kras, sekretarz KRRP – *W kilkuset miejscach w Polsce radcy prawni będą pomagać potrzebującym Polakom. Nasz samorząd od wielu lat czyni to pro publico bono, czego dowodem jest także, przyznany po raz pierwszy w historii, patronat prezydenta Bronisława Komorowskiego nad tą szczytną akcją.*

Krajowa Rada Radców Prawnych partnerem INPRIS w projekcie KPP

Krajowa Rada Radców Prawnych została partnerem INPRIS przy realizacji projektu Karta Praw Podstawowych UE jako żywy instrument.

We współpracy z Komisją Praw Człowieka KRRP zostanie zorganizowany i przeprowadzony cykl szkoleń na temat Karty Praw Podstawowych dla radców prawnych (warsztaty odbędą się we wrześniu 2014 r. w Warszawie, Gdańsku i Krakowie). Również dzięki zaangażowaniu Rady KRRP, we współpracy z Ośrodkiem Badań, Studiów i Legislacji KRRP, możliwe będzie wydanie polskiej wersji podręcznika na temat KPP dla prawników. Bardzo dziękujemy Krajowej Radzie Radców Prawnych za współpracę i finansowe wsparcie projektu.

Ślubowanie w Lublinie

27 czerwca 2014 r. w Sali Błękitnej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się uroczyste ślubowanie ponad 100 nowych radców prawnych. Specjalnymi nagrodami wyróżniono 10 osób, które najlepiej zdały egzamin. Są to: Dariusz Opaliński, Maciej Turek, Michał Badowski, Marcin Gałązka, Katarzyna Kowal, Natalia Nawrocka, Joachim Opolski, Artur Stańko, Ewelina Sulej i Ewelina Toboła. Uroczystość rozpoczął Marek Pawłowski, dziekan Rady OIRP w Lublinie, który pogratulował zdanego egzaminu, zwrócił uwagę na treść roty ślubowania i prestiż zawodu radcy prawnego jako zawodu zaufania publicznego oraz zachęcał do udziału w działaniach samorządu. Również Arkadiusz Bereza, wiceprezes KRRP oraz wicedziekan ds. aplikacji OIRP w Lublinie, skierował kilka słów do przyszłych radców prawnych, podkreślając znaczenie zawodu radcy prawnego. Po wygłoszeniu roty ślubowania dziekani wręczyli młodym radcom prawnym nagrody i upominki od lubelskiej izby oraz wydawnictw prawniczych. Uroczystość zakończyła się tradycyjnie symboliczną lampką szampana.

Spotkanie z prezesem KRRP

15 lipca 2014 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych we Wrocławiu gościła mec. Dariusza Sałajewskiego, prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych.

Na spotkaniu z radcami prawnymi poruszono aktualne, najbardziej palące kwestie interesujące środowisko radcowskie, m.in. takie, jak zmiany w Kodeksie etyki radcy prawnego czy kwestie zmian w prawodawstwie. Udział w rozmowie wzięło liczne grono radców prawnych wrocławskiej izby.

Posiedzenie Rady OIRP w Gdańsku

Kolejne posiedzenie Rady OIRP w Gdańsku, które odbyło się 1 lipca br., obejmowało kilka ważnych spraw dla pomorskiej izby. Rada, działając na podstawie art. 29 pkt. 4a ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych, podjęła uchwałę o skreśleniu jednego radcy prawnego z listy radców prawnych OIRP w Gdańsku (z powodu niepłacenia składek członkowskich przez okres dłuższy niż jeden rok). Podjęła też uchwały o skreśleniu

radców prawnych – zgodnie z ich wnioskami – z listy radców prawnych OIRP w Gdańsku.

Rada podjęła jednogłośnie uchwałę o sprostowaniu uchwały Rady OIRP nr 668/2014 z 4 marca 2014 r. w ten sposób, że zmniejsza wymaganą liczbę punktów szkoleniowych wskazanemu radcy prawnemu w okresie pierwszego cyklu szkoleń zawodowych.

Dziekan przedstawił pismo sądu apelacyjnego w sprawie wyznaczenia pełnomocnika z urzędu. Ponieważ jednym z pozwanych jest również OIRP Gdańsk, uznano, że należy odpowiedzieć sądowi, iż wyznaczyć pełnomocnika powinna inna OIRP lub właściwa rada adwokacka.

Wicedziekan T. Jackowski przedstawił konieczność dokonania określonych zmian w zatwierdzonym w grudniu 2013 r. planie szkolenia na rok 2014, dotyczących II semestru, i przedstawił zakres proponowanych zmian. Rada jednogłośnie zatwierdziła zmiany w planie szkolenia w II semestrze roku szkoleniowego 2014 – zgodnie z przedstawionym i uzasadnionym zakresem. Wicedziekan poruszył także sprawę dodatkowej sali dla aplikantów i dostosowania sali „sędziowskiej”, znajdującej się w Ośrodku Szkolenia, do

Projekt Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej jako żywy instrument (JUST/2012/FRAC/AG/2705) obejmuje szeroki zakres działań (badania, podręcznik szkoleniowy w zakresie Karty Praw Podstawowych, kierowany do adwokatów, radców prawnych, sędziów i przedstawicieli innych zawodów prawniczych, szkolenia pilotażowe dla prawników i przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego i konferencja naukowa), które mają na celu zarówno ustalenie znaczenia KPP na poziomie krajowym i dla prawodawstwa UE, jak i wypracowanie sposobów na docieranie z treścią KPP oraz wiedzą o jej konkretnych implikacjach do tych, którzy powinni stosować przepisy zawarte w KPP – czyli uczynienie KPP żywym instrumentem.

Udział przedstawiciela KRRP w posiedzeniu Komitetu Sterującego CCBE

20 czerwca w Brukseli odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Sterującego CCBE. Wziął w nim udział radca prawny Jędrzej Klatka. W pierwszym punkcie porządku obrad omawiano sprawę powołania fundacji przez CCBE. Zgodnie z uchwałą CCBE, przyjęto statut fundacji, przewidujący, że prezydent CCBE, jako członek zarządu fundacji, ma głos decydujący o uczestnictwie fundacji w danym projekcie. Zdecydowano także, większością 122 głosów, że siedzibą fundacji zostanie Haga. W drugim punkcie porządku obrad przedstawiono projekt wskazówek dla korporacji prawniczych, dotyczących organizacji 10.12.2014 r. Dnia Prawnika. Przewiduje się, że organizatorami wydarzeń będą krajowe i lokalne władze samorządów prawniczych, sądy, wydziały prawa, stu-

denci i stowarzyszenia prawnicze. Jako temat tegorocznych dni prawniczych wybrano „nadzór władzy nad obywatelem”. Organizowane wydarzenia będą publikowane na stronie www.ccbe.eu/lawyersday.com.

Opłaty za czynności radców prawnych

17 lipca br. w siedzibie Krajowej Rady Radców Prawnych odbyło się kolejne i zarazem podsumowujące dotychczasowe prace spotkanie konsultacyjne dotyczące projektu nowego rozporządzenia w sprawie opłat za czynności radców prawnych. Gospodarzem spotkania był radca prawny Arkadiusz Bereza, wiceprezes KRRP. W spotkaniu udział wzięli adwokat Jacek Trela, wiceprezes NRA, oraz adwokat Rafał Dębowski, sekretarz NRA. Ze strony samorządu radcowskiego w spotkaniu uczestniczyli radca prawny Zbigniew Pawlak, wiceprezes KRRP, oraz eksperci Ośrodka Badań Studiów i Legislacji – radca prawny Michał Araszkiewicz oraz radca prawny Mateusz Duszyński. W pracach nad projektem uczestniczyli także radcowie prawni Przemysław Mijał i Wojciech Bujko. Opracowany projekt opiera się na założeniach zawartych w stanowisku Krajowej Rady Radców Prawnych, przyjętym na posiedzeniu, które odbyło się 25 maja 2013 r. Dyskutowano na nim też o rekomendacjach i pierwszej wersji zmiany przedmiotowego rozporządzenia, opracowanej w ramach OBSiL KRRP.

– *To ważne spotkanie z punktu widzenia radców prawnych i adwokatów – podkreśla Arkadiusz Bereza, wiceprezes KRRP. – Pokazuje, że nasze środowiska potrafią wypracowywać wspólne rozwiązania. Uważamy, że należy zwaloryzować stawki, niektóre z nich urealnić, dostosowując do dzisiejszych kosztów świadczonej pomocy prawnej, oraz zmienić mechanizm zasądzenia opłat za czynności radców prawnych.*

Projekt dotyczy opłat z tytułu zastępstwa procesowego, pełnionego z wyboru i ma na celu usunięcie dotychczasowego – naruszającego zasadę

potrzeb przeprowadzanych tam ćwiczeń z grupami aplikantów. Zwiększająca się liczba grup aplikantów powoduje konieczność zapewnienia coraz większej liczby sal na zajęcia ćwiczeniowe. Prezydium Rady OIRP wyraziło już w tym zakresie zgodę na proponowaną zmianę. Nikt nie wniósł zastrzeżeń do tej propozycji.

Pobiegliśmy dla powstańców

Prawie 10 tys. osób wzięło udział w tegorocznym, XXIV Biegu Powstania Warszawskiego. To była wyjątkowa edycja, bo związana z obchodami 70. rocznicy wybuchu powstania. Hołd bohaterom oddała też grupa warszawskich radców



Fot. OIRP Warszawa



Fot. OIRP Warszawa

prawnych. Chętnych do udziału w biegu było tak wielu, że dla drużyny OIRP Warszawa, czyli dla prawie 70 osób, utworzono odrębną klasyfikację! Tradycyjnie, bieg odbył się późnym wieczorem w ostatnią sobotę lipca. Biegacze wystartowali przed stadionem Polonii w Warszawie i pobiegli ulicami walk powstańczych: Bonifraterską, Miodową, Krakowskim Przedmieściem i Karową, a następnie Wybrzeżem Gdańskim i ul. Sanguszkii do Konwiktorskiej. Do wyboru były dwa dystanse: 5 i 10 km.

– *To był wspaniały widok... Tak wielu biegaczy w błękitnych koszulkach, z logo OIRP Warszawa na plecach i z biało-czerwoną opaską na rękę... – powiedział Tomasz Nawrot, przewodniczący Komisji Integracji i Pomocy Koleżeńskiej warszaw-*

skiej izby. – *Nasza biegowa drużyna wciąż się powiększa, wkrótce będą kolejne okazje do startów, w tym (w listopadzie) Bieg Niepodległości.* Wszystkim pogratulował Włodzimierz Chróścik, dziekan Rady OIRP w Warszawie, który 1 sierpnia, w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, złożył kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

XIV Otwarte Mistrzostwa Prawników Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Tenisie Ziemnym

Mistrzostwa odbędą się 19–20.09.2014 r. pod patronatem dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Olsztynie oraz dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Olsztynie.

Szkolenie dla radców prawnych „Postępowanie karne”

20 września 2014 r. odbędzie się I część szkolenia z zakresu postępowania karnego, które poprowadzi SSO Krystyna Szczehowicz.

słuszności – stanu, w którym strona wygrywająca spór nie odzyskuje od strony przegrywającej nawet rozsądnie poniesionych kosztów na wynagrodzenie profesjonalnego pełnomocnika. Projekt ten może stać się punktem wyjścia do opracowania kolejnego projektu rozporządzenia, dotyczącego kosztów świadczonej pomocy prawnej z urzędu, z uwzględnieniem możliwości budżetu państwa.

W Ministerstwie Sprawiedliwości o ustawie Prawo o adwokaturze i ustawie o radcach prawnych

16 lipca 2014 r. odbyła się konferencja uzgodnieniowa, zorganizowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości, dotycząca prac nad projektem założeń projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo o adwokaturze, ustawy o radcach prawnych oraz niektórych innych ustaw, w której udział wzięli Arkadiusz Bereza, wiceprezes KRRP

Do przedmiotowego projektu w brzmieniu z 14 kwietnia 2014 r. Krajowa Rada Radców Prawnych przedstawiła swoje stanowisko z 30 kwietnia 2014 r. Do wielu projektowanych zmian odniosła się pozytywnie, tj. dotyczących podpisywania uchwał podejmowanych przez organy samorządu zawodowego radców prawnych, wprowadzenia wymogu dla kandydata składającego wniosek o wpis na listę radców prawnych złożenia oświadczenia o toczących się względem niego postępowaniach dyscyplinarnych i karnych, zrównania sytuacji prawnej radców prawnych w odniesieniu do uprawnienia do dodatkowego wynagrodzenia z tytułu zastępstwa są-

dowego bez względu na miejsce zatrudnienia. W tym ostatnim przypadku propozycja Ministerstwa Sprawiedliwości odbiega od zaproponowanego przez Krajową Radę Radców Prawnych brzmienia art. 224 ust. 2 ustawy o radcach prawnych. Prace nad zmianą tego przepisu są efektem korespondencji Krajowej Rady Radców Prawnych i Rzecznika Praw Obywatelskich, który poparł stanowisko samorządu radcowskiego, dostrzegającego w tym zakresie dyskryminację radców prawnych zatrudnionych w jednostkach sfery budżetowej.

W trakcie konferencji uzgodnieniowej zaakceptowano również wprowadzenie do ustawy przepisu stanowiącego podstawę udzielania rady prawnemu, będącemu pracownikiem, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy, gdyby powstała konieczność jego stawiennictwa w sądzie w związku z wyznaczeniem go pełnomocnikiem z urzędu.

Arkadiusz Bereza krytycznie odniósł się do propozycji dotyczącej wyposażenia ministra sprawiedliwości w instrument nadzoru, polegający na możliwości wydania decyzji reformatoryjnej o wpisie na listę radców prawnych w postępowaniach odwoławczych od uchwał organów samorządów zawodowych, odmawiających wpisu na listę radców prawnych (adwokatów). Argumentując stanowisko samorządu radcowskiego, wskazał na naruszenie ładu ustrojowego, przekroczenie granicy nadzoru ministra sprawiedliwości, naruszającego samodzielność samorządów zawodów zaufania publicznego, zagwarantowaną Konstytucją RP w zakresie sprawowania pieczy nad należyтым wykonywaniem zawodu, oraz złą praktykę legislacyjną, polegającą na zmianie przepisu, którego sposób stosowania jest jasny w świetle ustalonej linii orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego. Złożył także dalej idący wniosek o usunięcie z ustawy dwóch przepisów statuujących ministra sprawiedliwości jako trzecią instancję w postępowaniu w sprawie odmowy wpisu na listę radców prawnych jako zbędnych wobec przysługującej zainteresowanemu drogi sądowniczej. Stanowisko Krajowej Rady Radców Prawnych w tym zakresie poparły Naczelna Rada Adwokacka, Krajowa Rada

Podczas szkolenia omawiane będą zagadnienia z zakresu postępowania przygotowawczego:

- 1) nowy model postępowania przygotowawczego,
- 2) strony postępowania i ich reprezentanci oraz ich prawa:
 - udział radcy prawnego w charakterze obrońcy lub pełnomocnika pokrzywdzonego w postępowaniu przygotowawczym, prawo do obrony, ustanowienie obrońcy z wyboru a wyznaczenie obrońcy z urzędu, uprawnienia obrońcy na etapie zatrzymania oraz w początkowej fazie procesu karnego,
 - postępowanie mediacyjne,
- 3) postępowanie dowodowe cz. I.

Konferencja szkoleniowa na Sycylii

Od kilku lat OIRP w Kielcach organizuje dla radców prawnych swojej izby szkolenia zagraniczne. W tym roku konferencja szkoleniowa odbyła się 1–8 czerwca na Sycylii. Tematem szkolenia było prawo europejskie oraz zagadnienia dotyczące służebności przesyłu. Wykłady wygłosili dr Alek-

sander Cieśliński oraz SSO w Kielcach, Mariusz Broda.

III Otwarte Mistrzostwa Prawników w Tenisie Ziemnym

9 i 10 sierpnia 2014 r. na terenie Parku Tenisowego Olimpia w Poznaniu odbyły się III Otwarte Mistrzostwa Prawników w Tenisie Ziemnym o Puchar Dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu. Impreza ta na stałe wpisała się w kalendarz tenisowych imprez prawniczych w Polsce. W tej edycji udział wzięło ponad 40 prawników. Większość uczestników pochodziła z Poznania, lecz gościliśmy też zawodników z Warszawy, Wrocławia, Łodzi, Mysłowic, Kalisza oraz Gniezna. Oficjalnego otwarcia mistrzostw dokonał Zbigniew Tur, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu, wraz z dyrektorami mistrzostw – Marianną Valirakis oraz Jeremim Mazanym. Sponsorami oraz partnerami tegorocznych mistrzostw byli: LEXUS Poznań, VOYAGER Wine Club, Europejski Fundusz Leasingowy – Crédit Agricole, Wydawnictwo C.H. Beck, Mercer Fashion, MORAN Hotel SPA oraz Babolat.

I Jurajski Pieszy Rajd Radców Prawnych

12 lipca 2014 r. odbyła się pierwsza edycja Jurajskiego Pieszego Rajdu Radców Prawnych, zorganizowanego przez OIRP w Opolu. Na olsztyńskim rynku zebrała się spora grupa chętnych do wzięcia udziału w tym wydarzeniu. Trasa rajdu biegła przez malownicze tereny Jury Krakowsko-Częstochowskiej i była bardzo zróżnicowana. Wszyscy uczestnicy ukończyli rajd. Życzeniem uczestników jest, aby takich inicjatyw było więcej i aby coraz więcej koleżanek i kolegów radców prawnych brało udział w tego typu formach integracji samorządowej.

Przygotowania do akcji Niebieski Parasol 2014

W Koszalinie...

W regionie działania Okręgowej Izby Radców Prawnych w Koszalinie trwają przygotowania do cyklicznej akcji *pro publico bono* radców prawnych. 22–27 września 2014 radcy udzielać będą bezpłatnych porad prawnych dla mieszkańców

Sądownictwa oraz Prokuratoria Generalna Skarbu Państwa. Wobec całkowitej rozbieżności stanowisk zmiana ta nie została uzgodniona.

Prezydium KRRP

16 lipca 2014 r. w Warszawie odbyło się X posiedzenie Prezydium KRRP IX kadencji. Prezydium KRRP zapoznało się z analizą wyników tegorocznego egzaminu radcowskiego. Ustalono wstępny porządek obrad posiedzenia Krajowej Rady Radców Prawnych, które odbędzie się 12 i 13 września 2014 r. Ostatecznie został on przyjęty na sierpniowym posiedzeniu Prezydium KRRP

Prezydium KRRP podjęło uchwały m.in. w sprawie ogłoszenia tekstów jednolitych:

- regulaminu działalności samorządu radców prawnych i jego organów,
- regulaminu funkcjonowania Centrum Szkolenia Ustawicznego Radców Prawnych,
- statutu Centrum Mediacji Gospodarczej przy Krajowej Radzie Radców Prawnych,
- regulaminu postępowania mediacyjnego w Centrum Mediacji Gospodarczej przy Krajowej Radzie Radców Prawnych,
- uchwały w sprawie powołania, określenia składu liczbowego oraz zakresu działania komisji stałych Krajowej Rady Radców Prawnych.

Koszalina, Słupska, Kołobrzegu, Ustki, Złocieńca, Drawska Pomorskiego, Białego Boru, Bytowa, Barwicy, Kępcy, Lęborka i Białogardu. To dobra okazja do promocji zawodu radcy prawnego i świadczonych przez radców usług. W propagowanie akcji radcy chcą zaangażować samorządy lokalne miast i gmin regionu.

...i w Szczecinie

Już od połowy lipca br. przedstawiciele izby prowadzą rozmowy z władzami lokalnymi odnośnie do przygotowania tegorocznej akcji Niebieski Parasol, która odbędzie się 22–27 września. W tym celu poczyniono starania związane z pozyskaniem dodatkowych patronatów honorowych oraz patronatów medialnych nad ww. wydarzeniem. Wojewoda zachodniopomorski objął akcję honorowym patronatem. Zainteresowanie prezentacją akcji wyraziła Telewizja Polska S.A. Oddział Szczecin.

Prezydent Szczecina oraz wojewoda zachodniopomorski zapowiedzieli udostępnienie pomieszczeń w swych budynkach, potrzebnych do udzielania bezpłatnych porad prawnych przez radców prawnych z naszej izby.

Jak efektywnie używać Harwardzkiego Modelu Negocjacji w prawniczych negocjacjach

warsztaty dla radców prawnych

**MAPY
sukcesu**



Jednolity
projekt
negocjacyjny
Ograniczona liczba
uczestników
Tylko 24 osoby!

Czy chcesz wygrać każde negocjacje?

Harwardzki Model Negocjacji

- najbardziej efektywny model negocjacji na świecie.

W szkoleniu wykorzystano licencję
PROGRAM OF NEGOTIATION AT HARVARD LAW SCHOOL.

PROWADZI **MACIEJ BOBROWICZ**

więcej na: www.mapysukcesu.pl

Wolne na „urzędówki”

Radcy prawni zatrudnieni na etacie mają mieć zagwarantowaną możliwość stawiennictwa w sądzie, by poprowadzić sprawę z urzędu. Wystąpienie w sądzie w sprawie z urzędu jest obowiązkiem radcy prawnego, ale dziś nie ma przepisu, który nakazywałby zwolnienie w tym czasie z wykonywania obowiązków pracowniczych. Lukę zauważyło Ministerstwo Sprawiedliwości i proponuje wpisanie do ustawy o radcach prawnych przepisu, który zagwarantuje takie zwolnienie.

Dariusz Sałajewski, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, podkreśla, że do samorządu wpływają sygnały od radców, którzy mają problemy ze zwolnieniem z pracy na pójsie do sądu w sprawie, w której występują z urzędu. Najczęściej docierają one od osób zatrudnionych w administracji publicznej czy samorządowej. W mniejszym zakresie od tych, którzy pracują w prywatnych firmach.

– Jednym z postulatów naszego samorządu było uregulowanie tej kwestii. Dziś praktyka jest różna. A przecież występowanie w sprawach z urzędu jest obowiązkiem radcy prawnego – mówi prezes Sałajewski.

Władze ELSA Poland w KRRP

17 lipca 2014 r. prezes KRRP przyjął Pawła Podjackiego, nowego prezesa Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Poland.

Zmiana na stanowisku prezesa ELSA Poland następuje w odstępach rocznych zawsze w lipcu, to jest w okresie wakacyjnym. W spotkaniu

uczestniczyła Milena Adamczewska, dotychczas pełniąca tę funkcję, z którą prezes KRRP spotkał się wiosną bieżącego roku. Przedstawiciele ELSA Poland poinformowali o projektach, które stowarzyszenie zamierza realizować w rozpoczętej kadencji władz. Omówiono obszary i możliwości współpracy z samorządem radcowskim zarówno na szczeblu krajowym, jak i okręgowych izb radców prawnych, na terenie których działają oddziały stowarzyszenia przy wydziałach prawa funkcjonujących tam uczelni wyższych. ELSA wyraziło zainteresowanie uczestnictwem w przeprowadzeniu Europejskiego Dnia Prawnika, który obchodzony będzie w roku bieżącym po raz pierwszy, a jego współorganizatorami w Polsce będą KRRP i Naczelna Rada Adwokacka.

Zmiany w programie aplikacji radcowskiej

Ewa Stompor-Nowicka, wiceprezes KRRP, przedstawiła do konsultacji członkom Komitetu Stałego do Spraw Aplikacji i dziekanom rad okręgowych izb radców prawnych wstępne propozycje zmian w regulaminie odbywania aplikacji radcowskiej, w części dotyczącej programu aplikacji.

Zmiany zakładają zwiększenie zajęć praktycznych, z ograniczeniem wykładów, oraz modyfikację ich formuły poprzez zastąpienie klasycznego wykładu przez konwersatorium.

Kwestie te będą rozpatrywane na wrześniowym posiedzeniu KRRP.

Na przełomie września i października izba planuje uroczystą inaugurację lekcji prawa w szkołach średnich.

Gimnazjalna klasa o profilu prawnym pod okiem radców prawnych

Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Koszalinie podjęła współpracę z Gimnazjum nr 7 im. Konstytucji 3 Maja w Koszalinie, w ramach realizacji innowacyjnego programu „Klasa z edukacją prawną”, którego wdrażanie rozpocznie się w roku szkolnym 2014/2015. Taka forma edukacji prawnej w szkołach, organizowana we współpracy z radcami prawnymi, to także dobra okazja do promocji zawodu radcy prawnego.

Ślubowanie w Poznaniu

23 lipca 2014 roku w Auli Iuridicum Novum Wydziału Prawa i Administracji UAM w Poznaniu odbyła się uroczystość ślubowania radców

prawnych. Poprowadził ją mecenas Henryk Kuligowski, wicedziekan ds. aplikacji. Były okazjonalne wystąpienia dziekanów Zbigniewa Tura, Henryka Kuligowskiego, dr Krystyny Babiak oraz Krzysztofa Owsianego, starosty roku. Ślubowanie od radców przyjął Zbigniew Tur, dziekan Rady OIRP Poznań. Ślubowanie złożyło 140 osób, które w tym roku zdały egzamin radcowski. W uroczystości uczestniczyli także członkowie Prezydium i Rady OIRP oraz wykładowca Roman Wiatrowski, sędzia NSA. Młodzi radcowie Przemysław Uniejewski i Joanna Kucharska, którzy najlepiej zdali egzamin, otrzymali nagrody.

Warsztaty negocjacyjne

Na 26 września 2014 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Bydgoszczy zaplanowała zorganizowanie warsztatów negocjacyjnych pt. „Jak efektywnie używać Harwardzkiego Modelu Negocjacji”.

Prowadzący warsztaty radca prawny Maciej Bobrowicz, mediator gospodarczy i sądowy, dwukrotny prezes Krajowej Rady Radców Praw-

nych (2007–2010 oraz 2010–2013), to specjalista prawa gospodarczego, negocjacji i mediacji gospodarczych.

Klub Seniora

Powołany w 2013 roku Klub Seniora przy OIRP Kielce jest coraz bardziej aktywny. Stopniowo przybywa członków klubu, chętnych do aktywnego spędzania czasu w zorganizowany sposób. W czerwcu bieżącego roku 15 członków klubu odpoczywało na turnusie seniora w Mielnie, organizowanym już po raz kolejny pod auspicjami Krajowej Rady Klubów Seniora.

Mec. Tadeusz Pióro, powołany w maju 2014 r. na stanowisko przewodniczącego Klubu Seniora, działając w stałym porozumieniu z wiceprzewodniczącymi na rejon radomski oraz tarnorzesko-sandomierski, podejmuje działania integrujące seniorów radców prawnych naszej OIRP. 1 sierpnia 2014 r. odbyło się spotkanie na spektaklu „Nabucco” w amfiteatrze Kadzielnia w Kielcach.

System elektroniczny „Intranet Sądu Arbitrażowego Lewiatan”

Sąd Arbitrażowy przy Konfederacji Lewiatan ma zaszczyt przedstawić Państwu pierwszy w Polsce system elektroniczny usprawniający prowadzenie postępowań arbitrażowych – Intranet Sądu Arbitrażowego Lewiatan. Dzięki niemu postępowania arbitrażowe mogą toczyć się jeszcze sprawniej i mogą być jeszcze lepiej organizowane.

System ISAL w nowoczesny, sprawny, bezpieczny i przejrzysty sposób wspomaga pracę stron, ich pełnomocników, arbitrów, a także innych podmiotów biorących udział w postępowaniu arbitrażowym. System wspomaga tradycyjny obrót dokumentami w większości postępowań, natomiast w odniesieniu do drobnych postępowań toczących się w trybie przyspieszonym będzie on głównym sposobem komunikacji między uczestnikami. Poniżej główne funkcjonalności systemu.

Dostęp do informacji i dokumentów

W systemie gromadzone są wszystkie informacje związane ze sprawą, takie jak dane jej uczestników, dokumenty oraz wydarzenia z nią związane. Poszczególni uczestnicy mogą także kontaktować się z pozostałymi uczestnikami oraz z sądem za pomocą systemu, w tym również udostępniać kopie dokumentów, których oryginały zostały złożone do akt sądowych.

Kalendarz procesowy

Kalendarz procesowy sprawy w jasny i czytelny sposób przedstawia daty posiedzeń oraz innych wydarzeń związanych z każdą poszczególną sprawą, jak również zbiorczo dla wszystkich postępowań, w których dany użytkownik uczestniczy. Użytkownicy będą mogli tworzyć w kalendarzu także własne wydarzenia związane ze sprawą, które nie będą widoczne dla innych użytkowników.

Posiedzenia on-line

Przed wszystkim system umożliwi zdalne prowadzenie posiedzeń i uczestniczenie w nich on-line, co pozwala stronom zaoszczędzić czas oraz zmniejszyć koszty związane z tradycyjną formą uczestnictwa w posiedzeniach. Możliwe jest także częściowe odbycie posiedzenia w trybie on-line, co może obejmować wyłącznie poszczególnych uczestników.

System powiadomień

Znaczną pomocą dla wszystkich zaangażowanych podmiotów będzie system powiadomień, przypominający o zbliżających się wydarzeniach, takich jak posiedzenia czy terminy składania dokumentów. Użytkownicy będą także powiadamiani o pojawieniu się w systemie nowych dokumentów.



ISAL dostępny jest nieodpłatnie dla wszystkich uczestników postępowań arbitrażowych toczących się przed Sądem Arbitrażowym Lewiatan poprzez stronę internetową sądu: www.sadarbitrazowy.org.pl.

System dostępny jest zarówno w polskiej, jak i angielskiej wersji językowej. Jest on dostosowany do odbioru zarówno w wersji tradycyjnej, jak i w wersji *light* (tj. dostosowanej do odbioru z niewielkich urządzeń mobilnych, jak smartfony czy tablety). Pełna funkcjonalność merytoryczna systemu nie wymaga żadnych dodatkowo licencjonowanych komponentów.

Szczegółowe informacje, w tym regulamin systemu oraz instrukcja obsługi, a także regulamin Sądu Arbitrażowego Lewiatan dostępne są na stronie internetowej sądu: www.sadarbitrazowy.org.pl.

Projekt finansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”.



SĄD ARBITRAŻOWY
LEWIATAN

Sąd Arbitrażowy przy Konfederacji Lewiatan
ul. Zbyszka Cybulskiego 3
00-727 Warszawa
tel. 22 55 99 970
faks: 22 55 99 910
sadarbitrazowy@konfederacjalewiatan.pl



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Dariusz Satajewski
prezes KRRP

Przymus z rozsądku

MIĘDZYRESORTOWY ZESPÓŁ DO SPRAW SYSTEMOWYCH ROZWIĄZAŃ W ZAKRESIE POLUBOWNYCH METOD ROZWIĄZYWANIA SPORÓW W SPRAWACH GOSPODARCZYCH OGŁOSIŁ NIEDAWNO SWOJE REKOMENDACJE. SĄ OBSZERNE I WIELOKIERUNKOWE. ŚWIADCZĄ O WNIKLIVEJ ANALIZIE PRZYCZYN ZNIKOMEHO, JAK DOTYCHCZAS, W PRAKTYCE SIĘGANIA PRZEZ STRONY SPORU DO INSTRUMENTÓW POZASĄDOWEGO JEGO ROZWIĄZANIA. AUTORZY REKOMENDACJI WSKAZUJĄ NA POTRZEBĘ DOSKONALENIA I „UATRAKCYJNIENIA” JUŻ ISTNIEJĄCYCH INSTYTUCJI W TYM OBSZARZE, TAKICH CHOCIAŻBY JAK MEDIACJA CZY MOŻLIWOŚĆ SKORZYSTANIA Z ZAPISÓW NA SĄDOWNICTWO POLUBOWNE.

Rekomendacje obejmują w swoich konkluzjach również pakiet proponowanych zmian legislacyjnych w Kodeksie postępowania cywilnego i w ustawie o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. W realizacji rekomendacji upatruje się – mówiąc generalnie – skrócenia czasu rozwiązania sporu antagonizującego strony ponad miarę biznesowego rozsądku, a także zmniejszenia kosztów postępowań prowadzących do zakończenia sporu.

Czas to pieniądź w przenośni i dosłownie. Więcej spraw rozwiązywanych na drodze chociażby mediacji, bo tej metodzie raport zespołu poświęca najwięcej uwagi, to w konsekwencji również mniejsze obciążenie sądownictwa ustrojowo podstawowego, co z kolei powinno zaowocować skróceniem czasu tamże rozpatrywanych sporów, jeśli przyjąć, że niezadowolający stan dzisiejszy jest powodowany w znacznej mierze przeciążeniem sądów.

Ministerstwo Gospodarki – obok Ministerstwa Sprawiedliwości współinicjator utworzenia zespołu – ustami wiceministra Mariusza Haładyja (wypowiedź na łamach „Rz” w wydaniu z 30 lipca br.) zakłada, że w ciągu kilku lat od wprowadzenia m.in. rekomendowanych przez zespół zmian w prawie, powinniśmy zauważyć bardzo wyraźny wzrost faktycznego zainteresowania ścieżkami ADR. Padają tu nawet szacunki terminowo-statystyczne. Nie zamierzam kontestować słuszności analiz

i rekomendacji zespołu. Nie komentuję również proponowanych zmian w procedurze cywilnej i przepisach regulujących koszty postępowania, choćby z uwagi na ich rozległość. Będzie ku temu okazja w procesie konsultacji społecznych założeń wspomnianych wyżej ustaw, kiedy Krajowa Rada Radców Prawnych przedstawi swoje stanowisko.

Poniżej chcę się ograniczyć do kwestii, której – moim zdaniem – brak w rekomendacjach zespołu. Nie tylko w ich części *sensu stricto* postulatywnej, ale której nie dostrzegłem także w analizie poprzedzającej wnioski, w tym propozycje *de lege ferenda* – chociażby na gruncie procedury cywilnej, zwłaszcza dotyczącej spraw gospodarczych. Mowa o rozszerzeniu przymusu zastępstwa adwokacko-radcowskiego przy występowaniu przed sądem.

Dotychczasowy porządek prawny w Polsce, jeśli chodzi o dochodzenie przed sądem roszczeń o charakterze cywilnym, w tym związanych

z prowadzoną działalnością gospodarczą, stoi na gruncie wyjątkowości przymusu adwokacko-radcowskiego. Znaczna tymczasem część krajów europejskich wychodzi w tym zakresie z modelu odwrotnego, to znaczy szczególnie i nieszerokiego katalogu spraw, w których przymus ten nie ma zastosowania, co skutkuje obowiązkiem występowania adwokata w pozostałych sprawach. W Polsce przymus adwokacko-radcowski, co do zasady, nie jest skorelowany z charakterem i, w przypadku roszczeń majątkowych, z wartością przedmiotu roszczenia, ale głównie z „instancyjnością”. Wyjątki od tej zasady są nieliczne. Ostatnia regulacja tworząca przymus adwokacko-radcowski, odrywająca się od modelu instancyjnego, to docho-

czenie roszczeń w powództwach zbiorowych. W większości regulacji europejskich przewidujących szeroki zakres przymusu adwokackiego, wartość przedmiotu sporu jest traktowana natomiast jako przesłanka „graniczna” występowania bądź niewystępowania tego przymusu.

Dotychczasowy porządek prawny w Polsce, jeśli chodzi o dochodzenie przed sądem roszczeń o charakterze cywilnym, w tym związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą, stoi na gruncie wyjątkowości przymusu adwokacko-radcowskiego.

W raporcie zespołu rekomendującego ścieżki ADR nie poddano analizie występowania zależności pomiędzy „ustrojem przymusu adwokackiego” a potencjalną efektywnością korzystania stron sporów gospodarczych – choć zależność ta występować może i w innych rodzajach sporów – z pozasądowych metod ich rozwiązywania. Brak tej analizy i w konsekwencji płynących z niej wniosków dziwi o tyle, że raport odwołuje się chociażby do – tu cytuję: „doświadczeń innych państw, w których mediacja jest powszechnie stosowana”, a w innym miejscu wymienia z kolei kraje, w których – tu znów cytuję: „zmiany legislacyjne wyraźnie świadczą, że prawo arbitrażowe nie przestaje się rozwijać”. Sądzę, że komparatystyczne podejście zespołu do doświadczeń państw „liderów” upowszechniania pozasądowych metod rozwiązywania sporów, w kontekście występujących tam rozwiązań dotyczących przymusu adwokackiego, byłoby bardzo interesujące. Według mnie, analiza ta jest konieczna, aby rekomendacje, o których piszę, uznać za wyczerpujące przynajmniej co do diagnozy.

W ostatnich dziesięciu latach liczba adwokatów i radców prawnych w naszym kraju się podwoiła. Pod tym względem – w przeliczeniu na populację – osiągnęliśmy awans do eu-

ropejskiej czołówki. Na aplikacjach do obu zawodów kształci się kolejna kilkunastotysięczna rzesza chcących współuczestniczyć w procesach praktycznego stosowania prawa i rozwiązywania problemów naszego wymiaru sprawiedliwości. Wobec aspirantów do zawodów adwokata i radcy prawnego nadal szermuje się argumentami o szansach, jakie przed nimi stoją. Zmiany w prawie proceduralnym w ostatnich latach kładą akcent na kontrydiktoryjność, a w konsekwencji na rolę profesjonalnych doradców i pełnomocników. Rekomendacje zespołu, którym poświęcam ten tekst, też wskazują – i absolutnie słusznie – na potrzebę profesjonalizacji czynności, jakie strony rosnącej liczby sporów – nie tylko w sprawach gospodarczych – powinny podejmować, a przynaj-

Poszerzony przymus występowania adwokata czy radcy prawnego przed sądem powinien być postrzegany jako konieczny do wzięcia pod uwagę element reformy postępowania cywilnego, w znacznie szerszym aspekcie niż ten, który ukierunkowywał prace zmierzające do upowszechniania metod rozwiązywania sporów poza sądem.

mniej poważnie rozważyć, zanim zdecydują się na kierowanie spraw do sądu. Dotyczy to np. wykazania w pozwie, z zachowaniem stosownej formy, że strona podejmowała konkretne próby polubownego załatwienia sporu. To samo może dotyczyć możliwości skierowania sprawy przez przewodniczącego sądu – do którego ona już wpłynęła – na obowiązkowe posiedzenie przed mediatorem. Szansą zakończenia powodzeniem takiego posiedzenia powinna być większa w obecności już ustanowionego, wprowadzie pod przymusem, profesjonalnego pełnomocnika.

W tym kontekście rozszerzenie przymusu adwokacko-radcowskiego nie powinno być więc traktowane jako ograniczenie dostępu do sądu. Powinno skłaniać natomiast potencjalnych uczestników sporu sądowego do – popartej profesjonalną konsultacją prawną, poprzedzającą ścieżkę sądową analizą – możliwości, celowości i opłacalności skorzystania z innej metody jego rozwiązania. Na etapie tej konsultacji dopiero potencjalny „przymusowy” pełnomocnik sądowy ma szansę przekonywać, że w interesie strony jest będąca np. wynikiem mediacji ugoda czy inne polubowne i szybkie zakończenie sporu. Będzie on postulatorem takich rozwiązań, a jego osobista satysfakcja z wyniku rekomendowanego sposobu poprowadzenia sprawy może okazać się ważnym systemowym wsparciem dla osiągania celów, które założyli autorzy komentowanego raportu.

Poszerzony przymus występowania adwokata czy radcy prawnego przed sądem powinien być też postrzegany jako konieczny do wzięcia pod uwagę element reformy postępowania cywilnego, w znacznie szerszym aspekcie niż ten, który ukierunkowywał prace zmierzające do upowszechniania metod rozwiązywania sporów poza sądem.

Nie ma tu sprzeczności, wręcz przeciwnie. Takie szersze spojrzenie pozwoliłoby także – moim zdaniem – neutralizować występujące również w środowiskach prawniczych opinie, że upowszechnianie metod ADR ma, na razie, charakter jedynie wąskokoniunkturalny.

Ten tekst ukazał się w internetowym wydaniu „Rzeczpospolitej” z 20 sierpnia br.





Fot. Jacek Barcz

Z JERZYM KOZDRONIEM, wiceministrem sprawiedliwości, rozmawia Marcin Zawisliński.

Kamienie milowe

W Polsce mamy obecnie ponad 35 tys. radców prawnych. To dużo czy mało?

Nie odnoszę wrażenia, aby radców prawnych było za wielu, zwłaszcza że podana przez pana liczba dotyczy wszystkich osób wpisanych na listę radców prawnych. Natomiast czynnie wykonuje zawód radcy prawnego około 27 tys. osób. Mówiąc o liczbie radców prawnych – prawników świadczących profesjonalną pomoc prawną – nie można zapominać również o adwokatach. Dopiero łączne zestawienie liczby osób wykonujących oba zawody pozwala na prawidłowe postawienie pytania, czy rynek profesjonalnych usług prawniczych jest nasycony.

A jest?

Jakkolwiek liczba profesjonalnych pełnomocników w ostatnich latach istotnie wzrosła, to trudno stanowczo stwierdzić, że każda osoba potrzebująca pomocy prawnej ma do niej dostęp. Warto przypomnieć, że już niebawem wszyscy radcowie prawni uzyskają nowe uprawnienie, dotąd dostępne tylko adwokatom – do występowania jako obrońcy w postępowaniach karnych. Tak więc, już niedługo jedni i drudzy będą mogli wykonywać te same czynności procesowe.

Jeżeli już jesteśmy przy tym temacie, nie sposób nie zapytać, co – w opinii pana ministra – będzie różniło oba zawody prawnicze po 1 lipca 2015 roku?

Tak naprawdę, tylko przynależność do odrębnych samorządów oraz to, że radcowie prawni będą mogli pracować na podstawie umowy o pracę.

Po co zatem nadal oddzielać radców prawnych od adwokatów?

To już jest problem samych samorządów. Zadaniem władzy państwowej nie jest rozstrzygnięcie, który z nich jest ważniejszy. Niemniej jednak

byłoby lepiej, gdyby istniał jeden duży samorząd, bo wówczas jego moc działania i siła oddziaływania na zewnątrz w sprawach dla niego istotnych (np. legislacyjnych), byłaby z pewnością większa. Natomiast, jeżeli same samorzady nie dojdą do przekonania, że to jest w ich interesie, to nie ma sensu przymuszać ich do tego.

Osobiście dostrzegam celowość i sens połączenia obu samorządów w jeden, ale nie jestem przekonany, że są one na to gotowe czy tym zainteresowane.

Dlaczego?

Przyczyn zapewne jest wiele. Zwraca się uwagę na odrębne tradycje i historię każdego z tych zawodów, znaczne różnice w liczebności ich przedstawicieli.

Pan zaczynał swoją pracę jako sędzia, ale od 1982 roku był pan również radcą prawnym. Skąd ta zmiana zawodu?

Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, 17 grudnia 1981 roku, zostałem odwołany ze stanowiska sędziego. Ze względu na moją opozycyjną przeszłość nie mogłem zostać adwokatem. O ile rada adwokacka wpisałaby mnie na swoją listę, o tyle byłbym pewien, że skreśliłby mnie z niej ówczesny minister sprawiedliwości. Natomiast w przypadku wykonywania zawodu radcy prawnego nie istniały aż takie ograniczenia.

Jak – z pana perspektywy – zmienił się sposób i forma wykonywania zawodu radcy prawnego przez te przeszło trzy dekady? Co uznałby pan za momenty przełomowe?

Pierwszym kamieniem milowym było uchwalenie w 1982 roku ustawy o radcach prawnych, która stworzyła mocne fundamenty do wykonywania tego zawodu. Do 1989 roku trwał proces

scalania tego środowiska. Dopiero po przełomie Okrągłego Stołu, drobnymi kroczkami, wprowadzono najpierw zapis pozwalający nam na reprezentowanie (w charakterze pełnomocników procesowych) stron w określonych sprawach cywilnych nie dotyczących jednostek gospodarki uspołecznionej. Mogliśmy też reprezentować podmioty gospodarcze oraz osoby fizyczne, które nie prowadziły działalności gospodarczej. Potem doszły jeszcze sprawy rodzinne, możliwość reprezentowania pokrzywdzonych w sprawach karnych oraz uprawnienie do podejmowania obrony osób obwinionych w sprawach o wykroczenia. Ukoronowaniem tych zmian było wprowadzenie przepisu, dzięki któremu już od 1 lipca 2015 roku radcy prawni będą mogli być obrońcami w sprawach karnych.

Po 1989 roku w Kwidzynie prowadził pan własną kancelarię prawną. Jak w praktyce wygląda praca radcy prawnego w takim miasteczku?

W małym miasteczku trzeba być specjalistą w wielu dziedzinach jednocześnie, co nie jest takie proste. Trzeba się znać na prawie gospodarczym, podatkowym, cywilnym etc. Dla odmiany, w dużych aglomeracjach miejskich wiele kancelarii specjalizuje się tylko w konkretnych gałęziach prawa. Natomiast wąskospecjalistyczne kancelarie, działające gdzieś na prowincji, mają duże problemy z utrzymaniem się na lokalnym rynku.

Jak sobie z tym radzą?

Rozwiązaniem jest np. zakładanie spółek cywilnych składających się z konkretnych prawników specjalistów. Dlatego gwoli ścisłości razem z kilkoma kolegami prawnikami też taką spółkę założyliśmy. Wychodziliśmy z założenia, że działając w grupie, będzie nam łatwiej. Dopiero w 1998 roku otworzyłem własną kancelarię.

VISTULA

Made to Measure



VISTULA MADE TO MEASURE

— USŁUGA SZYCIA NA MIARĘ —

20% RABATU

NA GARNITURY SZYTE NA MIARĘ

Zapraszamy do skorzystania z OFERTY SPECJALNEJ, przygotowanej dla czytelników RADCY PRAWNEGO. Na hasło **RADCA PRAWNY** do końca września 2014 r. będziecie mogli Państwo otrzymać **20% RABATU** na GARNITURY SZYTE NA MIARĘ.



Więcej informacji na temat promocji uzyskają Państwo w salonach VISTULA świadczących usługę MTM i pod adresem e-mail: mtm@vistulagroup.pl

Innym problemem, który od lat zauważam, ale z którym trudno walczyć, jest korzystanie lokalnych przedsiębiorców z usług prawnych świadczonych przez kancelarie w dużych miastach. Nie zawsze ich sprawy są tam skutecznie załatwiane, niemniej jednak wiara tych ludzi w profesjonalizm dużych, wielkomięjskich firm prawniczych jest nadal spora. Dlatego powtórzę: doradzałbym radcom prawnym z mniejszych miast i miasteczek, aby gromadzili się w kilku- czy kilkunastoosobowe wspólne kancelarie.

W Ministerstwie Sprawiedliwości, w ramach swoich obowiązków, nadzoruje pan m.in. edukację aplikantów radcowskich. Na ile wprowadzona stosunkowo niedawno zmiana modelu egzaminu radcowskiego, polegająca na odejściu od testów na rzecz prac pisemnych, się sprawdza?

Tu muszę sprecyzować: egzamin radcowski od wielu lat jest wieloczęściowym egzaminem pisemnym, a w roku 2013 jedynie zlikwidowano jedną z jego części, tj. test. Pozytywnie odnoszę się do tej zmiany. Egzamin radcowski został ukształtowany jako egzamin praktyczny, sprawdzający przygotowanie prawnicze do samodzielnego i należytego wykonywania zawodu radcy prawnego. Na tym etapie sprawdzania kompetencji test nie jest przydatnym narzędziem. Obecnie egzamin radcowski składa się z czterech prac pisemnych – z zakresu prawa karnego, cywilnego, gospodarczego i administracyjnego i w ramach każdej z tych części zdający musi rozwiązać konkretne problemy prawne, opisane w casusie lub wynikające z przygotowanych specjalnie na egzamin akt sprawy. Jestem przekonany, że taki egzamin daje większą gwarancję szerokiego sprawdzenia wiedzy prawniczej kandydata do wykonywania zawodu. Sporządzanie na egzaminie różnego rodzaju pism procesowych pozwala ocenić tok wnioskowania prawniczego i zweryfikować, jak potencjalny radca prawny posługuje się językiem prawniczym, czy rozumie terminy, które stosuje itp. Nawet jeżeli aplikant rozwiąże casus błędnie, to dzięki pisemnej, opisowej formie egzaminu Komisja Egzaminacyjna może prześledzić jego tok rozumowania i dostrzec, gdzie popełnił błąd. Zapewnia to precyzyjność oceny. Zwracam też uwagę, że od 2016 roku egzamin radcowski

Od 2016 roku egzamin radcowski zostanie poszerzony o kolejną część – zadanie z zakresu zasad wykonywania zawodu lub zasad etyki, gdyż ten aspekt wykonywania zawodu radcy prawnego też jest bardzo ważny

zostanie poszerzony o kolejną część – zadanie z zakresu zasad wykonywania zawodu lub zasad etyki, gdyż ten aspekt wykonywania zawodu radcy prawnego też jest bardzo ważny.

Martwi pana, że coraz mniej aplikantów zdaje egzamin radcowski?

Nie zauważam znaczącego spadku. Zdawalność egzaminu radcowskiego w ostatnich latach utrzymuje się na zbliżonym poziomie. W kontekście wyników egzaminu radcowskiego trzeba pamiętać, że od 2006 r. przyjęto na aplikację radcowską ogromną rzeszę aplikantów – około 21 tys. osób. Wzrost liczby aplikantów – w przyszłości radców prawnych – nie powinien rodzić ryzyka, że spadnie jakość świadczonej pomocy prawnej. Dlatego rzetelne sprawdzenie wiedzy na etapie egzaminu zawodowego jest konieczne i leży w interesie społecznym. Mam świadomość, że z roku na rok sytuacja na rynku usług prawniczych ulega zmianie, ale – w mojej ocenie – trzeba się z tym stanem pogodzić, bo jest on następstwem nieustannego rozwoju tej sfery życia publicznego.

Równocześnie obserwujemy, szczególnie w ostatnich dwóch-trzech latach, wzrastającą liczbę radców prawnych, którzy zawieszają działalność. To jest jakiś problem?

Nie wiem, czy ci radcy zawieszają działalność tylko dlatego że nie mają na rynku zajęcia, czy robią tak, bo zwyczajnie mają bardziej intratne lub ciekawsze zajęcie. Znam na przykład wielu szefów firm, którzy mają zawieszane uprawnienia radcowskie. Nie są zainteresowani wykonywaniem tego zawodu. Natomiast zdobyta uprzednio wiedza ułatwia im prowadzenie własnych biznesów. W merytorycznej rozmowie z własnym prawnikiem taki radca prawny jest partnerem. Nie musi znać na bieżąco orzecznictwa czy zmian ustawodawczych, bo od tego ma radcę prawnego. Natomiast wie, jak i o co go zapytać. Potem z większym rozeznaniem podejmuje również decyzje biznesowe. Należy też pamiętać, że wielu prawników odbywa aplikację i przystępuje do egzaminu zawodowego po to, aby podnieść swe kwalifikacje zawodowe i uzyskać lepszą pozycję na rynku pracy w sferze bezpośrednio niezwiązanej z usługami prawniczymi.

Radcy prawni skarżą się również na blokowanie przed nimi dostępu do

pracy w wymiarze sprawiedliwości i sądownictwie. Wyjątkiem potwierdzającym tę regułę jest prof. Małgorzata Gersdorf, która kilka miesięcy temu została I prezesem Sądu Najwyższego.

Tu mamy do czynienia z takim samym problemem, z jakim jeszcze kilka lat temu zmagaliśmy się w związku z ograniczaniem dostępu młodych prawników do wykonywania wolnych zawodów prawniczych. Przyznaję, że tej sprawy nie udało nam się jeszcze rozwiązać. Cały czas apelujemy do Krajowej Rady Sądownictwa i do samorządu sędziowskiego, żeby otworzyli się na inne środowiska prawnicze. Na razie bezskutecznie.

Dlaczego?

Przedstawiciele KRS uważają, że do tej pory nie powstały miarodajne metody weryfikacji wiedzy prawników, które gwarantowałyby wykonywanie przez nich zawodu sędziego w sposób właściwy. Wśród sędziów nadal panuje też, niestety, duży brak zaufania do profesjonalizmu radców prawnych. Problemem są również szerokie kontakty prawników w różnych wpływowych środowiskach. To z kolei wywołuje obawy o ich bezstronność w ferowaniu wyroków. Trzeba pamiętać, że sędzia to nie tylko wiedza, ale także rodzaj powołania. Wydaje mi się, że do wykonywania tego zawodu trzeba się urodzić.

Mam jednak przekonanie, że jeżeli zawód sędziego miałby być ukoronowaniem pracy prawników, to musi się on w końcu otworzyć na inne zawody prawnicze. Mogłoby to dotyczyć osób w wieku 40–50 lat, czyli takich, które mają już odpowiednią wiedzę, ale także doświadczenie życiowe, zawodowe, a nawet biznesowe. Jednak, żeby jakiegokolwiek „nowe otwarcie” mogło być możliwe, to samo środowisko sędziowskie musi do tego dojrzeć.

Podczas tej rozmowy już kilka razy wspominaliśmy o fundamentalnej z punktu widzenia samorządu radcowskiego ustawie o radcach prawnych. Czy w ocenie resortu sprawiedliwości istnieją jakieś przepisy, które należałoby w niej zmienić, doprecyzować?

Zasadniczych zmian w najbliższym czasie nie należy się spodziewać. Natomiast obecnie parlament pracuje nad zmianami w tej ustawie w zakresie postępowania dyscyplinarnego. Nowelizacja przewiduje inne niż dotychczas umocowanie rzecznika dyscyplinarnego oraz jego zastępców, pełniejsze określenie zakresu ich działania oraz zasad prowadzenia samego postępowania dyscyplinarnego. Celem tych zmian

jest usprawnienie postępowań w celu szybkiego i skutecznego przeciwdziałania nieetycznym zachowaniom prawników poprzez wprowadzenie przepisów m.in. wydłużających okres przedawnienia dyscyplinarnego oraz dotyczących skuteczniejszych metod doręczania pism do obwinionych. Projekt przewiduje też rozwiązanie problemu prowadzenia postępowania dyscyplinarnego pod nieobecność obwinionego oraz wprowadzenie możliwości wydawania orzeczeń sądowych bez uzasadnień (np. jeżeli uprzednio kara została uzgodniona z obwinionym). Mam nadzieję, że wspomniane przepisy wejdą w życie jeszcze przed końcem tego roku.

Co jeszcze jest „na stole”?

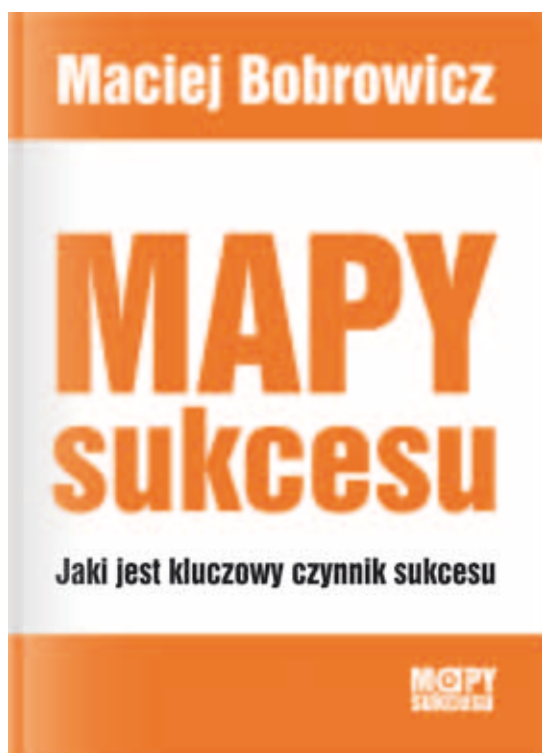
W parlamencie trwają już prace nad tzw. trzecią transzą deregulacyjną. Dotyczy ona m.in. własności przemysłowej. Dzięki niej już

niedługo w postępowaniu przed Urzędem Patentowym dany podmiot będzie mógł reprezentować nie tylko rzecznik patentowy, ale także radca prawny (np. w sprawach dotyczących ochrony znaków towarowych). Z kolei na etapie założeń znajduje się projekt rządowy dotyczący zmian w ustawie o radcach prawnych w zakresie m.in. sprawniejszego podejmowania uchwał przez rady OIRP. Projekt ten zajmuje się również kwestią doprecyzowania kompetencji ministra sprawiedliwości w toku postępowań o wpis na listę radców prawnych. Zagadnienie to jest efektem uchwały NSA z 25 marca 2013 r., w której uznano, że minister sprawiedliwości, rozpoznając odwołanie od uchwały o odmowie wpisu na listę radców prawnych, nie może wydać decyzji reformatoryjnej, a może najwyżej uchylić taką uchwałę, kierując całą sprawę do ponownego rozpatrzenia

przez organy samorządowe. Postulowana przez nas zmiana spowoduje, że minister sprawiedliwości, działając jako organ odwoławczy, będzie mógł, po rozpoznaniu odwołania, także wpisać daną osobę na listę wbrew pierwotnej uchwałie samorządu radcowskiego. Kolejna zmiana, jaką zamierzamy wprowadzić, dotyczy tego, aby osoby ubiegające się o wpis na listę radców prawnych składały oświadczenie, czy toczy się wobec nich jakieś postępowanie dyscyplinarne lub karne. Obecnie przepisy nie stawiają takiego wymogu, a praktyka izb w tym zakresie jest niejednolita. Na koniec chciałbym podkreślić, że cały czas pracujemy również nad zmianą zasad ustalenia wynagrodzeń oraz opłat za czynności prawne dla radców prawnych, którzy występują w sprawach karnych i cywilnych.

Dziękuję za rozmowę.

REKLAMA



Autor **Maciej Bobrowicz**

Maciej Bobrowicz

To książka o tym, jak osiągnąć sukces na rynku usług prawnych.

Z książki dowiesz się:

- co nie ma znaczenia w osiągnięciu sukcesu,
- jakie czynniki naprawdę decydują o sukcesie,
- co to są mapy sukcesu?

- Odkryjesz, jak działać, by osiągnąć sukces na rynku usług prawnych.
- Zrozumiesz, dlaczego jednym się to udaje, a innym nie.
- Poznasz kluczowe czynniki sukcesu najlepszych prawników w Polsce.
- Książka zawiera rozmowy z 21 wybitnymi polskimi radcami prawnymi i adwokatami.

Dla kogo jest ta książka?

- dla radców prawnych i adwokatów, którzy wykonują swój zawód i zastanawiają się nad tym, jak efektywniej funkcjonować na rynku,
- dla aplikantów, którzy rozważają, jak rozpocząć karierę zawodową.

WWW.**MAPYSUKCESU**.PL

Grażyna
J. Leśniak

Etat:

radca prawny a pracodawca

O TYM, ŻE SPOSOBY ZATRUDNIANIA PRAWNIKÓW W PRZEDSIĘBIORSTWACH TO TEMAT DELIKATNY, PRZEKONALIŚMY SIĘ, PRÓBUJĄC NAKŁONIĆ DO ROZMOWY KILKA OSÓB ZATRUDNIAJĄCYCH I ZATRUDNIANYCH W TAKIEJ FORMIE. JEDNAK ZA KAŻDYM RAZEM SPOTYKALIŚMY SIĘ Z ODMOWĄ. – *TO JEST NASZA KUCHNIA I NIE CHCEMY O NIEJ PUBLICZNIE ROZMAWIAĆ* – SŁYSZELIŚMY.

Tylko w jednym przypadku radca prawny zatrudniony na rynku jako *in-house* zgodził się uchylić przed nami rąbka tajemnicy, pod warunkiem jednak, że zachowa anonimowość. – *Organizacje zatrudniają radców prawnych albo na współpracę, na umowę-zlecenie, albo na etat. Wszystko zależy od tego, jak silna ma to być współpraca* – mówi. Zaraz jednak dodaje: – *ten wybór jest oferowany i każdy radca prawny jest na wstępie pytany o to, jaką formę zatrudnienia preferuje.*

Od pewnego czasu problem ten dotyczy również osób młodych, którzy ukończyli aplikację i uzyskali uprawnienia zawodowe, ale pracodawcy nie śpieszą się ze zmianą ich umów o pracę na stanowisko radcy prawnego.

Jak pracodawca z pracownikiem

Waldemar Koper, radca prawny, dyrektor Działu Prawnego w Kompanii Piwowarskiej SA i prezes Polskiego Stowarzyszenia Prawników Przedsiębiorstw, przyznaje, że do stowarzyszenia docierają sygnały o problemach radców prawnych, zatrudnionych na etacie, z pracodawcą, ale są to przypadki pojedyncze i dotyczą wąskiego grona prawników. – *Nikt głośno tym się nie chwali. Jeżeli dochodzi do konfliktu, to jego rozwiązanie negocjowane jest w cieniu gabinetu* – podkreśla mec. Waldemar Koper.

Jak mówi, zatrudnienie radcy prawnego na etacie wymaga uregulowania w umowie o pracę takich kwestii, jak zakres obowiązków, formuła wynagradzania, wymiar czasu pracy czy podległość organizacyjna.

– *To, co łączy prawników na etacie, szczególnie szefów działów prawnych, to to, że dzielą los pozostałych menedżerów w danym przedsiębiorstwie. I choć składniki wynagradzania zespołu prawnego mogą różnić się od składników wynagrodzenia członków zespołu np. IT, to prawnicy podlegają ogólnym zasadom wypłacania np. premii rocznej* – zauważa prezes PSPP.

Oprócz tego w umowach o pracę zawierane są szczegółowe zapisy obejmujące przykładowo rozbudowane klauzule poufności (dotyczące zachowania w tajemnicy wszelkich informacji związanych z szeroko pojętym *know-how* danej organizacji, obwarowane karami umownymi za ich złamanie) czy zakaz konkurencji.

Etat a wizje pracodawcy

– *Podczas 20 lat pracy na podstawie umowy o pracę nie spotkałem się z sytuacją, w której prawnikowi przedsiębiorstwa byłaby narzucana treść opinii prawnej, konkluzji czy rekomendacji płynącej z porady prawnej* – mówi Piotr Marucha, *general counsel and integrity officer* w ABB sp. z o.o. i wiceprezes PSPP. – *Nigdy nie byłem poddany naciskom, aby opinia prawna wyglądała w określony sposób. Owszem, w procesie podejmowania decyzji toczą się dyskusje, są wyrażane opinie i przedstawiane różne racje, ale nie ma mowy o naciskach na prawników* – dodaje.

Piotr Marucha przyznaje, że zdarzało mu się natomiast gruntownie i dogłębnie dyskutować na temat rekomendacji z podległymi sobie prawnikami. – *General counsel w organizacjach*



wchodzących w skład dużych międzynarodowych koncernów to nie tylko szef działu prawnego, ale i menedżer, który odpowiada za ryzyko prawne – zauważa mec. Piotr Marucha. Jednak, jak podkreśla, może to wynikać ze specyfiki organizacji, w których dotąd funkcjonował. Według niego, były to organizacje posiadające ogromną kulturę biznesową i wysoki standard etyczny, dlatego taki styl działania przyjmuje jako normę na rynku.

– *Zawsze negocjowałem swoje kontrakty i nigdy umowa o pracę nie wymagała podpisywania specjalnego aneksu* – zaznacza mec. Piotr Marucha. I dodaje: – *Zatrudnienie prawnika na podstawie umowy o pracę jest bardzo komfortowe, ponieważ relacja zabezpieczona umową o pracę jest relacją silniejszą niż relacja między kancelarią obsługującą przedsiębiorstwo od strony prawnej, z którą można rozwiązać umowę ze skutkiem natychmiastowym. Kodeks pracy uprzywilejowuje bowiem prawnika jako pracownika, gwarantując mu ochronę prawno-finansową. Z tego punktu widzenia, jak zaznacza, dużo większą niezależnością*

od pracodawcy może wykazać się in-house niż kancelaria zewnętrzna, zwłaszcza taka, która skoncentrowana jest na obsłudze jednego klienta.

Opinii tej nie podziela Józef Banach, radca prawny, partner w kancelarii InCorpore Banach Szczepanik Partnerzy.

– To, na ile in-house jest osobą samodzielną w swoich sądach i opiniach zależy w dużej mierze od jego charakteru. Prawnicy z mocną osobowością są w stanie twardo bronić swojego



Fot. goodtuz - Fotolia.com

stanowiska w danej sprawie. Często jednakże pracodawcy nie są zainteresowani takimi pracownikami – dodaje mec. Józef Banach.

Warto przy tym zauważyć, że podobne problemy co do ścieżki postępowania w danej sprawie dotyczą również relacji zewnętrznej: kancelaria a przedsiębiorstwo. W przypadku rozbieżności czy braku zaufania obu stron, współpraca najczęściej się kończy.

Prawnik czy urzędnik?

Jeszcze inaczej sprawa wygląda w przypadku prawników zatrudnionych w urzędach. Sławomir Sadocha, doradca podatkowy specjalizujący się w postępowaniach podatkowych, nie kryje, że radca prawny reprezentujący dyrektorów izb skarbowych w postępowaniach przed sądami administracyjnymi w pewnych przypadkach łączy rolę radcy prawnego z rolą urzędnika. Jednak w tym przypadku, jak twierdzi mec. Elżbieta Mucha, radca prawny i była wiceminister finansów, problem tkwi w niewykorzystywaniu potencjału radców prawnych przez organy podatkowe.

– Już w urzędach skarbowych stanowiska w sprawach podatkowych przygotowywane są przez pracowników komórek merytorycznych. Rzadko zdarza się, by nawet w skomplikowanych i niejednoznacznych od strony prawnej sprawach o opinię był proszony radca prawny urzędu. Podobnie rzecz ma się ze sprawami, które trafiają do sądów. Odpowiedzi na skargę są pisane i podpisywane przez pracowników merytorycznych, bez konsultacji z radcą prawnym izby skarbowej. Regułą jest też, że radca prawny otrzymuje pełnomocnictwo do reprezentowania dyrektora izby skarbowej przed sądem administracyjnym, a wcześniej nikt go nawet nie zapytał o zdanie w kwestii zasadności wchodzenia w spór przed tym sądem. Moim zdaniem, urzędy powinny zmienić kulturę pracy. Zatrudnianie bowiem radców prawnych i niewykorzystywanie ich potencjału mijają się z celem – podkreśla mec. Elżbieta Mucha.

Przepisy sobie a praktyka sobie

Waldemar Koper, prezes PSPP, przyznaje, że przepisy ustawy o radcach prawnych nie nadążają za praktyką. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Ot, chociażby kwestia usytuowania hierarchicznego w organizacji.

– Z badania, jakie przeprowadziliśmy wśród członków naszego stowarzyszenia wynika, że np. 10 proc. szefów działów prawnych to członkowie zarządów w przedsiębiorstwach, w których pracują. W praktyce ich podległość służbowa bardzo często jest uregulowana odmiennie od tego, co na ten temat mówi ustawa o radcach prawnych. Zdarza się, że podlegają oni wiceprezesowi ds. finansów czy ds. personalnych. To zależy od kultury danej organizacji – stwierdza mec. Koper. Według niego, szczegółowe regulowanie tych kwestii, zwłaszcza rozpisywanie roli, jaką ma pełnić radca prawny zatrudniony na etacie, nie jest słuszne i pożądane. – To jest przestrzeń raczej dla praktyki niż regulacji, a prawo powinno wskazywać tylko minimum standardów – dodaje prezes PSPP.

Także Piotr Marucha jest zdania, że w dużych przedsiębiorstwach prawnik nie tylko świadczy pomoc prawną, ale musi wykonywać także wiele innych zadań. Dlatego radzi podpisywać oświadczenia, w których pracodawca zostanie poinformowany o obowiązkach spoczywających na pracownikach wykonujących zawód radcy prawnego i ich prawach. – Takie oświadczenie, choć ma charakter wyłącznie informacyjny, pomoże uporządkować sytuację w firmie – dodaje mec. Marucha. Jego zdaniem, obowiązek świadczenia pomocy prawnej z urzędu przez radców prawnych zatrudnio-



Fot. Jacek Barcz

Dariusz Sałajewski,
prezes Krajowej Rady Radców
Prawnych

U mowa o pracę z radcą prawnym powinna uwzględniać specyfikę wykonywania w tej formie zawodu radcy prawnego i dlatego kwestie czasu pracy nie tylko mogą, ale powinny być regulowane odmiennie niż w umowach z innymi pracownikami. Intencją ustawodawcy – wyrażoną w przepisach ustawy o radcach prawnych, dotyczących czasu pracy radcy prawnego – jest wzięcie przez pracodawcę pod uwagę tej specyfiki. To radca prawny jest zainteresowany tym, aby zabiegać o właściwy z punktu widzenia specyfiki wykonywania zawodu, w tym również możliwości wykonywania pomocy prawnej z urzędu, kształt postanowień umowy, dotyczących czasu pracy w siedzibie pracodawcy. Nie należy jednak zapominać, że w aktualnej sytuacji na rynku pracy i popytu na pomoc prawną ostatecznie to jednak pracodawca jest „silniejszą” stroną na etapie negocjowania i zawierania umowy.

nym na umowę o pracę w przedsiębiorstwach nie stanowi większego problemu.

– Zawód radcy prawnego jest wolnym zawodem i nikt nie zmusza go do siedzenia za biurkiem. Prawnicy mają przecież zadaniowy czas pracy i dlatego na czas „urzędówki” zawsze można wziąć urlop. Naturalne jest też cedowanie pomocy na innego radcę prawnego, z czym nie ma problemu, bo przyznawane przez sądy wynagrodzenie z tego tytułu, na przykład 1000–2000 złotych, nie należy do małych – zaznacza mec. P. Marucha.

Strona internetowa kancelarii prawnej

jako narzędzie marketingu usług (III)

OCZAMI PRAKTYKA – KANCELARIA PRAWNA W INTERNECIE



Fot. archiwum

Jolanta Budzowska
Radca prawny, partner w Kancelarii
Budzowska Fiutowski i Partnerzy.
Radcowie Prawni.

Nasza strategia marketingowa zbudowana jest wokół specjalizacji. Mamy do przekazania czytelny komunikat: jesteśmy kancelarią realizującą skuteczne strategie rozwiązywania sporów. Rozwiązywanie sporów to coś, na czym się znamy i co jest naszą pasją, a internet jest nowym medium przekazywania tego świata. Nasze dotychczasowe doświadczenia pokazują, że można w ten sposób jednocześnie pozyskiwać nowych klientów i budować silną markę, kojarzoną z konkretnym rodzajem pomocy prawnej.

Kancelaria BFP dość dawno dostrzegła możliwości, jakie tkwią w marketingu internetowym. Kiedyś, podobnie jak inni, wykorzystywaliśmy internet wyłącznie do komunikacji mailowej z klientami oraz posiadaliśmy prostą w swojej treści i formie stronę www. Gdy zaczęły pojawiać się me-

dia społecznościowe, internet przyspieszył, a rozwój oprogramowania zaczął umożliwiać wykorzystywanie sieci do celów marketingu oraz świadczenia usług, z zainteresowaniem zaczęliśmy testować te narzędzia i niektóre z nich wykorzystujemy na stałe.

W tej chwili obecność kancelarii w internecie oraz rola strony internetowej i innych form aktywności w sieci jest nieoceniona dla budowania wizerunku kancelarii. Nowe technologie pozwalają nam dotrzeć do znacznie większej liczby osób i podmiotów, co nie było możliwe jeszcze kilka lat temu. Sprawdzanie strony internetowej kancelarii oraz – szerzej – całego internetowego wizerunku, *dossier* kancelarii przez potencjalnych klientów jest dziś czymś powszechnym na etapie nawiązywania współpracy. Co więcej, coraz większa liczba klientów trafiających do kancelarii dowiaduje się o naszym istnieniu i usługach tylko w internecie, gdzie poszukują informacji o usługach i ich dostawcach.

Wykorzystywanie internetu, a zwłaszcza mediów społecznościowych traktujemy jako ważną część naszej strategii marketingowej i zamierzamy rozwijać obecność w sieci. Ta obecność ma dwa wymiary:

- sprawna obsługa klientów i zapewnienie im poczucia kontroli i bezpieczeństwa,
- przekazywanie światu informacji, będącej zarazem starannie przemyślanym komunikatem marketingowym.

Obecność w mediach społecznościowych umożliwia tworzenie treści o charakterze informacyjnym, ale wykraczających ponad standardowe dane umieszczone na stronie internetowej w zakładkach – O kancelarii i Zespół. Treści te wpływa-

ją na wzrost zaufania, pozwalając lepiej zaprezentować specjalizację kancelarii i jej prawników. Nie bez znaczenia jest też tzw. dowód społeczny tworzony w przestrzeni wirtualnej (w postaci komentarzy, polubień, dzielenia się treściami, przesyłania linków między użytkownikami), będący substytutem poleceń, na których opiera się nasz zawód.

Tytułem przykładu wskażę trzy platformy – YouTube, Facebook i Twitter – wykorzystywane przez kancelarię.

- Od końca 2011 roku posiadamy kanał na YouTube – klient może zobaczyć i posłuchać prawników kancelarii wypowiadających się na temat interesujących go kwestii. Filmy na naszym kanale dotyczą niszowych zagadnień i docierają do nich użytkownicy zainteresowani specyficznymi problemami. Wpływa to na poprawę wizerunku i zachęca do kontaktu z kancelarią.
- W ramach profilu kancelarii na portalu Facebook systematycznie umieszczamy treści budujące wizerunek kancelarii i właściwe skojarzenia dotyczące naszej specjalizacji – komentarze i polecenia pod naszymi wpisami to nowy wymiar tzw. marketingu szeptanego.
- Portal Twitter, na którym także kancelaria BFP ma profil, służy nam głównie do dzielenia się z obserwującymi nas użytkownikami informacjami na temat bieżących wydarzeń i interesującymi artykułami związanymi z zakresem działalności kancelarii. Moje koleżanki i kolegów, zainteresowanych możliwościami, jakie stwarza internet

(zwłaszcza media społecznościowe) lub rozpoczynających przygodę z marketingiem internetowym, chciałabym jednak przestrzec i podzielić się swoimi przemyśleniami:

- należy pamiętać, że informowanie o świadczonej pomocy prawnej powinno być zgodne z właściwym kodeksem etyki zawodowej. Przy budowaniu pozycji w mediach społecznościowych i przy projektowaniu stron www istotne wydaje się więc szanowanie prostej zasady: nie można stosować takich zabiegów, w efekcie których informacja do tarłaby do odbiorcy niezależnie od jego woli;

- inwestując czas i pieniądze w działalność w sieci nie można porzucać innych form promocji usług prawniczych: nawiązywania relacji osobistych, publikacji w prasie lub uczestnictwa w konferencjach;
- najlepiej korzystać z kilku różnych narzędzi (w internecie i poza nim), które wzajemnie się uzupełniają i multiplikują siłę oddziaływania przekazu marketingowego. I tak na przykład wystąpienie na konferencji może stać się okazją do opublikowania w mediach artykułu, który potem stanie się wpisem na blo-

gu i o którym można podyskutować w mediach społecznościowych. Niewątpliwie wzmacnia to komunikat;

- sugeruję również, aby przed rozpoczęciem aktywności w sieci stworzyć strategię i plan działań. Nadaje to strukturę, pozwala uwolnić głowę, skoncentrować wysiłki oraz nakłady finansowe i pracy prawników, a także pomaga włączyć w aktywność marketingową cały zespół kancelarii, aktywizując również młodszych prawników spoza grona partnerskiego.

STRATEGIA MARKETINGOWA KANCELARII A STRONA INTERNETOWA



Fot. archiwum

Ryszard Sowiński,
prof. WSB,
wspólnik w Naveo Sowiński
i Sęk – spółce specjalizującej
się w doradztwie strategicznym,
marketingowym i organizacyjnym
dla kancelarii prawnych. Autor bloga
www.NowoczesnaKancelaria.pl.

Ponad 51% respondentów przeprowadzonego przez MERIXSTUDIO badania odpowiedziało, że obecna koncepcja strony internetowej kancelarii jest wyrazem przyjętej strategii marketingowej. Taki wynik daje do myślenia i pokazuje jednocześnie drugą stronę medalu. Prawie połowa respondentów nie ma strony internetowej korespondującej z jej strategią działalności (14%) albo w ogóle takiej strategii nie posiada (29%). W tym ostatnim przypadku zauważyliśmy, że brak strategii często idzie w parze z niewykorzystaniem innych skutecznych narzędzi promocji w internecie (szczególnie *social media*). Kancelarie te nie korzystają także z innych narzędzi znacząco podnoszących efektywność działań mających na celu pozyskiwanie nowych klientów i zleceń (takich jak np. CRM czy analityka).

Pojęcie strategii marketingowej

Strategia marketingowa jest istotnym elementem strategii biznesowej kancelarii: koncentruje się bowiem na kliencie i źródłach przychodu. **Strategia marketingowa jest fundamentem do tworzenia strony internetowej kancelarii**, ponieważ strona jest jej wyrazem, wykonawczym narzędziem, które ma realizować określone cele marketingowe.

Strategia spójnie i kompleksowo obejmuje swoim zakresem między innymi kwestie klienta docelowego, zakresu usług dostosowanych do jego potrzeb, polityki cenowej oraz celów i narzędzi promocji wykorzystywanych do pozyskiwania nowych klientów i zleceń. Warto w tym miejscu wyjaśnić, że pojęcie „marketing” jest pojęciem szerszym niż „promocja”. Ta ostatnia stanowi jedynie część strategii marketingowej, dotyczącą komunikacji z rynkiem i podporządkowaną specjalizacji kancelarii.

W naszej praktyce doradczej obserwujemy, że kancelarie po osiągnięciu pewnego rozmiaru napotykają rozmaite trudności natury wewnętrznej i zewnętrznej i coraz trudniej im się rozwijać lub utrzymać zdobytą pozycję. Istotną część naszych projektów doradczych stanowi właśnie wytyczanie nowych kierunków rozwoju i określanie sposobów ich realizacji. Jasne określenie celów i narzędzi ich realizacji (w tym zasad komunikacji z rynkiem) nadaje kancelariom dynamizm i pozwala na dalszy rozwój.

Strona internetowa jako element wykonawczy strategii marketingowej

Przystępując do konstruowania strony internetowej, partnerzy powinni zatem odpowie-

dzieć sobie na fundamentalne pytania dotyczące istoty ich biznesu i dopiero na tej podstawie określić cele i treści zamieszczone na stronie.

- Jakie są cele strategiczne kancelarii, a zwłaszcza jakie są docelowe usługi i docelowy klient?
- Kto jest odbiorcą (adresatem) działań promocyjnych?
- Jaki komunikat kancelaria chce przekazywać adresatom działań promocyjnych?
- Jakie mają być cele strony internetowej i jaki ma być jej charakter?
- Jakie inne narzędzia promocji (poza stroną internetową) zamierza wykorzystywać kancelaria w swojej działalności i jak powiązać te narzędzia ze stroną?

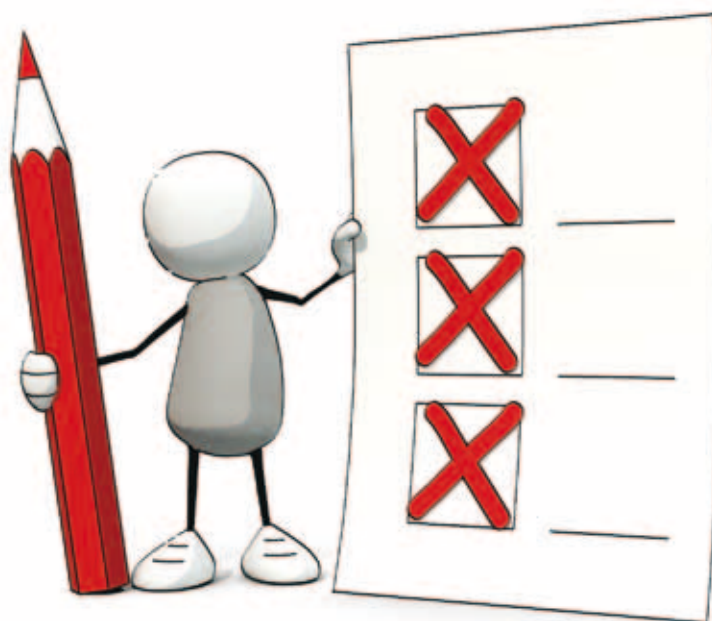
W naszej praktyce doradczej byliśmy wielokrotnie świadkami sytuacji, w których treści zamieszczone na stronach internetowych zupełnie nie korespondowały z tym, czym kancelaria zajmuje się w praktyce. W skrajnym przypadku jeden z naszych klientów zamieszczał na stronie komunikat o „szerokim zakresie usług prawniczych” – od prawa handlowego po rodzinne, chociaż w praktyce zajmował się w 80% sprawami z zakresu prawa żywnościowego – i za to był ceniony na rynku. Zamiast pogłębiać dobrze rozwijającą się specjalizację, rozmywał komunikat przekazywany potencjalnym klientom, którymi były firmy z sektora spożywczego.

Zachęcamy właścicieli kancelarii planujących zmianę stron internetowych do **głębokiej refleksji na temat obecnego i przyszłego pozycjonowania się na rynku usług prawniczych**, tj. tego co, jak i dla kogo się robi oraz jak się te fakty komunikuje rynkowi. W czasach burzliwych zmian i coraz trudniejszej sytuacji w sektorze usług prawniczych taka refleksja ma fundamentalne znaczenie. Może ona przesądzić o rozwoju lub porażce praktyki.

MERIXSTUDIO

Pełnomocnictwo, przedstawicielstwo i arogancja dużych graczy

Przemysław Kosiński



Rys. Ullrich – Fotolia.com

WYDAWAĆ BY SIĘ MOGŁO,
ŻE PRZEPISY DZIAŁU VI
KODEKSU CYWILNEGO (K.C.),
TRAKTUJĄCE
O PRZEDSTAWICIELSTWIE,
NIE POWINNY BUDZIĆ WIĘKSZYCH
WĄTPLIWOŚCI W PRAKTYCE,
TAKŻE WŚRÓD OSÓB BEZ
WYKSZTAŁCENIA PRAWNICZEGO.

I o ile sporadyczne wyjątki dotyczące wątpliwości co do zakresu, formy czy istoty przedstawicielstwa ustawowego lub pełnomocnictwa, mogłyby potwierdzać regułę, o tyle pewien powtarzający się wzorzec zachowań występujących w praktyce wykonywania przez autora zawodu radcy prawnego nakazuje zwrócić uwagę na dosyć kuriozalne zjawisko, jakim jest powszechne ignorowanie potrzeby należytego wykazania drugiej stronie posiadanego upoważnienia do działania w czymś imieniu, obserwowane zwłaszcza wśród dużych podmiotów działających na polskim rynku.

Art. 96 k.c. jasno wskazuje, że umocowanie do działania w cudzym imieniu może opierać się na ustawie (przedstawicielstwo ustawowe) albo na oświadczeniu reprezentowanego (pełnomocnictwo). W przypadku przedsiębiorców wpisanych do Rejestru Przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) zarówno

osoby upoważnione do składania oświadczeń woli za osoby prawne (lub inne jednostki organizacyjne), jak i same zasady reprezentacji znajdują się wypisane czarno na białym w tymże rejestrze, z którego informacja odpowiadająca odpisowi aktualnemu jest możliwa do pobrania ze strony internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości.

Natomiast jeśli chodzi o pełnomocnictwo, to jeśli nie jest to pełnomocnictwo ogólne lub dla ważności danej czynności prawnej nie jest potrzebna jego szczególna forma (art. 97 k.c.), to może ono zostać udzielone w dowolnej formie, chyba że ustawa albo wola stron wskazują inaczej. Sytuacja zaczyna się komplikować w chwili, kiedy pełnomocnik chciałby dokonać określonych czynności np. w banku. Wówczas, niezależnie od treści umów łączących właściwego klienta z bankiem, pierwsze pytanie, jakie pada do jego pełnomocnika, brzmi tak: „czy ma

pani/pan pełnomocnictwo notarialne?”. Jakakolwiek próba odwoływania się do ww. przepisów k.c. jest z góry skazana na porażkę, ponieważ pracownicy banków wiedzą zazwyczaj lepiej. Oczywiście bank, stojąc na straży interesów swoich klientów, akcjonariuszy oraz strzegąc tajemnicy bankowej, nie powinien się zadowalać oświadczeniem danego pełnomocnika o udzieleniu pełnomocnictwa w formie ustnej, a tym bardziej *per facta concludentia*. Jednakże brak honorowania pełnomocnictw udzielonych w formie pisemnej rodzi uzasadnione wątpliwości. Również sytuacja, w której to radca prawny byłby pełnomocnikiem materialnoprawnym, nie ma znaczenia dla większości pracowników bankowych. Niestety, w takich sytuacjach każdy zawód zaufania publicznego ustępuje przed prymatem notariusza, i to niezależnie od uprawnień procesowych przysługujących od niedawna m.in. radcom praw-

nym i adwokatom, związanych z możliwością potwierdzenia dokumentów za zgodność z oryginałem (art. 129 § 2 k.p.c.). Prawdziwość powyższych stwierdzeń łatwo przetestować w rzeczywistości. Wystarczy wejść do najbliższego oddziału banku (albo zadzwonić na jego infolinię) i spróbować dokonać najprostszej czynności np. za członka rodziny, który nawet czekałby pod telefonem, aby potwierdzić nasze umocowanie. Właściwie wszystko można byłoby wytłumaczyć „bezpieczeństwem obrotu prawnego” oraz ww. obowiązkami banku co do ochrony swoich klientów, gdyby nie to, że te same banki (a za nimi m.in. ubezpieczyciele, przedsiębiorstwa leasingowe, windykatyjne itd.), będące przecież najbardziej profesjonalnymi uczestnikami obrotu gospodarczego, prowadząc własną korespondencję z klientami czy osobami trzecimi, zdają się nie przykładać tych samych standardów do swoich działań i składanych oświadczeń, zwłaszcza w zakresie pełnomocnictw.

O ile nie każde pismo wychodzące z banku powinno być podpisane lub kontrasygnowane przez radcę prawnego, to jednak oświadczenia woli, mające istotne znaczenie dla sytuacji prawnej podmiotu (np. wypowiedzenie umowy), powinny być składane przez osobę, co do której umocowania nie zachodzą żadne wątpliwości. W przypadku ww. dużych graczy (banki, ubezpieczyciele itd.) na rynku prawno-finansowym, których struktura korporacyjna to często dość pokazny diagram, a których zarządy liczą sobie po kilkunastu członków, mając na uwadze skalę dokonywanych przez te podmioty operacji, trudno również oczekiwać, aby każde pismo było podpisywane przez osoby, których reprezentację można ustalić na podstawie KRS. Nie dziwi zatem dość powszechne wykorzystywanie instytucji pełnomocnictwa i prokury.

Należy jednak postawić pytanie: czy sam rozmiar przedsiębiorstwa uzasadnia tzw. chodzenie na skrót w zakresie wykazania udzielenia pełnomocnictwa jego pracownikom? W praktyce bowiem często otrzymujemy – my lub nasi klienci bezpośrednio – pisma podpisane przez „pełnomocnika” lub „specjalistę do spraw...”, niezawierające żadnych dokumentów wykazujących umocowanie. W rzadszych przypadkach do treści pisma zostanie załączona fotokopia z treścią udzielonego pełnomocnictwa. Natomiast z wyjątkiem postępowań sądowych lub wyjątkowego uporu ze strony danego klienta w tym zakresie, nie sposób uświadzić uwierzytelnionego za zgodność z oryginałem dokumentu pełnomocnictwa, nawet nie przez notariusza, ale chociażby przez tę osobę, która podpisała się pod danym pismem (nie wspominając o stosowaniu faksymile zamiast podpisu).

Takie podejście do osób, do których banki kierują swoją korespondencję, stawia pod poważnym znakiem zapytania możliwość należytej oceny ważności oraz zakresu umocowania osoby, która podpisała się pod danym pismem. Nie trzeba nikogo przekonywać, że pieczęć „pełnomocnika” to trochę za mało w świetle zasad prawa cywilnego. Powyższe rodzi dalsze konsekwencje, albowiem brak należytego potwierdzenia przez bank udzielonego jego pracownikowi pełnomocnictwa stawia pod znakiem zapytania moment złożenia danego oświadczenia woli jej adresatowi, nie mówiąc o ważności czy skuteczności samego oświadczenia.

W myśl przepisów art. 104 *in principio* k.c. w zw. z art. 96 k.c. – w związku z brakiem umocowania – jednostronna czynność prawna dokonana w cudzym imieniu bez umocowania lub z przekroczeniem jego zakresu jest nieważna. Czy zatem adresat oświadczenia woli, złożonego przez domniemanego pełnomocnika banku, powinien się każdorazowo godzić (por. art. 104 zdanie drugie k.p.c.) na *de facto* działanie bez umocowania przez pracownika banku, zwłaszcza zważywszy na to, że – co do zasady – pełnomocnictwo może być odwołane w każdym czasie (art. 101 § 1 k.c.)?

Zdarzają się również sytuacje, kiedy to sam radca prawny otrzymuje korespondencję ze strony „pełnomocników” banku, którzy z uporem godnym lepszej sprawy nie chcą potwierdzić swego umocowania, nawet po uprzejmym wezwaniu. Jednym z częstych przypadków w praktyce, kiedy to bankom zależy na kontakcie z innym podmiotem, jest egzekucja z ruchomości, która była uprzednio przewłaszczona na zabezpieczenie przez bank, a z której, w imieniu innego wierzyciela, komornik wszczął egzekucję. Zazwyczaj bank informuje wówczas, że zdążył już takiemu dłużnikowi uprzednio wypowiedzieć umowę, na mocy której np. udzielił kredytu na zakup samochodu, zaś wobec braku spłaty dalszych rat, na chwilę obecną jest właścicielem wszystkich udziałów w tym samochodzie, który pozostaje jednak w posiadaniu dłużnika.

I znowu, zważywszy na formalnie równą pozycję wszystkich podmiotów prawa cywilnego, mogłoby się wydawać, że – zwłaszcza w sytuacji, w której bankowi zależy na dobrowolnym uzyskaniu określonego świadczenia od innego podmiotu (w opisywanym przypadku – zwolnienia rzeczy spod egzekucji) – przedstawiciel banku powinien w pierwszym piśmie przedłożyć co najmniej stosowne pełnomocnictwo do występowania w tego typu sprawie, umowę o kredyt, wypowiedzenie tejże umowy oraz dowód jego nadania lub odebrania przez dłużnika, wszystko oczywiście w formie uwierzytelnionych za zgodność z oryginałem

odpisów. W tym wypadku profesjonalnemu pełnomocnikowi, świadomemu istnienia instytucji powództw przeciwegzekucyjnych, nie pozostawałoby nic innego, jak tylko cofnąć wniosek o egzekucję z ruchomości należącej do banku. Czy powinien jednak tak uczynić w sytuacji, w której osoba posługująca się pieczęcią banku i zgłaszająca konkretne żądanie, którego realizacja w sposób oczywisty zmniejszy szanse wierzyciela na skuteczną egzekucję, nie przedstawia dobrowolnie ani należytych dowodów na swoje faktyczne umocowanie, ani dowodów potwierdzających przejście uprawnień z tytułu ww. zabezpieczenia w postaci przewłaszczenia na zabezpieczenie ruchomości? Zdaniem autora, udzielenie klientowi rekomendacji co do spełnienia życzenia pani lub pana z banku, podczas gdy brak załączonych dowodów, które uzasadniałyby skuteczne powództwo przeciwegzekucyjne, stałoby w sprzeczności z należyłą starannością, wymaganą od profesjonalnego pełnomocnika. Ale co z potencjalnym ryzykiem procesowym dla mocodawcy, jeśli bank nie będzie chciał się wdawać w dyskusje prawne z pełnomocnikiem i od razu wniesie do sądu o zwolnienie takiego przedmiotu spod egzekucji? Co wreszcie z kosztami takiego postępowania, jeśli bank przez cały czas posiada stosowne dokumenty na poparcie swojego żądania?

W opisywanym kazusie wypowiedział się prawomocnie sąd powszechny, ponieważ bank wyjątkowo nie chciał współpracować z pełnomocnikiem wierzyciela. Jednakże z chwilą doręczenia odpisu pozwu, wierzyciel bezzwłocznie zwolnił przedmiot spod egzekucji, uznając tym samym powództwo, w którym dopiero otrzymał komplet dokumentów potwierdzających zasadność żądania banku. Odnosząc się jednak do ryzyka – sąd orzekł o kosztach postępowania na podstawie przepisu art. 101 k.p.c., zgodnie z którym zwrot kosztów należy się pozwanemu pomimo uwzględnienia powództwa, jeżeli nie dał powodu do wytoczenia sprawy i uznał przy pierwszej czynności procesowej żądanie pozwu. Okazuje się zatem, że niezawisły sąd doszedł do przekonania, że bank nie może więcej, ze względu na swój specjalny status na rynku. Powinien on przestrzegać tych samych zasad i w taki sam sposób wykazywać udzielone pełnomocnictwa, jak każdy podmiot prawa cywilnego, natomiast własne, wyśrubowane kryteria banków dotyczące pełnomocnictw, które muszą spełniać ich klienci, dodają jedynie całej sprawie odrobiny pikanterii.

Autor jest radcą prawnym w kancelarii Cieciorński, Wacławik Spółka Partnerska Radców Prawnych w Toruniu.

Aleksander
Chmiel

Kilka uwag o zawiadomieniu o popełnieniu przestępstwa

PODNO SZONE W OSTATNIM CZASIE ZARZUTY DOTYCZĄCE KOMPETENCJI RADCÓW PRAWNYCH W ZAKRESIE INTERPRETACJI PRAWA KARNEGO, A CO ZA TYM IDZIE – SUGESTIE, IŻ NIE POWINNI PEŁNIĆ ROLI OBROŃCY W PROCESIE KARNYM, OPIERAJĄ SIĘ MIĘDZY INNYMI NA TEZIE, IŻ RADCA PRAWNY NA PRAWIE KARNYM SIĘ NIE ZNA, ALBOWIEM NIGDY NIM SIĘ W SWOJEJ PRACY ZAWODOWEJ W FIRMIE NIE ZAJMOWAŁ I NIE ZAJMUJE. RZECZYWISTOŚĆ JEST JEDNAK INNA – RADCA PRAWNY MUSIAŁ I MUSI W RAMACH SWOJEJ PRAKTYKI NIEJEDNOKROTNI INTERPRETOWAĆ PRZEPISY USTAW KARNYCH.

Jak to możliwe? – można by spytać. A choćby w przypadku składania zawiadomienia do organów ścigania o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, o którym mowa w art. 304 k.p.k. Wiadomo, iż radca prawny nie składa takiego zawiadomienia, jedynie weryfikuje pod względem formalnym tekst pisma podpisanego przez prezesa/dyrektora. Ponieważ obecnie wielu szefów podejmuje działania ochronne, „na wszelki wypadek” składanie takich zawiadomień nie jest już działaniem jednostkowym, incydentalnym.

Rozumowanie kierownika jednostki jest takie – „złożę zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, a jak umorzą, to już nie mój problem”. A radca prawny powinien – zdaniem prezesa/dyrektora – parafować takie zawiadomienie na kopii. Jeśli szef rzadko składa takie zawiadomienie, to najczęściej czyni to w sprawach nienasuwających żadnych wątpliwości (inna sprawa, czy postępowanie przygotowawcze zostanie wszczęte). Są jednak i tacy, którzy przy wychwyceniu jakichkolwiek nieprawidłowości podejrzewają działania przestępcze (a nawet spiskowe), co skutkuje złożeniem stosownego pisma.

Do radcy prawnego należy weryfikacja, czy opisany w dokumentacji przypadek wyczerpuje znamiona typu czynu zabronionego, a jeśli tak, to jakie dowody (dokumenty) trzeba przesłać (czy wskazać) organom ścigania.

Wymaga to znajomości przez radcę prawnego nie tylko prawa karnego, lecz także finanso-

wego czy cywilnego, a również wielu innych szczegółowych zagadnień. To właśnie od tych elementów zależy, czy zawiadomienie zostanie w ogóle złożone. Żaden szef nie chce bowiem dowiedzieć się, iż złożone pismo było oczywiście bezzasadne. Poza tym pracownicy firmy nie powinni widzieć, iż składanie takich pism jest bezskuteczne, a więc także i kontrola wewnętrzna w firmie nie działa prawidłowo.

Pozostaje więc radca prawny jako osoba, która powinna przeczytać dokumentację i podjąć wstępną decyzję, czy dany czyn wyczerpuje znamiona typu czynu zabronionego, a jeśli tak, to czy konieczne jest złożenie stosownego zawiadomienia do policji albo prokuratury.

Przedstawię dwa przypadki, w których podjęcie decyzji o zawiadomieniu o możliwości popełnienia przestępstwa wymagało znajomości nie tylko prawa karnego, lecz także zagadnień związanych z m.in. z informatyką.

Sfrustrowany pracownik

W pewnej firmie zorganizowano spotkanie integracyjne. Jak to zazwyczaj bywa, kilku pracowników robiło w jej trakcie zdjęcia, czyli „sporządzało dokumentację fotograficzną”. Należy zaznaczyć, iż impreza przebiegła spokojnie, a osoby utrwalone na fotografiach zachowywały się – obiektywnie rzecz biorąc – zgodnie z obowiązującymi zasadami moralności.



W kilka dni po imprezie zdjęcia umieszczono w sieci wewnętrznej w folderze na tzw. dysku wspólnym, ogólnie dostępnym dla wszystkich pracowników.

W założeniu dysk wspólny miał służyć udostępnianiu i przekazywaniu tzw. dużych plików (zawierających znaczną liczbę danych). Każdy pracownik mający dostęp do dysku wspólnego mógł przeglądać znajdujące się na nim pliki, kopiować je, a nawet usuwać.

W kilka dni po udostępnieniu fotografii wszystkie dane znajdujące się na dysku wspólnym zostały usunięte. Nie wiadomo, kto to zrobił, bowiem nikt się nie przyznał. Po jakimś czasie udało się administratorowi sieci ustalić „winnego”.

Okazało się, iż w imprezie integracyjnej uczestniczył też pracownik, który w kilka dni po niej otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę. Jak twierdził, przeglądał zdjęcia i tak go to sfrustrowało, że postanowił skasować folder z fotografiami. Tak się jednak nieszczęśliwie stało, iż omyłkowo skasował wszystkie dane na dysku ogólnodostępnym – wyjaśniał.

Gdzie tu przestępstwo? – można postawić pytanie. Otóż okazało się, że większość pracowników firmy pracowała na dysku

wspólnym. Polegało to na tym, iż komórka A udostępniała dane – w celu dalszej obróbki – komórce B na dysku wspólnym. Pracownicy tej komórki nie przenosili danych do swoich terminali ani na swój dysk sieciowy, tylko po przetworzeniu danych informowali komórkę C, iż jej pracownicy mogą poddać dane dalszej obróbce, a ci robili to oczywiście nadal na dysku wspólnym. Dopiero efekt końcowy był zapisywany w odpowiednim miejscu na dysku sieciowym.

Po skasowaniu danych na dysku ogólnodostępnym praca firmy została więc poważnie zakłócona, a w niektórych przypadkach uniemożliwiona. Oczywiście, dane można było odzyskać – trzeba było na to jednak poświęcić kilka dni, bowiem dysk wspólny nie był indeksowany na serwerze.

Kierownictwo firmy stwierdziło po pobieżnym przejrzaniu Kodeksu karnego, iż doszło do poważnego przestępstwa, tj. zakłócenia pracy w sieci „art. 269a: kto, nie będąc do tego uprawnionym, przez transmisję, zniszczenie, usunięcie, uszkodzenie, utrudnienie dostępu lub zmianę danych informatycznych, w istotnym stopniu zakłóca pracę systemu komputerowego lub sieci teleinformatycznej, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. Argumentacja była taka, iż poprzez usunięcie przez pracownika danych doszło do istotnego zakłócenia pracy w wewnętrznej sieci informatycznej firmy.

Oczywiście, z taką argumentacją nie można się zgodzić. Pracownicy nie powinni pracować w sieci na dysku wspólnym, tylko na swoich własnych terminalach. Także akty prawne wewnętrzne firmy nie określały zasad pracy na dysku wspólnym, bowiem nie miał on w założeniu służyć do pracy.

Wtedy powstała koncepcja zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przewidzianego w art. 268 § 1. k.k. „Kto, nie będąc do tego uprawnionym, niszczy, uszkadza, usuwa lub zmienia zapis istotnej informacji albo w inny sposób udaremnia lub znacznie utrudnia osobie uprawnionej zapoznanie się z nią, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Aby podjąć taką decyzję, trzeba było sobie odpowiedzieć na pytanie: czy pracownik był uprawniony do usuwania danych z dysku ogólnodostępnego? Przecież dysk ten nie miał służyć do pracy i nie posiadał żadnych zabezpieczeń przed usunięciem z niego danych. Pracownicy wprowadzali różne dane i usuwali je bez żadnych konsekwencji. A żaden wewnętrzny akt firmy nie regulował tych kwestii, a co gorsza, nie było jasnego zakazu pracy na dysku wspólnym...

Oczywiście, zawiadomienia o podejrzeniu przestępstwa nie złożono.

Wesoty kierowca i skradziona karta

Pewna firma wyposażała swoich pracowników w karty płatnicze pozwalające na dokonywanie zakupów, tj. głównie paliwa do samochodów na stacjach określonej sieci stacji paliw przez kierowców. Było to dobre rozwiązanie, bowiem nie trzeba było wypłacać im zaliczek, a firma otrzymywała raz w miesiącu fakturę.

Kartę tę wydawała sieć stacji paliw i wszyscy byli z tego zadowoleni, aż do czasu.

Pewien kierowca zatrudniony w firmie znany był z tego, iż lubił się zabawić. Pewnego dnia po powrocie z trasy, kiedy przekazywał dokumenty dyspozytorowi, stwierdził brak karty.

Strasznie się zdenerwował i rzucił podejrzenie o kradzież na przygodnie poznaną na trasie kobietę. Pałał chęcią zemsty i koniecznie chciał złożyć zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa.

Karta została zablokowana i, jak się okazało po sprawdzeniu operacji finansowych, które były dokonywane przy jej wykorzystaniu, nikt poza kierowcą nie dokonywał żadnych transakcji. Nie można więc wykluczyć, iż karta została zgubiona przez jej posiadacza.

Kierowca jednak „nie odpuszczał” – koniecznie chciał, aby „złodziejka została ukarana”. Kierownictwo firmy postanowiło więc sporządzić stosowne zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Tylko jakiego przestępstwa? Ich zdaniem, było to przestępstwo kradzieży określone w „art. 278 § 1: kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5” w zw. z „§ 5. Przepisy § 1, 3 i 4 stosuje się odpowiednio do kradzieży energii lub karty uprawniającej do podjęcia pieniędzy z automatu bankowego”.

Było tylko jedno ale... Jak się okazało, karta płatnicza sieci paliwowej nie uprawnia do podjęcia pieniędzy z automatu bankowego (bankomatu). I w tym przypadku nie złożono zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa.

★ ★ ★

Zdaję sobie sprawę, iż każdy radca mógłby przedstawić wiele przypadków związanych z wątpliwościami interpretacyjnymi przepisów karnych, co może skutkować złożeniem zawiadomienia o przestępstwie. Celem moim było jednak przedstawienie przypadków nietypowych, związanych z coraz szybszym postępem technologicznym.

Gdyby takie zawiadomienie złożono, to zarówno pracownicy organów ścigania, jak i pracownicy firmy, której kierownictwo złożyło zawiadomienie, straciliby wiele czasu, a radca prawny mógłby stracić swój prestiż...



Foto: nebeastoffice – Fotolia.com

Józef Kluza

Pomoc prawna w polskim wojsku

WOJSKO POLSKIE POSIADAŁO WŁASNĄ WYODRĘBNIONĄ POMOC PRAWNĄ, ZARÓWNO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM, JAK I PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ. TO WYODRĘBNIE NIE BYŁO KONIECZNE Z UWAGI NA SPECYFICZNY CHARAKTER WOJSKA, NA ZACHOWANIE TAJEMNICY WOJSKOWEJ, NA POMOC PRAWNĄ W RAZIE KONFLIKTU ZBROJNEGO ITP.

Pomoc ta była wykonywana niemal wyłącznie przez specjalnie przygotowanych oficerów – prawników, którzy działali w strukturach prawie we wszystkich większych instytucjach i jednostkach wojskowych. Były to komórki prawne wieloosobowe, zwane wydziałami lub oddziałami – a na szczeblu centralnym biurem, gabinetem albo departamentem prawnym – oraz stanowiska jednoosobowe, które nosiły nazwę oficer – audytor, doradca prawny, radca prawny albo starszy radca prawny. Podległość służbowa tych osób była podwójna. Pod względem ogólnowojskowym podlegały one bezpośrednio przełożonemu (np. dowódcy), a pod względem fachowym – szefowi komórki prawnej jednostki nadrzędnej. Pomoc prawna polegała nie tylko na zastępstwie prawnym, udzielaniu porad, konsultacji i opinii prawnych, ale i na wielu innych formach takiej pomocy, właściwych tylko wojsku. W działalności tej stosowano przepisy powszechnie obowiązujące oraz przepisy resortowe, konwencje międzynarodowe i porozumienia sojusznicze. W sumie przepisów tych było bardzo dużo i często ulegały one zmianom (istniały również wątpliwości interpretacyjne). Z pomocy tej korzystały nie tylko instytucje centralne i różnego rodzaju dowództwa, ale też pozostałe instytucje i jednostki wojskowe oraz osoby funkcyjne, a nawet członkowie rodzin wojskowych i rodzin pracowników wojska w ramach bezpłatnych porad prawnych.

Po zakończeniu wojny, w 1945 roku w Gabinetzie Ministra Obrony Narodowej funkcjonowało jednoosobowe stanowisko doradcy prawnego, a w 1946 r. utworzono w tym mini-

sterstwie Departament Służby Sprawiedliwości, któremu powierzono również obsługę prawną pozostałych departamentów MON.

W tym samym czasie utworzono stanowiska doradców prawnych w dowództwach okręgów wojskowych. Ich zadaniem była obsługa prawną dowództwa okręgu wojskowego i jego organów.

W 1950 r. na miejsce Departamentu Służby Sprawiedliwości MON powołano Biuro Prawne MON. Jego zadaniem było prowadzenie prac legislacyjnych i opiniodawczych w zakresie przepisów wojskowych oraz udzielanie opinii prawnych dla potrzeb instytucji centralnych MON. W 1953 r. zlikwidowano stanowisko doradcy prawnego w Gabinetzie Ministra Obrony Narodowej, a na jego miejsce utworzono Wydział Prawny, który istniał do roku 1955 (jego kompetencje przejęło wówczas Biuro Prawne MON). W 1954 r. zlikwidowano również stanowiska doradców prawnych w okręgach wojskowych, a na ich miejsce utworzono stanowiska starszego radcy prawnego i radcy prawnego. W 1959 r. zlikwidowano również i te stanowiska, a na ich miejsce utworzono wydziały prawne.

Podobne komórki prawne powstały wówczas w dowództwach sił zbrojnych, szefostwach rodzajów wojsk i służb oraz innych instytucjach centralnych. Zostały one utworzone przede wszystkim w Głównym Kwatermistrzostwie WP oraz w Dowództwach Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej. Powstały też jednoosobowe stanowiska wojskowych radców prawnych w związkach taktycznych, a po kilkunastu latach utworzono też etaty starszych

radców prawnych w wojewódzkich sztabach wojskowych.

Przypomnieć jeszcze należy, że wojskowe organy obsługi prawnej nie posiadały uprawnień do zastępstwa prawnego jednostek polskich sił zbrojnych przed sądami powszechnymi, komisjami arbitrażowymi i organami administracji państwowej, nie tylko do czasu likwidacji Prokuratury Generalnej w 1951 r., ale również i po jej likwidacji, gdyż jej uprawnienia w tym zakresie przejął Urząd Zastępstwa Prawnego w Warszawie oraz wydziały prawne prezydiów wojewódzkich rad narodowych i referaty prawne prezydiów powiatowych rad narodowych. W 1954 roku urząd ten został zlikwidowany, a jego kompetencje dotyczące wojska przejęło Biuro Prawne MON oraz podległe mu komórki obsługi prawnej. Godzi się jeszcze dodać, że zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami procesy sądowe o charakterze cywilnoprawnym, które były wytaczane wojsku, toczyły się w pierwszej instancji przed sądami wojewódzkimi, a w drugiej – przed Sądem Najwyższym, przed którym mogli występować tylko radcowie prawni z Biura Prawnego MON.

Przed wejściem w życie ustawy o radcach prawnych organizację i zakres działania wojskowych komórek prawnych określały przepisy resortowe, głównie zarządzenia i rozkazy ministra obrony narodowej. Z tych dawnych przepisów należy wymienić przede wszystkim zarządzenie nr 24/MON z 20 maja 1983 r. w sprawie obsługi prawnej w wojsku, opublikowane w resortowym Dzienniku Rozkazów MON z 1983 r. pod pozycją 33.

W pierwszym powojennym okresie w wojsku nie było stanowiska radcy prawnego. Obsługę prawną wykonywali oficerowie posiadający wykształcenie prawnicze i co najmniej krótkie przeszkolenie specjalistyczne. Do tej działalności byli zaangażowani również specjaliści z okresu międzywojennego. Przygotowywaniem kandydatów do pełnienia obowiązków w wojskowej obsłudze prawnej zajmowało się głównie Biuro Prawne MON, w połowie lat 50 ub.w., w przepisach dotyczących obsługi prawnej w wojsku użyto po raz pierwszy określenia „radca

prawny” i „starszy radca prawny” oraz przewidziano etaty cywilne „radców prawnych” dla niektórych instytucji wojskowych. Były to jednak tylko nazwy tytularne, niedające osobom wykonującym tę obsługę żadnych szczególnych uprawnień. W połowie lat 60. ub.w., kiedy nadzór nad radcami prawnymi w Polsce objął Państwowy Arbitraż Gospodarczy, dokonano ogólnopolskiej weryfikacji radców prawnych, wprowadzono obowiązek wpisu na listę radców prawnych, posiadania aplikacji itp. Przepisy te dotyczyły również wojska. Większość wojskowych radców prawnych została z urzędu wpisana na listę radców prawnych, a ci, którzy nie spełniali obowiązujących wówczas wymogów – musieli odbywać aplikację arbitrażową, złożyć egzaminy oraz ślubowanie, i dopiero wtedy byli wpisywani na listę radców prawnych. Jeszcze poważniejsza zmiana zaistniała w 1982 roku, kiedy weszła w życie ustawa z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (Dz.U. Nr 19, poz. 145 z późn. zmian.). Ustawa ta ustanowiła bowiem dla tego zawodu szczególny status prawny, a przede wszystkim określiła podstawowe prawa i obowiązki radców prawnych, zapewniła im

niezbędną ochronę prawną, ustanowiła samorząd radcowski itp. Dotyczyła ona, oczywiście, także radców prawnych w wojsku, ale jeśli chodzi o żołnierzy, to tylko w ograniczonym zakresie, który został unormowany rozporządzeniem Rady Ministrów z 25 lutego 1983 r. w sprawie zastosowania przepisów ustawy o radcach prawnych do radców prawnych i aplikantów radcowskich jednostek organizacyjnych podległych ministrom obrony narodowej i spraw wewnętrznych oraz jednostek organizacyjnych więziennictwa (Dz.U. Nr 13, poz. 63 z późn. zm.). Zgodnie z tym rozporządzeniem, wojskowych radców prawnych nie obejmowały te przepisy ustawy, które dotyczyły ich stosunku służbowego, odpowiedzialności dyscyplinarnej i przynależności do samorządu radcowskiego. Postanowienia te uległy w późniejszych latach zmianie. Obecnie sprawy te reguluje art. 75 ustawy o radcach prawnych, który postanawia m.in., że „stosunek służbowy oraz wynikające z niego prawa i obowiązki radców prawnych i aplikantów radcowskich będących żołnierzami w czynnej służbie wojskowej... określają przepisy odrębnych ustaw”. Za taki akt prawny należy niewątpliwie uznać

ustawę z 11 września 2003 r. o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych (t.j. w Dz.U. z 2010 r. Nr 90, poz. 593 ze zm. wprowadzonymi ustawą z 11.10.2013 r. – Dz.U., poz. 1355), ale ustawa ta nie reguluje tej sprawy w sposób oczywisty i dlatego na tym tle może dochodzić do różnego rodzaju wątpliwości. Chodzi m.in. o to, że ustawa o radcach prawnych zapewnia im dużą swobodę działania, a służba wojskowa – jak powszechnie wiadomo – oparta jest na służbowym podporządkowaniu. W najważniejszej jednak sprawie, którą reguluje art. 13 tej ustawy, ustawodawca wyraźnie zastrzegł, że „radca prawny nie jest związany poleceniem co do treści opinii prawnej”. Przepis ten stanowi więc w wojsku *lex specialis* i z tego powodu posiada pierwszeństwo

w zastosowaniu przed przepisami innych ustaw, regulujących tryb służby wojskowej.

W tym miejscu należy jeszcze zaznaczyć, że zakres działalności radcy prawnego w wojsku, który jest żołnierzem zawodowym, jest odmienny i dużo szerszy, niż to wynika z ustawy o radcach prawnych. Na przykład ma on obowiązek znajomości nie tylko przepisów powszechnie obowiązujących, ale i wielu przepisów wojskowych, niektórych przepisów NATO i konwencji międzynarodowych. Musi też posiadać wiedzę ogólnowojskową, stosować się do regulaminów i wykonywać rozkazy przełożonych. Musi też przestrzegać zasad ochrony tajemnicy państwowej i służbowej. Podlega dyscyplinie wojskowej, a nawet szczególnej odpowiedzialności karnej. Musi też wykonywać wiele obowiązków typowo wojskowych, takich jak udział w szkoleniach i ćwiczeniach wojskowych, pełnić służby dyżurne, składać egzaminy specjalistyczne, brać udział w kontrolach i różnego rodzaju komisjach. Ponadto, na wypadek konfliktu zbrojnego radca prawny – będący żołnierzem – wykonuje zadania (obowiązki), przewidziane w odrębnych przepisach.

Rozwój obsługi prawnej w wojsku w latach 50.–70. XX w. był spowodowany nie tylko rozbudową sił zbrojnych i dużym wzrostem liczby nowych aktów prawnych, ale także zwiększoną potrzebą znajomości przepisów prawa i ścisłego ich stosowania. W tym bowiem okresie wydano wiele nowych aktów prawnych o tematyce wojskowej oraz skodyfikowano wiele przepisów o charakterze powszechnie obowiązującym, które odnosiły się również do wojska.

Przy realizacji tych przepisów wojskowi radcy prawni udzielali szczególnej pomocy prawnej. Dotyczyło to m.in. likwidacji szkód powstałych w mieniu wojskowym, ponieważ organom wojskowym powierzono przeprowadzanie postępowań wyjaśniających i orzekanie w tych sprawach. Radcowie prawni mieli obowiązek nie tylko szkolić oficerów prowadzących te postępowania, udzielać pomocy przy opracowywaniu orzeczeń, ale i uczestniczyć przy rozpatrywaniu odwołań od zaskarżonych decyzji. Sprawy te miały tym donioślejsze znaczenie, że do czasu wydania Kodeksu pracy tym samym przepisom podlegali pracownicy cywilni wojska. Podobna sytuacja istniała w sprawach dotyczących świadczeń odszkodowawczych z tytułu wypadków i chorób żołnierzy oraz pracowników cywilnych wojska. Inną taką szczególną dziedziną działalności wojskowej obsługi prawnej było rozpatrywanie roszczeń odszkodowawczych w trybie ugodowym na podstawie ustawy z 15 listopada 1956 r. o odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszy państwowych (Dz.U. Nr 54,



Fot. Tomasz Szymański – Fotolia.com

poz. 243 z późn. zm.). Z roszczeniami występowały osoby, którym wojsko wyrządziło szkody np. w czasie ćwiczeń, strzelania, wypadków komunikacyjnych itp. Do czasu wydania przepisów o świadczeniach odszkodowawczych z tytułu wypadków i chorób żołnierzy oraz pracowników w tym trybie rozpatrywano również roszczenia odszkodowawcze z ostatnio przytoczonych tytułów. Uprawnienia te należały początkowo do wydziałów prawnych okręgów wojskowych, a później do starszych radców prawnych wojewódzkich sztabów wojskowych. Spraw tych było wiele, a niektóre kończyły się procesami sądowymi.

Największy i najszerszy zakres zadań oraz największą liczbę osób posiadała obsługa prawna w wojsku w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Ogólna liczba radców prawnych w całej obsłudze wynosiła wówczas około 300 osób, z czego około 3/4 stanowili oficerowie, a 1/4 pracownicy wojska.

Wojskowa obsługa prawna po 1989 roku

Zmiany następowały powoli i były dostosowywane do nowych potrzeb oraz nowych struktur organizacyjnych naszych Sił Zbrojnych, szczególnie po przystąpieniu Polski do NATO. Najpierw dokonywano zmian w przepisach o charakterze ustrojowym. Dokonywano też niektórych zmian personalnych na wyższych stanowiskach służbowych, ale większość komórek prawnych i ich skład osobowy pozostawiono bez zmian. Do najważniejszych zmian organizacyjnych z tego okresu należy zaliczyć przede wszystkim:

- Biuro Prawne MON przekształcono w Departament Prawny MON,
- w 1997 r. utworzono Dowództwo Wojsk Lądowych, a w nim również Oddział Prawny,
- wydziały prawne rodzajów wojsk i okręgów wojskowych podporządkowano Oddziałowi Prawnemu Sztabu Generalnego WP, a nieco później odpowiednim Oddziałem Prawnym Dowództw Rodzajów Wojsk, a w 1999 r. – Inspektoratowi Wsparcia MON i przemianowano je na oddziały prawne,
- jednoosobowe stanowiska wojskowych radców prawnych w wojewódzkich sztabach wojskowych przekształcono w wydziały prawne, a nieco później je zlikwidowano, a na ich miejsce utworzono etaty cywilne dla radców prawnych,
- dopuszczono możliwość zatrudniania radców prawnych na podstawie umowy-zlecenia.

W późniejszym okresie, tzn. w 2011 roku, zlikwidowano pozostałe dwa okręgi wojskowe (Śląski i Pomorski), co spowodowało likwidację ich oddziałów prawnych.

Zmiana dotychczasowych, obowiązujących jeszcze w PRL-u przepisów o obsłudze prawnej w wojsku nastąpiła bardzo późno – dopiero w 2006 roku. Dokonał tego „cywilny” minister obrony narodowej decyzją nr 419/MON z 20 października 2006 roku w sprawie organizacji służby obsługi prawnej w komórkach organizacyjnych Ministerstwa Obrony Narodowej i jednostkach organizacyjnych podległych ministrowi obrony narodowej oraz w niektórych jednostkach organizacyjnych przez niego nadzorowanych, która została opublikowana w Dzienniku Urzędowym MON nr 19 pod poz. 255. Decyzja ta odmiennie uregulowała wiele zagadnień oraz wprowadziła Wojskową Służbę Prawną – w miejsce dotychczasowej obsługi prawnej – co w konsekwencji spowodowało zmianę w terminologii. To tradycyjne pojęcie „obsługi prawnej” zostało zastąpione określeniem „służba obsługi prawnej”, a rodzaj specjalności wojskowej nazwano Wojskową Służbą Prawną. Występuje w niej również pojęcie „radca prawny”, jednakże osoby pełniące służbę w komórkach prawnych lub na samodzielnych stanowiskach w obsłudze prawnej wojska określa mianem „doradców prawnych”. Za użyciem tego określenia przemawia zapewne specyfika i zakres zadań tej służby, a także treść punktu 7 tej decyzji, który stanowi m.in., że zadania Wojskowej Służby Prawnej realizowane są poprzez „świadczenie pomocy prawnej, o której mowa w art. 7 ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (t.j. Dz.U. z 2013 r. Nr 10, poz. 65 z późn. zm.) oraz... „poprzez realizację dodatkowych zadań”. Do zadań tych należą:

- 1) inicjowanie i dokonywanie ocen skuteczności funkcjonowania prawa oraz opracowywanie informacji i wniosków wynikających z tych ocen,
- 2) ocena prawna wniosków i postulatów zgłoszonych przez dowódców, dotyczących propozycji zmiany, uchylecia lub wydania nowych aktów prawnych,
- 3) inicjowanie i koordynowanie procesu legislacyjnego nad projektami aktów mających charakter źródeł prawa powszechnie obowiązującego i prawa wewnętrznego,
- 4) zapewnienie dowódcom profesjonalnej obsługi prawnej w rozumieniu art. 82 I protokołu dodatkowego do Konwencji Genewskich z 12 sierpnia 1949 r, zwłaszcza w zakresie prawa operacyjnego (wraz z zasadami użycia siły), prawa międzynarodowego (w tym międzynarodowego prawa wojennego), jak również międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka,
- 5) udział w negocjowaniu porozumień technicznych dotyczących pobytu wojsk obcych na terytorium RP oraz porozumień związanych z udziałem wojsk poszczególnych rodzajów

sił zbrojnych, okręgów i korpusów w ćwiczeniach międzynarodowych,

- 6) ochronę interesów jednostek w zakresie dochodzeń roszczeń odszkodowawczych,
- 7) badanie zasadności zgłaszanych roszczeń odszkodowawczych i przedstawianie wniosków co do sposobu ich załatwienia,
- 8) informowanie dowódców o stwierdzonych przypadkach naruszenia prawa i skutkach tych naruszeń,
- 9) popularyzowanie prawa, w tym zwłaszcza międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych.

Decyzja ta określa też najważniejsze zadania szefa Departamentu Prawnego MON oraz szefów samodzielnych komórek prawnych, a ponadto doradcy prawnego pełniącego służbę lub pracującego na samodzielnym stanowisku. Zadań tych wymienia się jednak niewiele i określa się je bardzo ogólnie.

Bardziej dokładnie zadania Departamentu Prawnego MON określa pismo ministra obrony narodowej z 18.08.2007 r., stanowiące odpowiedź na interpelację poselską (zamieszczone również w internecie). Z dokumentu tego wynika m.in., że: „Departament Prawny MON zapewnia pomoc prawną w resorcie, w tym opiniuje pod względem prawnym i redakcyjnym projekty aktów prawnych oraz umów międzynarodowych zawieranych w bieżącej działalności resortu, opracowuje projekty aktów prawnych oraz umów międzynarodowych przygotowywanych przez inne organy państwowe, udziela porad i sporządza opinie prawne oraz sprawuje merytoryczny nadzór nad świadczeniem pomocy prawnej w resorcie”. Z uwagi na ten szeroki zakres zadań Departament ten posiada też wyjątkowo dużą obsadę personalną. Z wyżej wymienionego pisma MON wynika, że stanowiło ją wówczas „39 pracowników i żołnierzy zawodowych (w tym 11 radców prawnych)”.

W niektórych innych departamentach MON oraz zarządach Sztabu Generalnego WP istnieją jednoosobowe komórki prawne.

Do roku ubiegłego, to znaczy do 2013 r., istniały jeszcze oddziały prawne w Dowództwach Wojsk Lądowych, Siłach Powietrznych oraz Marynarki Wojennej, ale zostały już zlikwidowane. W ich miejsce utworzono Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych oraz Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych. Dowództwa te posiadają własne, oddzielne, kilkuosobowe oddziały prawne. W podległych im jednostkach wojskowych istnieją zazwyczaj jednoosobowe stanowiska radców prawnych.

Inspektorat Wsparcia Sił Zbrojnych, który obecnie podlega Dowódcy Generalnemu Sił Zbrojnych, posiada również Oddział Prawny, któremu z kolei podlegają pod względem fa-

chowym sekcje prawne brygad logistycznych, radcy prawni regionalnych baz logistycznych i wojskowych oddziałów gospodarczych, a ponadto wojewódzkich sztabów wojskowych (dawniej podlegały mu również oddziały prawne okręgów wojskowych).

Oddział Prawny Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych oraz Oddziały Prawne Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych i Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych również posiadają swoje zakresy kompetencji, ale wszystkie są oparte na wyżej wymienionej decyzji nr 419/MON z 20 października 2006 r.

Pozostałe instytucje i jednostki wojskowe, a nawet osoby pełniące służbę w wojskowych komórkach prawnych, też posiadają własne zakresy czynności. Są one zawarte najczęściej w regulaminach i indywidualnych zakresach czynności. Ich treść jest łączona z zakresami czynności o charakterze wojskowym i dlatego posiadają najczęściej charakter niejawnym.

Obecnie nadzór nad Wojskową Służbą Prawną sprawuje minister obrony narodowej. Podlega mu bezpośrednio szef Wojskowej Służby Prawnej, który z kolei sprawuje nadzór merytoryczny nad pozostałymi komórkami prawnymi – ale już w ograniczonym zakresie, gdyż ich bezpośrednim „przełożonym” jest ich zwierzchnik, najczęściej dowódca.

Na czele Wojskowej Służby Prawnej – jak wynika z wyżej wymienionej decyzji – stoi dyrektor Departamentu Prawnego MON, który jednocześnie jest szefem Wojskowej Służby Prawnej. Podlegają mu szefowie pozostałych komórek prawnych MON oraz komórek prawnych w jednostkach organizacyjnych podległych i nadzorowanych przez ministra obrony narodowej, a ponadto doradcy prawni pełniący służbę lub pracujący na samodzielnych stanowiskach w instytucjach i jednostkach wojskowych.

Na zakończenie należy jeszcze dodać, że Wojsko Polskie – w całym omawianym okresie – posiadało niezbędną, profesjonalną i dobrze zorganizowaną pomoc prawną, a osoby, które ją wykonywały, reprezentowały wysoki poziom zawodowy i etyczny, oraz dbały o dobro sił zbrojnych i były z nimi mocno związane poprzez swą służbę wojskową albo poprzez pracę w resorcie obrony narodowej. Ich działalność była trudna i odpowiedzialna, ale też ciekawa i satysfakcjonująca.

Płk w st. spocz. mgr Józef Kluzka jest radcą prawnym w OIRP Wrocław. Ukończył studia magisterskie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Przez wiele lat pełnił zawodową służbę wojskową jako radca prawny w Dowództwie Śląskiego Okręgu Wojskowego. W latach 1990–1994 był szefem Wydziału Prawnego tego dowództwa.

Szkoleniowa ofensywa

Rozmowa z
MARIUSZEM MACIEJEWSKIM,
przewodniczącym
Komisji ds. Doskonalenia
Zawodowego OIRP w Warszawie



Fot. archiwum

Jak ocenia pan praktykę szkolenia ustawicznego radców prawnych?

Przygotowując kompleksowy program doskonalenia zawodnego radców prawnych, musimy przede wszystkim wziąć pod uwagę potrzeby radców prawnych i najnowsze trendy panujące na rynku usług prawnych. Istotą jest, by szkolenia przynosiły konkretną wartość – a jest nią głównie ich przydatność w codziennej praktyce radców prawnych.

Jak to wygląda w największej w kraju izbie radców prawnych?

Słowo „największa” ma w tym przypadku wymiar praktyczny – odbiorcami naszej oferty jest bowiem prawie dziesięć tysięcy radców prawnych warszawskiej OIRP, a ponadto goście z innych izb radcowskich, czasami także adwokaci. Skala przedsięwzięcia jest zatem ogromna. Priorytetem obecnych władz OIRP jest skuteczność działań. W tym przypadku rozumiem ją jako zapewnienie skutecznej pomocy naszym członkom w budowaniu ich przewagi konkurencyjnej na rynku. Radca prawny – również dzięki przygotowanemu w izbie programowi wsparcia zawodowego – powinien mieć możliwość skutecznego konkurowania wiedzą i doświadczeniem z przedstawicielami pozostałych profesjonalnych zawodów prawniczych. W ten sposób pomagamy naszym koleżankom i kolegom w rozwoju ich kariery. Obecne władze

OIRP, Rada i Prezydium stoją na stanowisku, że szkolenia to jedno z zasadniczych zadań izby.

Jak to zatem konkretnie wygląda?

Mogę to nazwać „ofensywą”. Od jesieni zaczynamy realizować intensywny plan wsparcia zawodowego radców prawnych. To będzie najszersza oferta szkoleniowa w historii naszej izby. Tworząc ją, Komisja Doskonalenia Zawodowego wzięła pod uwagę zarówno merytoryczną analizę rynkowych potrzeb, jak i uwagi oraz propozycje samych radców prawnych. To oni bowiem są beneficjentami tego systemu. Musi on zaspokajać ich potrzeby i oczekiwania. Wsparcie zawodowe to nie „sztuka dla sztuki”, ale ciężka, metodyczna praca u podstaw, oznaczająca dostarczenie radcom prawnym najnowocześniejszej wiedzy, podanej przy tym w interesujący sposób. Warszawskie doskonalenie to nie tylko wykłady, ale również seminaria, *e-learning*, konferencje i warsztaty. Zaczynamy rozwijać publikacje merytoryczne, co wkrótce będzie widoczne. Komisja Doskonalenia Zawodowego wkłada ogromną pracę w rozwój oferty szkoleniowej naszej izby i jestem przekonany, że radcy prawni będą zadowoleni z tych działań.

Dziękuję za rozmowę.

(m)

Tomasz Działyński

Moralność menela

Ta sobota na długo zapadnie w pamięci pana Piotra. Nic nie zapowiadało takich emocji. Przeciwnie, miał to być miły weekend z przyjaciółmi, którzy przyjechali do pana Piotra z wizytą. Od rana był piękny, słoneczny dzień. Z przyjemnością delectował się zapachem lasu, kiedy siadał na rower i jechał do piekarni kupić świeże bułeczki dla gości. W połowie drogi zorientował się, że nie wziął pieniędzy. Musiał zawrócić. Po raz drugi pojechał więc do ulubionej piekarni, ale w drodze powrotnej zgubił portfel. Wykonał potem wiele telefonów, unieważniając karty kredytowe, płatnicze, dokumenty osobiste, prawo jazdy i dowód rejestracyjny. Katastrofa. A najgorsze, że zgubiony portfel to był unikalny Louis Vuitton, który dostał od żony w prezencie na rocznicę ślubu.

Wieczorem pod bramą wjazdową pojawiło się dwóch lekko zawianych meneli, którzy chcieli rozmawiać z właścicielem domu. Stali przy furtce, niepewnie uśmiechając się w jego stronę. Jeden z nich trzymał charakterystyczny portfel „w szachownicę.” Wszystko było na swoim miejscu: karty bankowe, dokumenty osobiste i prawo jazdy. Brakowało tylko pieniędzy, około 450 zł.

– *My to wszystko znaleźli na ulicy, porzrzućcie dookoła, panie. My to wszystko pochowali tak, jak znaleźli. Pieniądzy, panie, żadnych nie było.*

– *Bardzo się cieszę, dziękuję* – z radością pan Piotr rozpoznał swój pamiątkowy portfel i wyciągnął po niego rękę.

Jeden z meneli uśmiechnął się krzywo:

– *Się chyba należy dwie stówki za fatygę?* – zawiesił głos, wpatrując się w pana Piotra. Dla niego i jego kompana ta sobota była bardzo udana.

Pewna spółka z ograniczoną odpowiedzialnością prowadziła rozległą działalność produkcyjną, usługową i handlową, w związku z czym potrzebowała sprawnego i dobrze zorganizowanego praw-

nika, a najlepiej kilkusobowej kancelarii. Skład zarządu spółki w dużym stopniu zależał od wyniku wyborów, toteż po 2005 roku te zmiany następowały nawet dość często. Każdy nowy zarząd wymieniał współpracowników i na ogół zmieniał także prawników. Pewna sprytna kancelaria postanowiła te praktyki wykorzystać. Właścicielami było dwóch radców prawnych w tzw. wieku średnim: już nie młodzi, ale jeszcze nie starzy. Jeden lat 35, ale za to drugi 45. Młodość i doświadczenie. Tak się szczęśliwie złożyło, że właśnie otrzymali intratne zlecenie na obsługę tej spółki. Mecenasi osobiście przygotowali projekt umowy. Projekt był wprawdzie przedmiotem negocjacji, ale trwały one krótko. Dla rozwiania ewentualnych wątpliwości, czy umowa jest prawidłowa i zgodna z prawem, kancelaria zaproponowała, by została ona sporządzona i podpisana w biurze notarialnym. Okres obowiązywania umowy został ustalony na dwadzieścia siedem miesięcy. Uzgodnione wynagrodzenie miało być wypłacane co miesiąc, na podstawie faktury VAT. Jednocześnie umowa przewidywała, iż w przypadku jej rozwiązania przed terminem

spółka musi wypłacić kancelarii pełne wynagrodzenie za cały okres, na jaki umowa była zawarta. Przewidziana też była kara umowna za przedterminowe rozwiązanie umowy. Na koniec zarząd spółki zobowiązał się notarialnie do poddania spółki egzekucji w przypadku, gdyby nie uregulowała któregokolwiek ze swoich zobowiązań. Już parę miesięcy po nawiązaniu współpracy z kancelarią spółka wypowiedziała jej umowę. Kancelaria zareagowała stosownie do swoich uprawnień: wystawiła fakturę na wynagrodzenie za całe 27 miesięcy obowiązywania umowy oraz obciążyła spółkę kwotą 600 tys. zł z tytułu kary umownej, a wobec odmowy zapłaty prawnicy wystąpili do komornika o wszczęcie egzekucji i wyegzekwowali od spółki ok. 2 mln złotych. Co ciekawe, tę samą praktykę kancelaria zastosowała z jeszcze inną firmą, bardzo znaną, działającą na obszarze całej Polski spółdzielczą kasą specjalizującą się w usługach finansowych. Także tam panowie mecenasi sami przygotowali projekt umowy o obsługę prawną, wprowadzili do niej takie właśnie warunki, które w następ-

stwie wprowadzania w życie poszczególnych postanowień umowy pozwalały kancelarii domagać się wypłaty niewspółmiernie wysokiego wynagrodzenia oraz odszkodowania. Także wykonanie tej umowy zabezpieczone było w trybie notarialnym w drodze poddania się dobrowolnej egzekucji. Również i w tym przypadku kancelaria wyegzekwowała swoje żądania co do grosza.

Taki dochodowy rodzaj działalności kancelaria prowadziła jeszcze bardzo długo, gdyby nie powyborcze zmiany w zarządzie jednej z firm. Sprawą zainteresował się prokurator i rzecznicy dyscyplinarni. Są już nawet pierwsze karne wyroki, surowe i bez zawieszenia. Procedury w toku. Ale to już temat na osobny felieton.

Menele mieli więc szczęścia. I rozumu.



CZY WIELOKROTNE PRZEKROCZENIE DOZWOLONEJ PRĘDKOŚCI, PRZEJEŹDŻANIE NA CZERWONYM ŚWIETLE, JAZDA POD PRĄD, IGNOROWANIE WSZYSTKICH ZNAKÓW DROGOWYCH STANOWIĄ ZAGROŻENIE W RUCHU DROGOWYM. JAKO KIEROWCA UKARANY MANDATEM ZA PRZEKROCZENIE DOZWOLONEJ PRĘDKOŚCI O 23 KILOMETRY NA GODZINĘ (*MEA CULPA, MEA MAXIMA CULPA*) MOGĘ NA TAK POSTAWIONE PYTANIE ODPOWIEDZIEĆ Z PEŁNYM PRZEKONANIEM. TAK, STANOWIĄ ZAGROŻENIE.

Szerokiej drogi!



Rys. Jacek Frankowski

Okazuje się jednak, że niekoniecznie. Biegli powołani do oceny rajdu kierowcy białego BMW pracowali długie miesiące, przedłużając kolejne terminy, by wreszcie „wyprodukować” tomy opracowań, z których – przynajmniej tak się wydaje na podstawie doniesień prasowych – niewiele wynika. A już z pewnością nie wina szaleńca za kierownicą.

Ten sposób relatywizacji prawa znany jest w naszym kraju od lat, co wcale nie jest dobrym pocieszeniem. Jako kibic klubu piłkarskiego mogę rzucać w policjantów kamieniami w zasadzie bez konsekwencji. Taki sam czyn popełniony przez Krzysztofa Meringa, osobę, za przeproszeniem, fizyczną spotkałby się z ostrą reakcją i przymusem bezpośrednim. A gdybym tak chciał pojechać „pod prąd” w centrum Warszawy? Retoryczne pytanie. A pan kierowca z BMW może. Ciekawe, kto za tym stoi.

Teraz – zapowiada prokuratura – przestuchiwani będą świadkowie, co potrwa miesiące i zapłacimy za to wszyscy. Następnie zeznania będą analizowane. I przecież nie wiadomo, co z tych analiz wyniknie.

Tymczasem pan Frog może nadal posuwać się ruchem posuwisto-zwrotnym swoimi wypasionymi samochodami, ignorując wszystko i wszystkich. A dzieje się tak w trakcie akcji mającej na celu poprawę bezpieczeństwa na drogach, zmniejszenia zużycia plastikowych worków na ciała oraz ogólnej satysfakcji, iż budowa autostrad ma także takie zalety.

Wrócono nawet do sprawy rajdu pana Froga w okolicach Kielc, kiedy to z prędkością

220 kilometrów na godzinę „jechał pod prąd”, aby w końcu uderzyć w barierkę energochłonną. Policjanci gonili go ponad 35 kilometrów. I co? Nic. Sprawa została umorzona i dopiero teraz zostanie wznowiona – po decyzji prokuratora generalnego. Tak więc, facet od dawna łamie wszystkie możliwe przepisy ruchu drogowego i można tylko dziękować Bogu, że nikogo nie zabił. Dziękować policji czy prokuraturze nie ma za co.

W pewnym sensie sytuacja pana Froga jest jednak uprzywilejowana. Mógł on bowiem zapoznać się z nagraniem materiału dowodowym, obrazującym jego rajdowe inklinacje. Zwłaszcza że sam to nagrał. Statystyczni kierowcy nie mogą zapoznać się z nagraniami dokumentującymi przekroczenie prędkości. Kiedyś dostawało się gustowne fotki i można je było wkleić do albumu rodzinnego lub pokazywać kolegom, którzy nie mogli już wątpić, że „tym gruchotem” da się wyciągnąć dobrze ponad „setkę”.

Teraz trzeba się zadowolić pismem i uwierzyć na słowo, że w tym i w tym dniu przekroczyliśmy prędkość tu i tam. A przecież każdy oskarżony w sprawach karnych ma prawo do zaznajomienia się ze skierowanymi przeciwko niemu dowodami.

Ostatecznie sprawa trafiła do Rzecznika Praw Obywatelskich, ten zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego art. 38 par. 1 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. W czerwcu sędziowie orzekli, że wspomniany przepis jest niezgodny z ustawą zasadniczą.

Inną rzeczą jest, iż niezależnie od wyroku Trybunału Konstytucyjnego kierowca, który został wezwany, by wskazać winnego popełnienia konkretnego wykroczenia – właściciel nie musi przecież zawsze być kierowcą – nie jest w świetle oprawy obwinionym. Dlatego powinien dostać urzędową fotkę, na której wszystko zostało utrwalone. Zresztą, jak w gorącej atmosferze zdecydowano o budowie sieci radarowej, to właśnie nieuchronność i nieomyślność bezdusznych maszyn były argumentami, które przeważały szalę. Tymczasem, jak często, resortowe zarządzenia negują konstytucję i trzeba stawiać na „ubitym polu”, by bronić pryncypiów.

Chcąc, nie chcąc decyzja o przesyłaniu kierowcom zdjęć dokumentujących ich wykroczenia – obejmująca również nietykającego pana Froga – zapadła, co nie oznacza jednak, że tak się stanie. Przynajmniej nie od razu. Główny Inspektorat Transportu Drogowego musi bowiem dostosować się technicznie do nowych – starych wymogów, co musi zabrać sporo czasu. Z pewnością kilka miesięcy, bo przecież sprawa jest poważna i dotyczy bezpieczeństwa nas wszystkich.

Szerokiej drogi!

PS Automatyczna korekta powyższych zapisków zasygnalizowała, iż użyte przeze mnie określenie zawierające słowo „prawo” (Rzecznik Praw Obywatelskich) jest anachroniczne i należy zastanowić się nad jego użyciem. Zastanówmy się wszyscy.

(mer)

Henryk Leliwa

Mało czy dużo?

Rys. Chanaye - Fotolia.com



PRZEZ ŁAMY PRASY, PORTALI INTERNETOWYCH – NA FORACH ZAWODÓW PRAWNICZYCH PRZETACZA SIĘ OSTATNIO DYSKUSJA O ZAROBKACH. PRYM W TYM WIODĄ SĘDZIOWIE. CZYTAM WIELE WYPOWIEDZI REPREZENTANTÓW TEGO ŚRODOWISKA, KTÓRZY W JASNY I PRZEJRZYSTY SPOSÓB WSKAZUJĄ NA POTRZEBĘ PODNIESIENIA UPOSAŻEŃ TEJ WŁAŚNIE GRUPY ZAWODOWEJ.

Osoby, które to czytają, a wywodzą się ze środowisk zawodów prawniczych, mają na ten temat swoje zdanie. Jest ono wysoce zindywidualizowane. Dla jednych zarobki sędziiego sądu rejonowego są małe, dla wielu innych wysokie. Jak w sławnym przysłowiu: „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia...”.

Nie dziwi jednak presja sędziów na zmianę ich materialnej pozycji. Jest to sprawa od lat oczywista. Każdy chciałby zarabiać lepiej. Być może, większość spośród profesjonalnych pełnomocników również przyłączyłaby się do tego apelu. Pomijając czysto ludzkie zrozumienie dla potrzeb sędziów – zadowolenie sądu z własnej pracy (w tym zarobków) jest jednym z gwarantów jego dobrej pracy.

Tyle tylko, że w sytuacji naszego kraju może właściwsze byłoby mówienie o tych propozycjach bardziej stonowanym, nieco cichszym głosem.

Rzecz nie w tym, by nie domagać się „swego”. Rzecz w tym, by nie drażnić „lwa”. A tymże właśnie groźnym zwierzem jest społeczeństwo.

Obywatele naszego kraju – pisząc kolumnalnie – nie zarabiają „kokosów”. Kiedy raz na kwartał Główny Urząd Statystyczny publikuje dane o średnim wynagrodzeniu w Polsce, z miejsca powstaje wrzawa – pod artykułem na ten temat pojawiają się nie dziesiątki, nie setki, ale tysiące wpisów od osób, które wprost marzą o osiągnięciu tej, mitycznej dla nich, „średniej krajowej”... Ile ona dzisiaj wynosi? Otóż, jest to około 4000 zł brutto. To jest mniej więcej 2800 zł „na rękę”. I właśnie 2800 zł jest barierą nie do pokonania dla milionów Polaków – niestety, i w dalszym ciągu...

Wystarczy poczytać te wpisy. Są pełne gorczy, niezrozumienia, żalu. Wypływa z nich poczucie beznadziejności, a przy tym marzeń o tych prawie trzech tysiącach złotych miesięcznie. Nie są to przy tym sterowane wypowiedzi, którym przewodzi jakiś „pijarowiec”. To w większości autentyczna projekcja własnego zawodowego życia...

I właśnie! Na tym tle czytam wypowiedzi sędziów. W tym jedną z ostatnich, w której sędzia domaga się, by minimalna pensja sędziiego wynosiła 15 000 zł (słownie piętnaście tysięcy). Można napisać OK – to trudny, wymagający wielu poświęceń zawód. Należy im się. Jednak widziałem wpisy czytelników pod tym wywiadem. Chyba nie było tam ani jednego, który oddawałby rację Panu Sędziemu. Co ciekawe, ten w sumie sensowny i ciekawy wywiad dotyczył nie tylko zarobków sędziów. Poruszane były w nim także inne kwestie. Może niekiedy nawet ważniejsze niż same pensje. Na czym skupili się komentatorzy? To oczywiście, na ostatnim pytaniu, w którym pada kwota 15 000 zł. Wszystkie, słuszne wywody Pana Sędziiego o potrzebie zmian systemu, o problemach środowiska były dla czytelników mało istotne. Ważne było co innego: domniemana pazerność... Czy o to chodziło? Raczej nie...

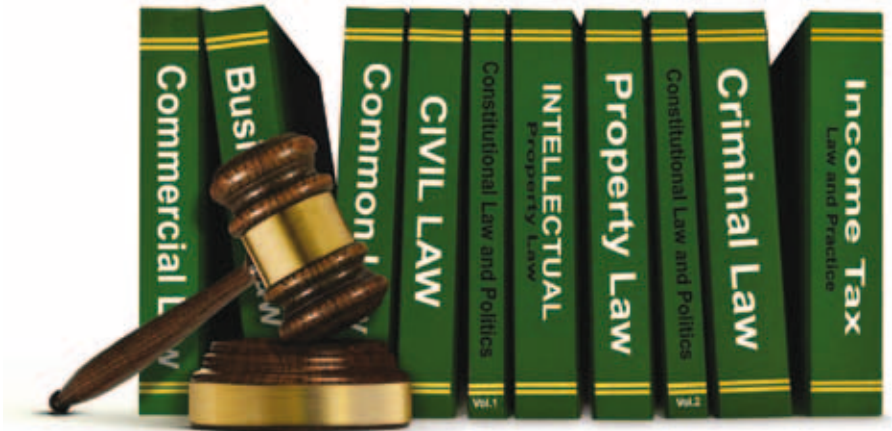
Sądzę, że warto byłoby przed publikacją takich przemyśleń zerknąć na wyniki badań, które pokazują, jak społeczeństwo postrzega zarobki sędziów. W ankiecie przeprowadzonej przez OBOP na reprezentatywnej grupie respondentów na pytanie: ile pana/pani zdaniem przeciętnie miesięcznie powinni zarabiać sędziowie? – 30% badanych odpowie-

działo 2500–5000 zł, 10% wskazało przedział 7500–10 000 zł, kolejnych 7% 5000–7500 zł, tyle samo optowało za kwotą nie większą niż 2500 zł, jedynie 3% było zdania, że powinni zarabiać więcej niż 10 000 zł. 43% nie miało przy tym zdania na ten temat... Podobna skala odpowiedzi dotyczyła zresztą radców prawnych, adwokatów i notariuszy.

Dla „przeciętnego Kowalskiego” jest to problem natury zasadniczej. Postrzega on świat – co naturalne – przez pryzmat własnego życia, własnej sytuacji materialnej. Kwota 5000 zł może wydawać się niska, ale jest to dla wielu mityczna wręcz bariera, której pomimo starań, studiów, kursów nie są w stanie przekroczyć. 15 000 zł zaś to po prostu dla nich KOSMOS w czystym wydaniu.

Co ważne, wywiad ten ukazał się na specjalistycznym portalu prawniczym – i mimo wszystko był on przyjęty negatywnie. To również coś pokazuje. Może także zarobki radców prawnych czy adwokatów często nawet nie zbliżają się do wskazanego przez Pana Sędziiego pułapu? Może to kolejny mit? Tym razem z uporem powtarzany przez innych zawodowych prawników? Stwierdzenie, że takie uposażenie może skusić najlepszych radców prawnych czy adwokatów do włożenia sędziowskiej togi jest – w mojej ocenie – intelektualną pułapką. Ćwiczenie z retoryki: co to znaczy najlepszy? Czy najlepiej zarabiający są najlepsi? Czy zatem najlepiej zarabiający pełnomocnicy skuszają się na te 15 000 zł? Czy może jest to kwota po prostu uśredniona i dobra dla każdego? To chyba jednak zbyt wielkie uproszczenie, by je poważnie i to publicznie roztrząsać...

NASZA NATURA LUDZKA
 JEST TAK SKONSTRUOWANA,
 ŻE KONKURUJEMY. CZYNIMY TO
 W RÓŻNY SPOSÓB,
 ALE NAJCZĘŚCIEJ CENĄ LUB
 JAKOŚCIĄ. ZRESZTĄ NIE MUSZĘ
 TEGO ZBYTNIÓ TŁUMACZYĆ
 RADCOM PRAWNYM, KTÓRZY
 NA CO DZIEŃ ZMAGAJĄ SIĘ
 Z KONKURENCJĄ. CO JEDNAK
 CIEKAWIE, CORAZ CZĘŚCIEJ
 PODNOSI SIĘ, ŻE KONKURUJĄ ZE SOBĄ RÓWNIEŻ SYSTEMY PRAWNE. POZA TEORETYCZNYM
 ZAŁOŻENIEM POZOSTAJE JEDNAK POTRZEBA UDOWODNIENIA TEGO W SPOSÓB EMPIRYCZNY.
 W JAKI SPOSÓB TĘ HIPOTEZĘ PRÓBUJE SIĘ WIĘC WYKAZAĆ?



Rys. razhuusin – Fotolia.com

Jarosław Bełdowski

O konkurencji w prawie

Oczywiście, w każdym kraju dominuje rodzimy system prawny. Trudno bowiem sobie w ogóle wyobrazić, że kupując mleko w polskim sklepie sprzedawczyni oświadczy nam, iż prawem właściwym dla tego rodzaju umowy sprzedaży jest np. prawo francuskie. Sytuacja będzie jednak wyglądać inaczej, gdy umowa będzie miała charakter międzynarodowy. Strony takiej umowy powinny wskazać wiążące dla niej prawo. Nie muszą też przypominać, że musi to być prawo danego państwa, choć strony będą miały nieco więcej swobody, jeżeli zgodzą się na arbitraż międzynarodowy. W jaki jednak sposób można to „zmierzyć”? Sprawa wydaje się o wiele trudniejsza niż standardowe badanie wymiany międzynarodowej pomiędzy państwami...

W ostatnich latach nastąpił jednak przełom w odpowiedzi na pytanie, jakie prawo jest dominujące w obrocie międzynarodowym. Przyczyniły się do tego m.in. badania prowadzone przez *School of International Arbitration przy Queen Mary University of London*. W badaniu z 2010 r. zebrano 136 ankiet wypełnionych on-line przez respondentów, którymi były najczęściej najważniejsze osoby odpowiedzialne za sprawy prawne (*general*

counsels) w międzynarodowych korporacjach, a następnie przeprowadzonych zostało z nimi 67 wywiadów bezpośrednich lub telefonicznych. Z tego szerokiego badania wynika, że 68 proc. spółek międzynarodowych przyjęło określoną procedurę względem rozstrzygnięcia sporów (tzw. *dispute resolution policy*). W ramach tej „polityki” najpierw dokonywany jest wybór prawa właściwego, miejsce arbitrażu oraz trybunał (najpopularniejsze są Londyn, Paryż, Nowy Jork i Genewa). Wybór prawa właściwego wiąże się przede wszystkim z poczuciem neutralności i bezstronności systemu prawnego (68 proc.), właściwości dla treści zawartej umowy (60 proc.), znajomości i doświadczenia ze stosowaniem określonego prawa (58 proc.). Z jednej strony, respondenci wskazali, że kiedy mają swobodę w zakresie wyboru prawa właściwego dla umowy, decyzja ta łączy się w 44 proc. z prawem ich krajowej jurysdykcji, w 25 proc. z prawem angielskim, w 9 proc. z prawem szwajcarskim i w 6 proc. z prawem stanu Nowy Jork. Z drugiej natomiast strony, kiedy wybór należy do strony przeciwnej, to jest to w 53 proc. prawo miejsca ich krajowej jurysdykcji, w 21 proc. – prawo angielskie, a w 10 proc. – prawo stanu Nowy

Jork. Generalnie więc najczęściej wybierane jest prawo angielskie (40 proc.), prawo stanu Nowy Jork (17 proc.) oraz prawo szwajcarskie (8 proc.).

A zatem potwierdza się, że kiedy mamy do czynienia z obrotem międzynarodowym, można wskazać, że dominuje *common law*, choć Europa w postaci prawa szwajcarskiego nie pozostaje całkowicie zmarginalizowana. Można z tego wysnuć wnioski, że najbardziej konkurencyjne na świecie jest prawo anglo-amerykańskie. Czy oznacza to, że to prawo jest najlepsze i dlatego wypiera inne? Pewnie nie ma na to prostej odpowiedzi, ale założę się, że każdy radca prawny w swojej karierze spotkał się już z taką „obcą” sytuacją. Nie oznacza to wcale, że trzeba było się wówczas przekwalifikować i uczyć się *common law*. Widać jednak z tego, że prawo anglo-amerykańskie zdobywa prymat na świecie i nieuchronnie zapuka także z czasem do każdego polskiego radcy prawnego. Może warto się nad tym zastanowić...

Autor jest prezesem Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej.

Grzegorz Furgat

Prawniczy marketing na YouTube

MARKETING USŁUG PRAWNICZYCH TO NIE LADA WYZWANIE. NASTRĘCZA WIELU PROBLEMÓW NIE TYLKO OSOBOM WYKONUJĄCYM ZAWODY PRAWNICZE, ALE, JAK SIĘ OKAZUJE, I SPECJALISTOM Z BRANŻY REKLAMOWEJ. OGRANICZENIA USTAWOWE, JAK RÓWNIEŻ SPECYFIKA USŁUG, WYMAGAJĄ UMIEJĘTNEGO PODEJŚCIA DO TEMATU ORAZ ZNAJOMOŚCI RYNKU I OCZEKIWAŃ KLIENTÓW. TO USŁUGI KOJARZĄCE SIĘ Z PRESTIŻEM, ZAUFANIEM, ETYKĄ, A PRZEDĘ WSZYSTKIM SPECJALISTYCZNĄ WIEDZĄ.

Jednocześnie, jak w przypadku każdej innej usługi, potencjalny klient musi wiedzieć gdzie i u kogo może z takiej usługi skorzystać. Jednym z elementów marketingu usług prawnych jest wideomarketing, a miejscem jego stosowania, m.in. najbardziej znany portal wideo na świecie – YouTube. Statystyki tego portalu robią wrażenie: co minutę do YouTube trafia 100 godzin filmów, a sam serwis jest dostępny w 61 krajach i 61 językach. W Polsce to najpopularniejszy kanał z materiałami wideo, a co ważniejsze – ten portal to druga, po Google, najpopularniejsza wyszukiwarka informacji.

Wideomarketingu nie należy mylić z przywołaną wyżej reklamą telewizyjną. Cechuje się on przekazem emocjonalnym, ale dzięki możliwościom oferowanym przez sieć pozwala na bliższe zapoznanie się z usługą oferowaną przez radcę prawnego. Ze względu na możliwości strumieniowania w sieci nagrany przekaz można oglądać w dowolnym momencie. Wideomarketing to również niższe koszty. Wystarczy odrobina kreatywności i czasu, a następnie wrzucenie na autorski kanał nagranych materiałów bez ponoszenia dodatkowych opłat.

Bohaterowie dzisiejszego artykułu podkreślają, że krzykliwe logotypy oraz kampanie promocyjne, właściwe dla innego rodzaju usług, w przypadku branży prawniczej mogą doprowadzić do wykreowania wizerunku firmy typowo sprzedażowej.

Reklama usług prawniczych wymaga przemyślanego podejścia do tego zagadnienia. Działania muszą być mądre, konsekwentne, ale zarazem innowacyjne i odważne. Właśnie

dlatego ciekawym pomysłem w promocji kancelarii prawnej jest YouTube.

– *Pomysł klipów narodził się dość niestandardowo. Przyjaciel, który zakładał działalność w zakresie PR i marketingu, zaproponował ich nakręcenie – dla niego to był sposób na zrobienie materiału, który mógłby pokazywać potencjalnym klientom i na przećwiczenie technik i sprzętu, a dla mnie – na przedstawienie się klientom, przełamanie pewnej bariery, wyjście do nich – mówi redakcji „Radcy Prawnego” Maciej Bratkowski, radca prawny z Kancelarii Radcy Prawnego Maciej Bratkowski w Łodzi. Podkreśla, że po opublikowaniu filmów pojawiło się kilku klientów. Do najciekawszych przypadków zaliczam wizytę w mojej łódzkiej kancelarii pana z woj. świętokrzyskiego, którego w jakiś sposób przekonałem do siebie w ten sposób – podkreśla radca prawny.*

Dziś – wobec chronicznego braku czasu – wiele osób nie ma ochoty czytać różnych rozbudowanych treści czy to w wersji papierowej czy nawet elektronicznej. Krótkie wizualne komunikaty odbierane są zdecydowanie chętniej. Ponadto, wielu chce zobaczyć, jak wygląda kancelaria oraz z kim będą mieli do czynienia.

– *Czy wideomarketing to skuteczna metoda? Patrząc na statystyki odwiedzin mo-*

ich wideoporad prawnych, uważam, iż jest to dobra formuła promocji marki – mówi redakcji miesięcznika r.pr. Elżbieta Liberda. – Czy przekłada się to na budżet kancelarii – trudno powiedzieć. Z pewnością wielu klientów, szczególnie tych stałych, mówi o bardzo dobrym odbiorze tej formy prezentacji. Nowi klienci zaś odszukują nas z uwagą na przedmiot działalności przedstawionej w danym wideo. Szukają specjalisty w branży.

Co ciekawe, radcy prawni nie tylko umieszczają krótkie poradniki dotyczące zagadnień prawnych, ale również odpowiadają na często pojawiające się pytania. Co ważne, niektórzy używają portalu w sposób innowacyjny, jednocześnie ocieplając wizerunek kancelarii i prawników. Niektórzy z nich umieszczają na YouTube także wirtualne wycieczki po kancelariach lub przybliżają siebie poprzez odpowiednio nakręcone i zmontowane klipy.

Czy nakręcenie filmu jest łatwe i tanie? Wszyscy rozmówcy powie-rzali tę pracę profesjonalistom. Co ciekawe, żaden z nich nie szukał ekipy filmowej, ale współpraca przy wideomarketingu wynikała z wcześniejszej współpracy pomiędzy podmiotami.

– *Miałam dużo szczęścia w tym temacie – podkreśla r.pr. Elżbieta Liberda. – Świad-czyłam obsługę prawną agencji producenckiej*

Krzykliwe logotypy oraz kampanie promocyjne, właściwe dla innego rodzaju usług, w przypadku branży prawniczej mogą doprowadzić do wykreowania wizerunku firmy typowo sprzedażowej.



Frys. Aleksander Ivanow – Fotolia.com

w zakresie praw autorskich i prawa pracy. Przy okazji podjęliśmy rozmowy na temat promocji działalności usług prawnych. I tak wyklarowała się koncepcja wideoporad prawnych oraz klipów prezentujących kancelarię. Wiele godzin spędziliśmy na ustalaniu, jak powinno to wyglądać.

Może się wydawać, że do powstania wideoporady czy spotu reklamowego wystarczy jedna kamera i jeden człowiek. To jednak dużo bardziej skomplikowana sprawa. Otóż, na wysokiej klasy, satysfakcjonujący efekt końcowy, w pełni odpowiadający wymaganiom renomowanej kancelarii prawnej, składa się wiele elementów. Wymagają one najwyższej kategorii ekspertów i fachowców z branży filmowej i telewizyjnej, a jednocześnie najlepszej obecnie na rynku technologii zapisu filmowego i postprodukcji. Nie jest jednak wykluczone, że dobry klip może nakręcić i zmontować jedna osoba. Ale żeby tak się stało, należy zapoznać się z wcześniejszymi dziełami wybranego przez nas autora.

Pierwsze spoty reklamowe mogą być nie lada wyzwaniem. Dla człowieka nieobycyego z kamerą może być to stres, a informacja, że jedno ujęcie można nagrywać wiele razy, rozluźnienia na planie nie przynosi.

Kiedy już prawnik podejmie decyzję o zaangażowaniu w wideomarketing, musi poważnie przemyśleć to, co ma się na nim znaleźć. Pamiętajmy, że klipy filmowe muszą przykuć uwagę pierwszymi kilkunastoma sekundami. Odbiorcy przyzwyczajeni są do oglądania krótkich dwu-, trzyminutowych produkcji. Klip trwający 10 minut nie jest najlepszym pomysłem. Należy także ocenić swoje mocne strony. Warto również skorzystać z pomocy fachowców w dziedzinie kreowania wizerunku. – *My, prawnicy, nie zawsze właściwie siebie postrzegamy, swoje mocne strony – podkreśla mec. Liberda. – Skupiamy się, i zresztą dobrze, na tym, aby być dobrymi prawnikami. Wielu z nas jednak jest przekonanych, że z pewnością są też specami od marketingu. I z reguły nie jest to właściwa droga...*

Część prawników, co widać zarówno po polskich, jak i zagranicznych klipach, nie tworzy nowej jakości, ale powiela pomysły

Część prawników, co widać zarówno po polskich, jak i zagranicznych klipach, nie tworzy nowej jakości, ale powiela pomysły innych.

innych. Często są to już znane i „ograne” tematy. Powielony temat, a zatem powielony film wideo, będzie niżej w wyszukiwaniach YouTube aniżeli film o tej samej tematyce osoby z dłuższym stażem na portalu i z większą oglądalnością.

Marketing wideo na YouTube stał się popularny, a wielkie firmy przewidują, że prawdziwy boom na wideo w internecie nastąpi w 2015 roku. Zatem jest jeszcze czas na przygotowania. Pamiętajmy, że film na portalu to nie tylko nagranie wideo. To może być prezentacja PowerPoint z nagraniem głosem, kolaż zdjęć czy nagranie audio z umieszczonymi zdjęciami/dokumentami. Jest kilka możliwości, aby złamać schemat i wybić się oryginalnym klipem. Wystarczy tylko pomysł.

Do najpopularniejszych form wideomarketingu można zaliczyć filmy prezentujące firmę „od kuchni”, filmy instruktażowe oraz poradniki wideo, rzeczywiste opinie klientów, wywiady z przedstawicielami kancelarii, opinie ekspertów, animacje przyciągające uwagę czy wreszcie filmiki zawierające dużą dawkę humoru, stawiające na pierwszym planie rozrywkę.

Dzisiaj wciąż najpopularniejszą formą przekazywania informacji jest słowo pisane. Problem zaczyna się, gdy do przekazania mamy niemało materiałów. Warto wówczas stosować krótkie przekazy, najlepiej podzielone na części. Na dłuższą metę zajmuje to jednak dużo czasu. Ryzyko znużenia, spowodowanego zbyt dużym nasyceniem publikowanych treści, również

jest niewykluczone, jeśli zmusimy użytkowników do zbyt dużej koncentracji w danym momencie. Wraz z rozwojem technologii człowiek robi się coraz bardziej leniwy i szybko się dekoncentruje. Oznacza to, że nawet wartościowe materiały, w formie profesjonalnie przygotowanych publikacji, mogą zniechęcić odbiorców do wnikliwej analizy.

Wiele badań wskazuje, że człowiek w internecie ogląda wideo około 3 minut. Zatem długie klipy są zwyczajnie wyłączane, z uwagi na mnogość innych źródeł informacji. Tworzenie klipów filmowych powinno być testem windy. Są tylko 3 minuty, aby przekonać swojego potencjalnego klienta. Jak wykorzystasz dane ci 3 minuty jego uwagi?

Rafał Ciesielski

Spotkanie w austriackiej adwokaturze

25–26 LIPCA 2014 ROKU PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU RADCÓW PRAWNYCH – CZŁONKOWIE PREZYDIUM KRRP ORAZ DZIEKANI OKRĘGOWYCH IZB RADCÓW PRAWNYCH – WZIĘLI UDZIAŁ W WIZYTCIE STUDYJNEJ W AUSTRIACKIEJ ADWOKATURZE, PODCZAS KTÓREJ SPOTKALI SIĘ Z DR. RUPERTEM WOLFFEM, PREZESEM FEDERALNEJ RADY ADWOKACKIEJ, ORAZ DR. WOLFGANGIEM KLEIBELEM, DZIEKANEM ELEKTEM RADY ADWOKACKIEJ W SALZBURGU.

Tematyka spotkania obejmowała między innymi zasady wykonywania zawodu adwokata w Austrii, historię i strukturę organizacyjną adwokatury, problemy dotyczące ubezpieczenia wydatków na pomoc prawną, organizacji i finansowania pomocy prawnej dla ubogich czy możliwości świadczenia usług prawnych w Austrii przez prawników zagranicznych.

Zawód adwokata w Austrii ma długą tradycję, a jednolite formy organizacyjne pojawiły się pod koniec XVIII wieku, gdy w 1781 roku zostały wydane wspólne przepisy dla wykonywania zawodu w krajach koronnych, będących pod władzą Habsburgów austriackich. Jednak współczesna struktura samorządu została powołana po wydarzeniach Wiosny Ludów. W 1849 roku cesarz Austrii Franciszek Józef I wydał dekret regulujący działanie i kompetencje izb adwokackich. Rok później na terenie całego państwa, obejmującego wówczas oprócz Austrii tereny obecnych Czech, Węgier, Chorwacji, Słowacji, części Rumunii (Bukowina i Siedmiogród), Ukrainy (Ruś Zakarpacka), wschodnią część Galicji z Lwowem oraz polską część Galicji z Krakowem i Przemyślem, powstały 23 izby adwokackie. Nie istniała jednak reprezentacja samorządu na szczeblu ogólnokrajowym. Federalna Izba Adwokacka została utworzona dopiero w 1974 roku, a w maju bieżącego roku obchodziła jubileusz czterdziestolecia działalności.

Od 2011 roku na czele austriackiej adwokatury stoi dr Rupert Wolff, adwokat z Salzburga, który w 2001 roku pełnił funkcję prezydenta Rady Adwokatury i Stowarzyszeń Prawniczych Europy CCBE. Jest wielkim przyjacielem polskich prawników, a zwłaszcza radców prawnych. W 1999 roku komisja CCBE pod jego przewodnictwem przygotowała raport stwierdzający, że Krajowa Izba Radców Prawnych spełnia



Dariusz Satajewski, prezes KRRP, Rupert Wolff, prezes Federalnej Rady Adwokackiej, Wolfgang Kleibel, dziekan elekt Rady Adwokackiej w Salzburgu, Piotr Bober, członek KRRP.

wszystkie warunki członkostwa w CCBE. Ten dokument umożliwił samorządowi radców prawnych przystąpienie do organizacji w tym samym roku. Prezydent Wolff wielokrotnie gościł w Polsce, między innymi podczas konferencji na temat etyki zawodów prawniczych, zorganizowanej w Kazimierzu nad Wisłą przez OIRP w Lublinie. Gościł w Wiedniu reprezentantów izb okręgowych, w tym delegację OIRP w Opolu. Obecne spotkanie z Prezydium KRRP oraz dziekanami OIRP potwierdziło specjalne stosunki łączące austriackich i polskich prawników.

Obecnie poza Izbą Federalną działa 9 izb adwokackich, po jednej w każdym kraju związkowym (landzie), skupiających 5887 adwokatów (według danych na 31 grudnia 2013 r.) i około 90 prawników zagranicznych z państw członkowskich Unii Europejskiej.

Uprawnienia zawodowe może uzyskać osoba, która posiada wyższe wykształcenie magisterskie w dziedzinie prawa, odbyła pięcioletnią aplikację adwokacką i złożyła z wynikiem pozytywnym egzamin adwokacki. W trakcie szkolenia zawodowego aplikant musi odbyć co najmniej trzyletnią prakty-



W pierwszym rządzie Ewa Stompor-Nowicka, wiceprezes KRRP, Barbara Kras, sekretarz KRRP, Małgorzata Walaszczyk-Borek, członek KRRP.

kę w kancelarii adwokackiej (dopuszczalne jest skrócenie tego okresu do nie mniej niż 21 miesięcy, jeżeli pozostałą część okresu trzyletniego aplikant spędził w kancelarii notarialnej, w biurze doradcy podatkowego lub w biurze prawnym instytucji publicznej lub szkoły wyższej) oraz pięciomiesięczną praktykę w sądzie lub w biurze prokuratora. Dodatkowo, kandydat do zawodu musi uczestniczyć w kursach z zakresu obowiązującego na egzaminie adwokackim, trwających łącznie 42 dni (wykłady i ćwiczenia zajmują połowę dnia).

Egzamin adwokacki składa się z części pisemnej i ustnej. Część pisemna obejmuje prawo cywilne, administracyjne i karne i trwa łącznie 24 godziny, po 8 godzin z każdego obszaru prawa. Ma ona charakter praktyczny, polega na przykład na przygotowaniu pozwu lub innych pism procesowych, opinii prawnych lub dokumentów. Część ustna odbywa się nie wcześniej niż 2 tygodnie po części pisemnej i trwa około dwóch godzin. Po zdaniu egzaminu adwokat występuje z wnioskiem o wpis na listę do wybranej przez siebie Rady Adwokackiej.

Każdy adwokat jest zobowiązany do opłacania składek członkowskich, których wysokość różni się w zależności od izby. Dodatkowo, musi posiadać ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej w życiu zawodowym o minimalnej sumie ubezpieczenia wynoszącej 400 000 euro dla indywidualnego prawnika lub 2 400 000 euro dla kancelarii. Ubezpieczenie jest wykupywane przez prawnika na rynku. Izby adwokackie oferują możliwość ubezpieczenia grupowego powyżej kwot minimalnych.

Adwokaci w Austrii posiadają odrębny system emerytalny, który jest finansowany z dwóch źródeł. Pierwsze z nich to obowiązkowa

składka emerytalna, opłacana przez każdego prawnika, a drugie to kwoty wynagrodzenia za pomoc prawną dla osób ubogich, które nie są przekazywane adwokatowi, lecz zasilają jego konto emerytalne.



Podobnie jak w innych krajach europejskich, w Austrii od kilku lat rozwija się rynek ubezpieczeń wydatków na pomoc prawną. Polisy tego typu są oferowane przez większość firm ubezpieczeniowych działających w Austrii i są coraz chętniej kupowane przez klientów indywidualnych, firmy i instytucje. Rozwój tej działalności powoduje niekiedy różnego rodzaju konflikty, które mogą naruszać interesy klientów. Zdarza się, że w umowach zawieranych z klientami ubezpieczyciel narzuca z góry sposób rozstrzygnięcia ewen-

tualnego sporu, zawęża możliwość wyboru pełnomocnika lub wprost go narzuca osobie ubezpieczonej. Niektóre umowy zawierają też postanowienia stawiające adwokatów w sytuacji konfliktu interesów, gdy nakazują mu wybór postępowania mniej korzystnego dla klienta, ale tańszego dla firmy ubezpieczeniowej. Problemy te znalazły swój finał przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który w maju 2011 roku wydał wyrok w sprawie C-293/10 (*Stark case*). Orzeczenie to dotyczyło swobody wyboru prawnika przez klienta posiadającego polisę ubezpieczeniową od wydatków na pomoc prawną.

Z wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE z 26 maja 2011 r., w sprawie C-293/10, Gebhard Stark przeciwko D.A.S. Österreichische Allgemeine Rechtsschutzversicherung AG, wynika, że wykładni art. 4 ust. 1 dyrektywy Rady 87/344/EWG z 22 czerwca 1987 r. w sprawie koordynacji przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych odnoszących się do ubezpieczenia ochrony prawnej należy dokonywać w ten sposób, że nie stoi na przeszkodzie przepisowi krajowemu, na którego podstawie można uzgodnić, że ubezpieczony w zakresie ochrony prawnej

może wybrać, w celu reprezentowania swoich interesów w postępowaniu sądowym lub administracyjnym, wyłącznie osobę mającą ku temu odpowiednie kwalifikacje zawodowe, która prowadzi kancelarię z siedzibą w okręgu sądu lub organu administracji właściwego w pierwszej instancji, pod warunkiem, że aby nie pozbawić znaczenia swobody wyboru przez ubezpieczonego pełnomocnika do reprezentowania go, to ograniczenie dotyczy jedynie zakresu pokrycia przez ubezpieczyciela ochrony

dokończenie na str. 50



Fot. archiwum

Z mec. JANEM WŁOSTOWSKIM,
prezesem zarządu Fundacji „Cepelia”
Polska Sztuka i Rękodzieło,
rozmawia Wojciech Romanowicz

Radca osobisty

Jest pan radcą prawnym, praktykującym... nietypowo. Jakie są pana obecne związki ze społecznością prawniczą?

Jestem starym radcą prawnym. Aplikację zrobiłem w 1979 roku. W zawodzie byłem do połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Pracując już w „Cepelii”, część etatu radcowskiego zatrzymałem. Jeszcze teraz, choć coraz rzadziej, prowadzę jakieś sprawy. Choć mam już 63 lata, ciągle myślę, że jeszcze kiedyś wrócę do zawodu. Przygoda w „Cepelii”, miała trwać krótko, a jestem tu już ponad 20 lat. Ale kiedyś musi się ona skończyć. Myślę, że jestem niezłym prawnikiem. Specjalizuję się w prawie cywilnym, prawie handlowym, prawie pracy... Mam poczucie, że moja wiedza jest wystarczająca, by pracować jako radca.

Dziś mecenas Włostowski doradza... sobie.

To prawda, moja działalność przede wszystkim skupia się na „Cepelii”. W efekcie faktycznie doradzam sobie – taki radca osobisty! Pracuję średnio 10 godzin dziennie. A wiedza prawnicza, jako szefowi firmy, bardzo mi pomaga. Rada nadzorcza co cztery lata odnawia mi mandat, co chyba oznacza, że jakoś sobie z tym zarządzaniem radzę.

Bycie prawnikiem to już pewna tradycja w pana rodzinie?

Tak, syn Michał też jest prawnikiem. W przyszłości chciałbym razem z nim prowadzić kancelarię prawną. Nawet będąc

emerytem. Mógłbym zapewne mu w czymś pomóc.

Jednak sędzę, że odejść na emeryturę nie będzie łatwo, gdy ma się kilka innych funkcji, w spółdzielczości, w samej „Cepelii”, w związkach sportu osób niepełnosprawnych, w Komitecie Paraolimpijskim czy w Polsko-Amerykańskiej Izbie Gospodarczej?

Wygląda to na działanie niespecjalnie mądre, bo choćby taki fakt – jestem sześć lat bez urlopu. Ale coś za coś. Przyjmowałem kolejne funkcje społeczne, w Krajowej Radzie Spółdzielczej czy w Polskim Komitecie Paraolimpijskim. W ostatnich latach z niektórych funkcji musiałem zrezygnować z braku czasu.

Wiele funkcji związanych z „Cepelią” jest wymuszonych. Gdy tworzenie związków spółdzielczych na mocy ówczesnego prawa było niemożliwe, powołaliśmy Fundację „Cepelia”, Izbę Gospodarczą i dopiero później Spółdzielczy Związek Rewizyjny „Cepelia”. Doszliśmy do wniosku, że przy takiej liczbie firm potrzebny jest jeden szef i jeden zespół. Tak jest taniej i sprawniej organizacyjnie, bo na przykład dla wszystkich tych instytucji funkcjo-

nuje jedno biuro finansowo-księgowo, liczące pięć osób.

Funkcje w spółdzielczości i w samej „Cepelii” się zazębiają. Natomiast rola wiceprzewodniczącego Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego ma zupełnie inny charakter, bardzo osobisty. To dla pana jakaś specjalna idea, misja?

Jak to często bywa, o wszystkim zdecydował przypadek. Pod koniec lat 80. ub.w. zostałem poproszony o włączenie się w działalność Zrzeszenia Sportowego „Start”. Sam kiedyś byłem sportowcem, więc czuję sport. Zawsze bliskie były mi działania społeczne. A w tym wypadku chodziło o niepełnosprawnych sportowców, o ludzi, których życie okaleczyło, o inwalidów. Tym ludziom szczególnie warto pomagać. Sądzę, że jestem im potrzebny. Teraz działam w Komitecie Paraolimpijskim, jestem jego wiceprezesem, ze świadomością, że robię coś dobrego. A sportowcy niepełnosprawni pokazują prawdziwy hart ducha, zdobywając wiele medali. Są

w pierwszej dziesiątce na świecie. To potwierdza, że potrafimy to wszystko jakoś zorganizować. Oczywiście, byłoby łatwiej, gdyby na ten cel były odpowiednie środki finansowe. A wynika to też z faktu, że sportowcy niepełno-

Moja działalność przede wszystkim skupia się na „Cepelii”. W efekcie faktycznie doradzam sobie – taki radca osobisty! Pracuję średnio 10 godzin dziennie. A wiedza prawnicza, jako szefowi firmy, bardzo mi pomaga.

sprawni nie są rozpieszczani przez media. Stąd brak sponsorów. Uczestnictwo w tym przedsięwzięciu to dla mnie wspaniała przygoda. Zawsze planuję odejść po najbliższych igrzyskach. Nie jest to łatwe. Gdy patrzę na działaczy, na moich przyjaciół, widzę różnych ludzi. Każdy ma inny życiorys, ale mamy wspólny cel. Tym ludziom warto pomagać. Zatem, skoro mogę pomóc, dlaczego mam tego nie robić... Tu też przydaje się wiedza prawnicza. Mogę pomóc na przykład w tworzeniu statutu, przygotowywaniu umów sponsorskich. I robię to, oczywiście, społecznie. Czasem trzeba było do tego wręcz dołożyć. Także jako prezes „Cepelii” na różne zawody jadę z upominkami. Ale warto, bo to piękna idea. Zaczęło się przez przypadek. Teraz działanie na rzecz osób niepełnosprawnych mnie wciągnęło. Czuję, że jestem tym ludziom potrzebny.

A działalność w Polsko-Amerykańskiej Izbie Gospodarczej? Też przypadek?

Tak, to też element mojej pracy społecznej. „Cepelia” zawsze przywiązywała dużą wagę do promocji. Kiedyś Ameryka to był jeden z naszych największych, atrakcyjnych rynków zbytu. Do stanu wojennego mieliśmy tam sklepy. Mieszka w niej kilka milionów osób polskiego pochodzenia. Dzięki temu, że jestem wiceprezesem izby, mam większe szanse na promocję polskiej sztuki ludowej. Nieobecni nie mają racji. Wcześniej mówiliśmy o działaniach z potrzeby serca, teraz to trochę działanie z wyrachowania.

Ale to są działania na rzecz „Cepelii”?

Wszystkie moje działania poza Komitetem Paraolimpijskim służą „Cepelii”. Znaczna jej część to spółdzielnie rękodzieła artystycznego. Stąd moja działalność w Krajowej Radzie Spółdzielczej, w której jestem członkiem Zgromadzenia Ogólnego, pracuję w Komisji Spółdzielczości Pracy, w Komisji Rewizyjnej. Wszędzie tam mówi się o „Cepelii”, a ja, reprezentując ją w tych gremiach, robię, jak sądzę, dobrą robotę. Uważam to za swój obowiązek.

Tymczasem spółdzielnie rękodzieła ludowego i artystycznego mają kłopoty finansowe. Mimo to Sejm RP wprowadził w ubiegłym roku 23-procentowy VAT na wyroby sztuki ludowej. To totalna głupota. Zabija się w ten sposób polską tradycję, polską sztukę. Dzieje się tak z powodu braku elementarnej wiedzy na temat idei spółdzielczości wśród parlamentarzystów i nie tylko. Ta dziedzina gospodarki, tak ceniona na świecie, u nas traktowana jest jako przeżytek. Brakuje wiedzy, iż w przeciętnym wyrobie ludowym około

80 procent wartości stanowi praca ludzka. I od tej wartości płacić trzeba haracz. Wszyscy twierdzą, że tak być nie powinno, jednak trudno dokonać zmiany. Tylko determinacja grupy fanatyków sprawia, że ta firma jeszcze istnieje. Mimo że przetrwała trudną minioną epokę, przestanie istnieć, gdy wykruszą się ostatni pracownicy starszego pokolenia. To będzie ogromna strata dla polskiej kultury.

Spółdzielczość nie ma dziś dobrej prasy?

Niestety, nie ma dla tej dziedziny gospodarki zrozumienia, podobnego jak w niektórych krajach, w których odgrywa znaczącą rolę. My działamy na podstawie prawa z poprzedniej epoki. Na nowoczesne prawo w tej dziedzinie nie widać szans, choć prace ciągle trwają. Jak więc dostosować działalność nowoczesnych organizmów gospodarczych, gdy przepisy prawa są archaiczne? To oznacza kontynuowanie zapaści. Spółdzielnie to około 6 procent unijnej gospodarki. U nas niecały jeden procent i wielkość ta maleje.

Spółdzielnie traktuje się u nas tak samo, jak spółki kapitałowe.

A przecież ich kapitałem jest ludzka praca, a nie pieniądź. W jakimś stopniu winę za taki stan spółdzielczości ponosi ona sama. Często nie powody ekonomiczne są przyczyną likwidacji spółdzielni, a chęć uwłaszczenia się spółdzielców na sporym nieraz majątku... Są pionierzy spółdzielcze, w których nie ma kryzysu, ale to nie daje do myślenia decydom, że spółdzielczość może wspierać gospodarkę. Nie wszyscy mamy pieniądze, ale w spółdzielni kapitałem są zdolności ludzi. Nie wszyscy chcą zrozumieć te proste reguły.

Spotkałem ludzi, którzy o „Cepelii” mówią z lekceważeniem. Brakuje szacunku dla kultury, tradycji...

Na szczęście, coraz rzadziej. Na początku lat 90. ub.w. wszystko stare było „be”. Żle o tej firmie może mówić tylko ktoś, kto nie ma pojęcia, jaką rolę odegrała ona w zachowaniu dorobku polskiej kultury tradycyjnej. W krajach rozwiniętych, w których zapomniano o tradycji, teraz próbuje się ją odtwarzać, wydając na ten cel znaczne środki. My, na szczęście, możemy ją jeszcze utrzymać, bo ro-

dzima kultura ludowa jest u nas wciąż żywa. To są nie tylko skanseny, jak w wielu krajach. Trudno sobie wyobrazić polskie mieszkania z makatkami na ścianach, z dywanikami ze ścinków na podłogach, ale pamiątki z Polski powinny być ciągle żywe.

Doszło do tego, że pamiątka kupiona na przykład w Norwegii jest podpisana *made in China*. Ale już i ciupagi produkowane są w Chinach. Podobnie pisanki, bombki...

Jednak na przykład z okazji mistrzostw świata w piłce eksponowano brazylijskie tradycje i produkty, także kulinarne.

Też próbujemy iść w tym kierunku, choćby podczas wystawy w Szanghaju, gdzie zaprezentowaliśmy nasze rodzime wyroby ludowe. Pejoratywnych określeń na temat naszej sztuki ludowej, na szczęście, używają przede wszystkim głupcy. Jestem zdania, że między innymi dzięki „Cepelii” polska kultura ludowa ma się nieźle. Popelniano błędy i w naszej firmie. Jeśli ktoś to pamięta – jego prawo. Dobre wydarzenia, na szczęście, dominowały.

Rozmawiamy w czasie, gdy „Cepelia” zbliża się do 65. rocznicy istnienia. Jaką rolę odegrała ta instytucja na polskim rynku?

Ta rola była i jest wieloraka, nie tylko rynkowa, gospodarcza. Przede wszystkim „Cepelia” pełni rolę propagatora polskiej tradycji, naszego rodzimego folkloru – zarówno w kraju, jak i na świecie. Ta rocznica jest okazją do tego, aby

przypomnieć o tym, jak piękną rolę w podtrzymaniu rodzimej kultury ludowej odegrała ta firma.

Kieruje pan „Cepelią” już ponad 20 lat. Nie były to lata najlepsze w historii firmy. Jakie znaczenie w pokonywaniu obiektywnych przeciwności odegrała pana wiedza prawnicza?

Prawo przydaje się wszędzie, niezależnie od tego, gdzie losy rzuca prawnika. Ja mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że wiedza prawnicza bardzo mi w działalności pomaga – i w kierowaniu firmą, i w inspiracji twórczej, a także w skutecznym działaniu.

Dziękuję za rozmowę.

Prawo przydaje się wszędzie, niezależnie od tego, gdzie losy rzuca prawnika.

Ja mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że wiedza prawnicza bardzo mi w działalności pomaga – i w kierowaniu firmą, i w inspiracji twórczej, a także w skutecznym działaniu.

Grażyna
J. Leśniak

Przepisy o podatku od dochodów nieujawnionych – niekonstytucyjne

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY UZNAŁ, ŻE PRZEPIS USTAWY O PIT, DOTYCZĄCY OPODATKOWANIA DOCHODÓW NIEUJAWNIANYCH PRZEZ PODATNIKÓW, JEST NIEJASNY I NIEPRECYZYJNY. W EFEKCIE NA JEGO PODSTAWIE NIE MOŻNA JEDNOZNACZNIE USTALIĆ DEFINICJI „PRZYCHODÓW ZE ŹRÓDEŁ NIEUJAWNIONYCH” I „PRZYCHODÓW NIEZNAJDUJĄCYCH POKRYCIA W UJAWNIONYCH ŹRÓDŁACH”. MIMO TO NIEKONSTYTUCYJNY PRZEPIS PRZESTANIE OBOWIĄZYWAĆ PO UPŁYWIE 18 MIESIĘCY OD OPUBLIKOWANIA ORZECZENIA W DZIENNIKU USTAW.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 29 lipca 2014 r. (sygn. P 49/13) nie jest zaskoczeniem. Trybunał w pełnym składzie rozpoznawał połączone pytania prawne Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gorzowie Wielkopolskim i Naczelnego Sądu Administracyjnego. Oba dotyczyły bowiem art. 20 ust. 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych w brzmieniu obowiązującym od 1 stycznia 2007 r. Tego samego przepisu, który był już przedmiotem analizy sędziów, tyle że

w brzmieniu obowiązującym od 1 stycznia 1998 r. do 31 grudnia 2006 r., i który w wyroku z 18 lipca 2013 r. został uznany za niekonstytucyjny (sygn. akt SK 18/09). Tym razem jednak TK zdecydował się dać ustawodawcy czas na naprawienie wadliwego przepisu prawa, odraczając na maksymalne 18 miesięcy utratę jego mocy obowiązującej.

Sędziowie TK, analizując zakwestionowany przepis, stwierdzili, że nowelizacja – wprowadzająca od 1 stycznia 2007 r. zmodyfikowany

art. 20 ust. 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych – miała, jak podkreślił wiceprezes TK Stanisław Biernat, przedstawiając jako sprawozdawca ustne motywy wyroku – nie tylko charakter wyjaśniający czy doprecyzowujący. Ustawodawca zmodyfikował nią konstrukcję podstawy opodatkowania. Od 1 stycznia 2007 r. tylko bowiem mienie zgromadzone przed poniesieniem wydatków (a nie mienie zgromadzone w danym roku podatkowym) może obniżyć podstawę opo-



Fot. archiwum

Józef Banach,
radca prawny, partner w kancelarii
InCorpore Banach Szczepanik
Partnerzy

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego, uznający za niezgodny z konstytucją przepis art. 20 ust. 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych w brzmieniu obowiązującym od 1 stycznia

2007 r., a zarazem odraczający utratę jego mocy obowiązującej o maksymalny czas 18 miesięcy, doprowadził do sytuacji pewnego rodzaju klinczu, w którym znalazł się ustawodawca i z którego będzie on musiał szybko wybrać. Trybunał wyraźnie bowiem wskazał, że przepis w takim kształcie jest niekonstytucyjny i nie powinien funkcjonować w obrocie prawnym, ale jednocześnie nie tylko nie zakwestionował on potrzeby istnienia sankcji za unikanie opodatkowania dochodów, lecz wręcz podkreślił potrzebę istnienia takowej. Zdaniem TK, z punktu widzenia państwa prawo do karania podatników ukrywających swoje dochody jest bezdyskusyjne, jednakże z punktu widzenia obywateli przepisy takie muszą być precyzyjne, aby wiedzieli, kiedy mogą zostać surowo ukarani.

Szczęśliwie dla Ministerstwa Finansów, Trybunał Konstytucyjny orzekł o odroczeniu terminu utraty mocy obowiązującej art. 20 ust. 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych

o 18 miesięcy – w celu pozostawienia ustawodawcy odpowiedniego czasu na dokonanie zmian legislacyjnych, przywracających stan zgodności z konstytucją. Ministerstwo Finansów będzie więc musiało wykonać dwa wyroki Trybunału Konstytucyjnego dotyczące nieodpłatnych świadczeń (sygn. K 7/13) i karnia za nieujawnione źródła przychodów (P 49/13), dokonując zmian w taki sposób, aby przepisy były – z jednej strony – odpowiednio precyzyjne, czyniąc zadość orzeczeniom TK, a z drugiej na tyle stanowcze, aby spełniały swoją prewencyjną rolę. Moim zdaniem, należy bowiem unikać rozwiązań stwarzających możliwość nieuczciwym podatnikom niepłacenia należnych podatków, gdyż w razie wpadki unikną odpowiedzialności karnoskarbowej, płacąc należność podatkową tylko z odsetkami. W przypadku zaś braku kontroli mogą całkowicie uniknąć podatku z uwagi na przedawnienie.

datkowania. Dodając zaś słowo „uprzednio”, ustawodawca zastrzegł, że przychody i zgromadzone mienie, które mają być źródłem pokrycia wydatku, powinny zostać opodatkowane przed poniesieniem tego wydatku.

W efekcie Trybunał Konstytucyjny uznał, że zmiana art. 20 ust. 3 ww. ustawy nie usunęła wątpliwości natury konstytucyjnej, podniesionej już w wyroku w sprawie o sygnaturze SK 18/09. W ocenie TK, zakwestionowany przepis nie spełnia wymagań legislacyjnych przewi-

dzianych dla przepisów podatkowych. Zgodnie bowiem z zasadami wynikającymi z art. 84 i art. 217 konstytucji, ustawodawca powinien jasno i precyzyjnie zdefiniować pojęcie „przychodów ze źródeł nieujawnionych” i „przychodów nieznajdujących pokrycia w ujawnionych źródłach” tak, aby podatnik mógł w sposób precyzyjny określić treść ciężących na nim obowiązków podatkowych.

Trybunał Konstytucyjny, odraczając termin utraty mocy obowiązującej art. 20 ust. 3 usta-

wy o podatku dochodowym od osób fizycznych, dał ustawodawcy czas na dokonanie zmian, które byłyby zgodne z ustawą zasadniczą. W praktyce oznacza to możliwość prowadzenia postępowań w sprawie dochodów nieujawnionych na podstawie uznanego za niekonstytucyjny przepisu.

Zdania odrębne do wyroku zgłosiło czterech sędziów TK: Maria Gintowt-Jankowicz, Mirosław Granat, Marek Kotlinowski i Małgorzata Pyziak-Szafnicka.

Co dalej z ochroną tajemnic zawodowych?

BRAK NIEZALEŻNEJ KONTROLI POBIERANIA BILLINGÓW PRZEZ SŁUŻBY I ZASAD NISZCZENIA PODSŁUCHÓW OSÓB ZAUFANIA PUBLICZNEGO ORAZ NIEKTÓRE PODSTAWY PRAWNE KONTROLI OPERACYJNEJ SĄ NIEZGODNE Z KONSTYTUCJĄ – ORZEKŁ TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY.

30 lipca 2014 r. Trybunał Konstytucyjny rozpoznawał siedem połączonych wniosków Rzecznika Praw Obywatelskich i Prokuratora Generalnego (sygn. K 23/11). Dotyczyły one określenia katalogu zbieranych informacji w działaniach operacyjnych (czyli zasad uzyskiwania przez służby od operatorów telekomunikacyjnych informacji o numerze telefonu komórkowego, wykazu połączeń, danych o lokalizacji telefonu i numeru IP komputera) oraz zasady niszczenia pozyskanych danych. Trybunał przyznał rację tylko co do części zakwestionowanych we wnioskach przepisów.

W ocenie TK, ustawę zasadniczą naruszają przepisy o straży granicznej, o kontroli skarbowej, o żandarmerii wojskowej, o ABW, o CBA i o SKW w zakresie, w jakim nie przewidują gwarancji niezwłocznego, komisyjnego i protokolarnego zniszczenia materiałów zawierających informacje objęte zakazami dowodowymi, co do których sąd nie uchylił tajemnicy zawodowej bądź uchylenie było niedopuszczalne. Chodzi o przepisy ustaw dotyczące kontroli operacyjnej w zakresie, w jakim „nie przewidują gwarancji niezwłocznego i protokolarnego zniszczenia materiałów, co do których nie uchylono tajemnicy”.

Dotyczą one podsłuchów osób zaufania publicznego, takich jak np. adwokaci, radcowie prawni, doradcy podatkowi, lekarze czy dziennikarze, którzy są zobowiązani do zachowania tajemnicy zawodowej. Prokurator generalny, który kwestionował te przepisy, wnioskował o uznanie za niezgodne z konstytucją już samej możliwości podsłuchiwanie przedstawicieli tych grup zawodowych.

W ocenie Trybunału Konstytucyjnego, optymalny jest mechanizm zwalniania tych osób z tajemnicy zawodowej przez sąd. I tak też być powinny uregulowane sprawy dotyczące czynności operacyjno-rozpoznawczej.

– *Nie ma przeszkód, aby stosować łagodniejszy standard wobec osób zobowiązanych do chronienia tajemnicy zawodowej* – tłumaczył sędzia TK Marek Zubik, sprawozdawca w tej sprawie. Jak wyjaśniał, musi być jednak mechanizm niezwłocznego i protokolarnego niszczenia informacji, których organ nie może pozyskać. Podkreślił przy tym, że nie ma powodów do bezwarunkowego wyłączenia spod kontroli operacyjnej jakiegokolwiek grupy zawodowej, choć – jak zaznaczył – ustawodawca musi zapewnić zdecydowanie lepszą ochronę tych tajemnic. Jako przykład sędzia Marek Zubik podał kontakty adwokata z klientem, które opierają się

na szczególnej poufności, a ochrona treści tych rozmów jest istotnym warunkiem wykonywania zawodu zaufania publicznego. Podkreślił też znaczenie tej ochrony dla zagwarantowanych w konstytucji wolności informacji, sumienia i wyznania oraz prasy. Jak zaznaczył, może dochodzić do kolizji między tymi wartościami a bezpieczeństwem państwa lub porządkiem publicznym. I nie zawsze tajemnica zawodowa może uzyskać pierwszeństwo.

Ponadto TK uznał za niezgodne z konstytucją przepisy ustawy o ABW, które nie pozwalają rozstrzygnąć, w jakich przypadkach dopuszczalne jest zarządzanie kontroli operacyjnej. Za niekonstytucyjne uznano także przepisy ustaw: o policji, straży granicznej, kontroli skarbowej, żandarmerii wojskowej, ABW, CBA, Służbie Wywiadu Wojskowego oraz Służbie Celnej, które regulują pozyskiwanie przez te służby danych zatrzymywanych przez operatorów telekomunikacyjnych. Także przepisy ustaw: o ABW, CBA i SKW w zakresie, w jakim nie przewidują zniszczenia danych niemających znaczenia dla prowadzonego postępowania, TK uznał za naruszające ustawę zasadniczą. Podobnie ocenił też przepisy ustawy o Służbie Celnej, które zezwalają na zachowanie materiałów innych niż zawierające informacje mające znaczenie dla postępowania w sprawach wykroczeń lub przestępstw skarbowych.

Zdania odrębne do wyroku zgłosili sędziowie TK – Wojciech Hermeliński i Marek Zubik.

Niekonstytucyjne przepisy utracą moc obowiązującą po upływie 18 miesięcy od opublikowania orzeczenia w Dzienniku Ustaw.

G.L.

Wojciech
Tumidalski

Maszeruj śmiało

MIJA TRZECI ROK, ODKĄD OBOWIĄZUJĄ W POLSCE PRZEPISY WDROŻONE Z POWODU UNIJNEJ DYREKTYWY ANTYDYSKRYMINACYJNEJ, ALE – JAK TO MÓWIONO W PRZEDWOJENNYM ŻARCIE – JAKOŚ SIĘ U NAS JESZCZE NIE PRZYJĘŁY. PAMIĘTAJĄ PAŃSTWO – WIZYTATOR Z WARSZAWY POJECHAŁ SŁUŻBOWO NA DALEKĄ PROWINCJĘ NA KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ, PRZYSŁUCHUJE SIĘ TAM ROZPRAWIE SĄDOWEJ I ZE ZDUMIENIEM KONSTATUJE, ŻE MIEJSCOWY SĘDZIA ORZĘKA WEDŁUG CARSKIEGO KODEKSU KARNEGO. JAK TO? – PYTA POTEM SĘDZIEGO WIZYTATOR. – PRZECIEŻ OD DWÓCH LAT JUŻ OBOWIĄZUJE NASZ NOWY KODEKS KARNY. – A, BO WIDZI PAN WIZYTATOR – ODPOWIADA TEN SĘDZIA – U NAS ON SIĘ JAKOŚ NIE PRZYJĄŁ.

No więc, dopiero co obchodziliśmy dziesięciolecie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Trzeba przyznać, że nasz parlament przez te lata (szczególnie na początku) wykonał olbrzymią pracę, żeby unijne dyrektywy przekuć i – przepraszam za wyrażenie – implementować do polskiego prawa. Ale na owoce tej implementacji przychodzi niekiedy czekać dłużej.

Otwarta furtka

1 stycznia 2011 r. weszła w życie ustawa, która zakazuje dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię, wyznanie, światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną. Wprowadziła ona do polskiego prawa przepisy dyrektyw Unii Europejskiej, których niepełne wdrożenie zarzucała nam Komisja Europejska. Ustawa precyzuje, w jakich sytuacjach nierówne traktowanie jest przestępstwem, a w jakich różnicowanie poszczególnych grup obywateli jest dopuszczalne.

Ustawa ta nie dotyczy sfery życia rodzinnego i prywatnego, nie odnosi się też do reklam i dzieł artystycznych, bo ich zastosowanie pogwałciłoby istniejącą w Polsce wolność słowa. Gwarantuje każdemu równy dostęp do towarów, usług oraz zabezpieczenia społecznego, z wyjątkiem ustaw emerytalnych, co oznacza, że nadal

będzie istniała w Polsce możliwość różnicowania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn.

Przepisy te otworzyły w Polsce sądową drogę dochodzenia swych praw osobom, które utraciły pracę z powodu naruszenia przez pracodawcę zasad równego traktowania każdego człowieka bez względu na płeć, rasę, orientację seksualną itp. Chodzi zarówno o takie przypadki, gdy pracownikowi wprost powiedziano, że właśnie to jest powodem jego zwolnienia, jak i o takie, gdy taka cecha u pracownika (np. homoseksualizm) jest jedynie domniemywana, a wprost nie mówi mu się tego w formie zarzutu i szuka innego pretekstu do dyskryminujących zachowań. Osoba dyskryminowana może wówczas domagać się, by sąd orzekł, że do nieuprawnionej dyskryminacji doszło. Co ciekawe, przepisy te dotyczą zarówno etatowych pracowników, jak i wykonujących pracę na podstawie umów innego typu – co jest w naszym kraju dość często spotykaną formą zatrudnienia.

Tak było właśnie w sprawie Ariela T., mieszkańca Trójmiasta, który pracował jako ochroniarz w supermarkecie. Tak jak większość pracowników ochrony, pracodawca nie zatrudnił go na etat, lecz w ramach umowy cywilnoprawnej. W pracy wszystko było dobrze do maja 2012 roku, gdy Ariel T. wybrał się do Krakowa, by wziąć tam udział w Marszu Równości – demonstracji zwolenników równego traktowania kobiet i mężczyzn,

legalizacji związków partnerskich dla par hetero- i homoseksualnych. Mężczyzna – choć nie był wtedy działaczem żadnej partii politycznej – siedział w pierwszym rządzie marszu, obok posłanki Anny Grodzkiej i Janusza Palikota.

Ochroniarz ogląda tv

Marsz Równości był wydarzeniem relacjonowanym przez różne stacje telewizyjne i tak oto wieczorem przełożeni Ariela T. z firmy ochroniarskiej zauważyli go w relacji z marszu w wieczornych serwisach informacyjnych. Wtedy zaczęły się kłopoty, bo wkrótce potem mężczyzna dostał SMS od szefa, który napisał: „jutro masz wolne. Od dziś już nie pracujesz w naszej firmie. Sorry!”.

Ariel T. próbował wyjaśnić, co się stało, dzwonił do wyższego przełożonego. Ten zaś miał podtrzymać to, co już mu zakomunikowano w SMS-ie i oznajmić, że firma „pedałów nie zatrudnia, bo to burzy jej image”, a ochroniarz był właśnie widziany na „marszu pedałów”. – *Byłem w szoku. Poczułem się jak na Białorusi albo tak, jakby w Polsce znów wrócił system totalitarny, w którym osoby o innej orientacji seksualnej muszą się ukrywać, nie mogą normalnie pracować i walczyć o swoje prawa* – opowiadał prasie mężczyzna i już wtedy zapowiedział skierowanie sprawy do sądu.

I faktycznie, z pomocą Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Kampanii Przeciw Homofobii były pracodawca Ariela T. został pozwany do sądu o 5 tys. zł odszkodowania oraz drugie tyle zadośćuczynienia z powodu nieuza-

Marsz Równości był wydarzeniem relacjonowanym przez różne stacje telewizyjne i tak oto wieczorem przełożeni Ariela T. z firmy ochroniarskiej zauważyli go w relacji z marszu w wieczornych serwisach informacyjnych.

sadnionego zakończenia współpracy z Arielem T., podyktowanego dyskryminacją. Konkretnie, i to jest ciekawostką tej sprawy, powodem było PTPA, a Ariel T. do procesu się przyłączył, zaś dwie pozostałe organizacje były uczestnikami postępowania.

Pozwana spółka kwestionowała swoją odpowiedzialność za naruszenie zasad antydyskryminacyjnych. Przesłuchano przełożonych mężczyzny, którzy zapewniali, że chodziło jedynie o przeniesienie Ariela T. do ochraniającego innego obiektu albo że to Ariel T. nie był gotów do dalszej pracy. Przypominała, że jakiś czas później wysyłała do Ariela T. pismo z pytaniem, czemu nie przychodzi do pracy. Wskazywano, że mężczyzna nie miał z firmą umowy o pracę, więc też nie wypowiedziano jej, a jedynie nie przedłużono umowy cywilnoprawnej.

Wyrok I instancji

Po kilku rozprawach Sąd Rejonowy Warszawa Śródmieście ogłosił wyrok w tej sprawie (to jeden z pierwszych procesów z tzw. ustawy dyskryminacyjnej, wdrażającej do polskiego prawa niektóre normy europejskie). Sąd przyznał rację powodowi i zasądził na rzecz Ariela T. 2,5 tys. zł odszkodowania oraz uznał, że doszło do tzw. dyskryminacji bezpośredniej przez asocjację. Znaczy to, że pracodawca rozwiązał stosunek pracy z pracownikiem tylko dlatego, iż uznał go za osobę przynależną do mniejszości seksualnej.

Jak mówił w ustnym uzasadnieniu wyroku sędzia Michał Chojnacki, działania przełożo-

nych wobec Ariela T. były dyskryminacją i wypełniały znamiona ustawy, dającej prawo do dochodzenia zadośćuczynień i odszkodowań.

Postępowania prowadzone według tej ustawy – co wskazał sąd – mają swoją specyfikę. Wynika z niej, że to ten, kto twierdzi, że był dyskryminowany, musi jedynie uprawdopodobnić swe zarzuty, że do dyskryminacji doszło. – *I tak się stało w tym wypadku, bo Ariel T. dostatecznie uprawdopodobnił tę sytuację* – mówił sędzia Chojnacki i dodał: – *wtedy to pozwany musi dowodzić, że nie doszło do nierównego traktowania*. Pozwany nie dowiódł, że zakończył współpracę z Arielem T. z powodów innych niż dyskryminacyjny.

Do takich wniosków sąd doszedł po przeanalizowaniu faktów: udział Ariela T. w Marszu Równości, relacja telewizyjna z imprezy i krótko potem SMS oraz rozmowa z przełożonymi. Sędzia Chojnacki rozprawił się też z dowodem w postaci pisma z zarządu, który pół roku po tych zdarzeniach zwrócił się z pytaniem, czemu Ariel T. nie przychodzi już do pracy. – *To się stało już po tym, gdy powód zwrócił się do mediów, a w spółce zjawiała się*

Państwowa Inspekcja Pracy. Wówczas spółka zorientowała się w sytuacji i postanowiła ratować wizerunek – zauważył sędzia Chojnacki.

– *Jeśli doszło do dyskryminacji z powodu orientacji, to nic dziwnego, że powód nie chciał wracać do spółki. To nie było takie środowisko, w którym należycie można wykonywać obowiązki* – dodał sędzia.

Ile może organizacja?

Pozew nie został jednak uwzględniony w całości, bo sąd zasądził powodowi tylko odszkodowanie. Jak wskazał w uzasadnieniu

sędzia Chojnacki, poniesionej przez Ariela T. szkody majątkowej nie kwestionował nawet były pracodawca ochraniającego. Co się zaś tyczy zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, sąd doszedł do wniosku, że nie może jej zasądzić bez przesłuchania Ariela T. – a powód z tego uprawnienia zrezygnował. – *Nie można było udowodnić, że doznał krzywdy i w jakich rozmiarach* – wyjaśnił sąd, wskazując, czemu zadośćuczynienie jest niezasadne. Wyjaśniając swoje stanowisko, sędzia Chojnacki podkreślił, że zadośćuczynienie nie należy się

Po kilku rozprawach Sąd Rejonowy Warszawa Śródmieście ogłosił wyrok w sprawie Ariela T. (to jeden z pierwszych procesów z tzw. ustawy dyskryminacyjnej, wdrażającej do polskiego prawa niektóre normy europejskie)...

„z automatu” każdemu dyskryminowanemu. – *Tu automatyzmu nie ma. Krzywda jest czymś indywidualnym, różne działania w różny sposób się odbiera* – mówił sędzia.

Wyrok jest nieprawomocny i można go skarżyć do Sądu Okręgowego w Warszawie. Prawdopodobnie pozwana spółka tak uczyni. Odwołać może się także Ariel T. i występująca w jego imieniu organizacja. Jak powiedziała mi Monika Wieczorek z zespołu prawników PTPA, decyzja czy skarżyć decyzję o nieprzyznaniu powodowi zadośćuczynienia zapadnie po zapoznaniu się z pisemnym uzasadnieniem wyroku. Z jej punktu widzenia interesująca jest też kwestia, czy może się tego domagać tak specyficzny powód, jak organizacja społeczna działająca na rzecz innego powoda. – *Rozstrzygnięcie tego przez sąd odwoławczy mogłoby być interesujące* – dodała.

Autor jest dziennikarzem PAP.



Bez biegłego

nie osądzisz

PROCES BYŁEGO MINISTRA SŁAWOMIRA NOWAKA W SPRAWIE JEGO DROGIEGO ZEGARKA, KTÓREGO NIE UJAWNIŁ W SWYCH OŚWIADCZENIACH MAJĄTKOWYCH, OPISYWALIŚMY JUŻ W NUMERZE 150 (CZERWIEC 2014) „RADCY PRAWNEGO”. ROZPRAWA WCIAŻ JEST W TOKU I ZMIERZA KU KOŃCOWI, ALE JUŻ DZIŚ MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE SPRAWA MA SZANSĘ ODEGRAĆ ZNACZĄCĄ ROLĘ W DEBACIE NAD KONIECZNOŚCIĄ ZMIAN PRZEPISÓW O BIEGŁYCH SĄDOWYCH, BEZ KTÓRYCH SĄDY SOBIE NIE PORADZĄ.

Sławomir Nowak, były minister transportu i były członek PO (odszedł z partii po tym, jak ujawniono jego rozmowy nagrane przez kelnerów w restauracji), jest oskarżony o złożenie w latach 2011–2013 pięciu fałszywych oświadczeń majątkowych (poselskich i ministerialnych), w których nie ujawnił, że ma zegarek wart więcej niż 10 tys. zł. Za tak opisane przestępstwo grozi do 5 lat więzienia.

Oskarżony polityk nie przyznaje się do zarzutu. Twierdzi, że pokazywał się z tym zegarkiem publicznie, więc nigdy nie chciał go ukrywać. W wyjaśnieniach przed sądem twierdził, że nie wiedział, iż musi wpisywać do oświadczenia przedmioty osobiste takie jak zegarek, zaś ten był zaległym prezentem od rodziców i żony na 35. urodziny. Według paragonu ze sklepu, kosztował 20,5 tysiący złotych, a cena katalogowa to 28 tys. zł. O zniżkę miał się wystarać przyjaciel Nowaka, stały klient sklepu.

Ile to warte?

Ustawy zobowiązujące do składania oświadczeń majątkowych mają jednak pewien, żeby nie powiedzieć „feler”, to napiszmy, że słaby punkt. Nakazują one wyszczególnić posiadane nieruchomości (i podać ich wartość), udziały w spółkach, papiery wartościowe, zaciągnięte kredyty, a także „mienie ruchome o wartości powyżej 10 tysięcy zł”. Rubryczka w formularzu podpowiada: w przypadku pojazdu, wpisać markę, rocznik i wartość. To cała pomoc, na jaką

może liczyć wypełniający oświadczenie. I stąd wzięły się kłopoty.

Oświadczenie za ubiegły rok kalendarzowy osoby do tego zobowiązane muszą złożyć do końca marca następnego roku. Wartość przedmiotów dotyczy końca roku mijającego. Ciekawa byłaby odpowiedź na pytanie, czy składający oświadczenie co roku sięgają po wycenę rzeczoznawcy? Pewnie nie.

Wycena ma pewne znaczenie w sprawie powsta Nowaka, bo nie budziło raczej wątpliwości, że zegarek po zakupie wartość stracił, ale nie wiadomo było, jak wiele. Dlatego prokurator już na etapie śledztwa powołał biegłych rzeczoznawców, którzy wycenili zegarek na kwoty od 9 do 17 tysięcy zł. Musiał powołać wielu, bo już wtedy okazało się, że praca niektórych ekspertów pozostawia wiele do życzenia.

Na ostatniej rozprawie przed Sądem Rejonowym Warszawa Śródmieście sędziowie ponownie wezwali wszystkich trzech biegłych, aby skonfrontować ich wyceny. Ponieważ oskarżony był nieobecny, obrońcy Nowaka przynieśli do sądu słynny już zegarek Ulysse Nardin, tak aby każdy mógł dokonać ponownych oględzin czasomierza. Zegarek krążył z rąk do rąk, a w użyciu była zegarmistrzowska lupa.

Współczynnik z kosmosu

Pierwszy przed sądem stanął Jan Bochenek, inżynier mechanik i – trzeba to powiedzieć – były

biegły sądowy, bo z powodu niespójności swej opinii jeszcze na etapie śledztwa, a także sygnałów o nieprawidłowościach w innych ekspertyzach, został skreślony z listy biegłych sądowych, prowadzonej przez prezesa sądu okręgowego.

Inżynier Bochenek nie potrafił wyjaśnić przed sądem, czemu właściwie, dokonując wyceny, przyjął założenie, że ma do czynienia z zegarkiem skradzionym, bez certyfikatu, pudełka i gwarancji. – *Przecież na postanowieniu prokuratora miał pan napisane: pudełko, certyfikat i gwarancja* – mówiła sędzia Dorota Radlińska, przewodnicząca rozprawie. – *No, nie wiem, czemu tak wyszło. Przyjimałem wartość, za jaką ewentualny złodziej sprzedał tę rzecz* – mówił inżynier. – *To czemu, jeśli miał to być kradzio-*





Rys. Andrzej Jacewiczyn

ny przedmiot, nie przyjmował pan wartości, o jaką stratny był ewentualny prawowity właściciel? – dopytywała sędzia. Odpowiedzi nie usłyszeliśmy. Z powodu rzekomej kradzieży, cenę zegarka na czarny rynek biegły Bochenek obniżył o 30 procent. Gdy jednak wykazano mu, że zegarek nie był kradziony, powiedział: – a, to w takim razie trzeba obniżyć cenę o 30 procent z powodu braku popytu na ten model. – To czemu nie odliczył pan tego wcześniej? – dopytywała sędzia. – Mój błąd – brzmiała odpowiedź.

– A jak ustalał pan cenę pierwotną? – pytał go oskarżający w sprawie prokurator Przemysław Nowak (przypadkowa zbieżność nazwisk z oskarżonym – red.). Bochenek odpowiedział: – Na dzień wydawania opinii miałem ceny

na taki zegarek z portali internetowych. Ale identycznego modelu jak ten opiniowany – nie znalazłem, tylko porównywałem podobne i przyjąłem średnią cenę na ten model. Oskarżyciel dociekał: – co to jest za metoda, czemu stosuje pan współczynnik utraty wartości 0,3, a nie np. 0,5? – To jest dopasowanie ceny do wartości z rynku. To biegły sam przyjmuje. Nawet się nad tym specjalnie nie zastanawiałem. – No właśnie... – skomentował prokurator.

W efekcie tych dociekań i słownych przepychanek inżynier Bochenek oświadczył, że w czasie, gdy Nowak wypełniał oświadczenia majątkowe, zegarek był wart co najmniej 11 260 zł.

Ekspert od internetu

Kolejny biegły, zegarmistrz Henryk Jadowski uznał, że zegarek Nowaka w czasie, gdy musiał on składać oświadczenia majątkowe, był wart minimum 15 tys. zł. On również w celu ustalenia wartości zegarka sięgał do internetu, by na krajowych i zagranicznych stronach portali aukcyjnych sprawdzić, po ile sprzedaje się takie przedmioty. W przeciwieństwie do Bochenka, udało mu się znaleźć taki sam model. – Nie zauważyłem, żeby na rynku europejskim taki zegarek sprzedano taniej niż za 15 tysięcy – dodał. Oceniając stan techniczny zegarka byłego ministra, określił go mianem „bardzo dobrego”. – Są bardzo drobne ślady użytkowania zegarka. Widać, że jest bardzo szanowany – powiedział, a wtedy wtrącił się trzeci biegły, zegarmistrz Marek Biń. – Heniu, zapłacę ci tysiąka, jak ty go sprzedasz za te 15 tysięcy. Wysoki sędzie, przecież widać, jak ten zegarek jest sponiewierany, porysowany. Jakby przy betoniarce w nim pracował. Chyba użytkownik go nie szanuje – powiedział. Biegły Jadowski jednak nie ustępował: – to się da spolerować. W mojej firmie za 2 tysiące zł – zabrzmiało jak reklama.

Po tych słowach wszyscy uczestnicy procesu, począwszy od sędziów, przez adwokatów i prokuratora, oglądali zegarek Nowaka przez lupę, za pomocą której stwierdzono, że czasomierz ma wyszczerbione szkielek, jest też mocno porysowany na klamrze – to akurat widać było również bez lupy. – A mnie by tam to nie przeszkadzało, ja bym taki nosił – powiedział prokurator Nowak.

– Czy zegarek za 20 tys. zł to dobro luksusowe? – pytał biegłego obrońca Nowaka,

prof. Piotr Kardas. – Daj pan spokój – odpowiedział Biń i kątem oka spojrzął na zegarki ławy adwokatów. – E tam, kiepskie – skomentował pod nosem.

No, ale problemem nie jest tu polerowanie zegarka, tylko sposób dokonywania wyceny. – Ciężko przyjąć mi do wiadomości, że biegły dokonuje wyceny na podstawie tego, co jest w internecie, na Allegro. Do tego wiedzy specjalnej nie trzeba. Gdybym potrzebowała, poprosiłabym jakiegos dwudziestolatka, zrobiłby to jeszcze lepiej – skomentowała to sędzia Radlińska i skupiła się na przesłuchaniu ostatniego biegłego, Marka Binia, który wartość zegarka wycenił na około 12 tys. zł.

Według tego biegłego, trudno założyć, że zegarek zużywa się np. w 7 procentach rocznie – jak twierdził inżynier Bochenek. – Jestem konserwatorem zegarków antycznych. Gdyby tak było z zużyciem, to tych zegarków nie powinno być. A są, i to po sto tysięcy euro. Taki zegarek jak ten tutaj, może po ilus latach osiągnie cenę 5–7 tysięcy zł i już nigdy nie będzie można kupić go taniej – ocenił Biń.

Dramat sędziego

Wymiana zdań między biegłymi, stronami a sądem mogła się wydać cokolwiek komiczna, może nawet kabaretowa. Wydaje mi się jednak, że śmiać wypada się tu przez łzy. Kłopot polega bowiem na tym, że zbyt często się zdarza, iż sędziowie nie mają oparcia w biegłych, a biegłym sądowym zbyt łatwo jest zostać. Listy biegłych

prowadzą prezesi sądów okręgowych i wpisać na nie mogą się wszyscy, którzy przedstawią dokumenty poświadczające ich wiedzę i doświadczenie. Niekiedy jednak trudno zweryfikować, czy biegły naprawdę zna się na rzeczy. Odwróćmy pytanie: czy prezes sądu jest w stanie zbadać kwalifikacje biegłego ekonomisty? Zegarmistrza? Kominiarza? Ślusarza? Grafologa? Leka-

rza? Wymieniać można długo.

Zła opinia biegłego może zrujnować życie niewinnej osobie, narobić kłopotu prokuratorowi, sądowi, pełnomocnikowi strony... Co pewien czas słyhać, jak rzeczoznawcom stawia się zarzuty karne za nieprawidłowości w ekspertyzach (tak skończyła pewna księgowa, która sporządzała opinię do sprawy byłego szefa PZU, Grzegorza Wiczerzaka). Ale czy dzięki temu będziemy bardziej polegać na biegłych? Sąd, niestety, musi. I tym większy jego problem.

WT

Maciej J. Nowak

Prawo własności

w PRL-u

W RÓŻNYCH PAŃSTWACH, W RÓŻNYCH SYSTEMACH PRAWNYCH ODMIENNIE PODCHODZONO I PODCHODZI SIĘ DO PROBLEMATYKI PRAWA WŁASNOŚCI. ZARYZYKOWAĆ MOŻNA JEDNAK STWIERDZENIE, ŻE ROLA WŁASNOŚCI W DANYM PAŃSTWIE WPŁYWA ZNACZĄCO NA WIELE INNYCH SFER ŻYCIA ZARÓWNO SPOŁECZNEGO, JAK I GOSPODARCZEGO.

Tak było również w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Do momentu większej kodyfikacji prawa cywilnego z lat 60. ub.w. można było zauważyć różne (wzajemnie sprzeczne) podejścia władzy do niniejszego prawa.

Po wojnie i przejściu władzy komuniści stanęli przed dużym problemem. Opracowanie całościowego systemu prawnego dla tworzącego się państwa, sankcjonującego nowy porządek było nie lada wyzwaniem i wymagało co najmniej kilku lat, ale stanowiło konieczność. Trzeba było również zdecydować, jakie regulacje będą wiążące w trakcie opracowywania tych zmian, bo oczywisty był fakt, że jakiś porządek prawny musi obowiązywać. Wyboru zbyt wielkiego nie było i władza musiała sięgnąć w tej sytuacji do dorobku tak przez nią krytykowanej II RP, kiedy to przez wiele lat pracowała Komisja Kodyfikacyjna, planująca reformę i przede wszystkim ujednolicenie (z punktu widzenia porządków prawnych różnych państw zaborczych) prawa cywilnego. Komuniści, chcąc, nie chcąc musieli więc – w celu zapewnienia funkcjonowania stosunków gospodarczych w państwie – przejąć wyniki prac komisji. Skutkiem tego był dekret z 11 października 1946 r. „Prawo rzeczowe”. Ujęcie w tym akcie prawnym własności

nie pasowało do doktryny komunistycznej i w przeważającym zakresie mogłoby znakomicie znaleźć zastosowanie w systemie prawnym państw kapitalistycznych. Na przykład w art. 28 wskazano, że „właściciel może w granicach określonych przez ustawy korzystać ze swojej rzeczy z wyłączeniem innych osób oraz rozporządzać tą rzeczą.” Była to klasyczna regulacja teoretycznie ułatwiająca obrót gospodarczy. Własność nieruchomości z kolei obejmowała przestrzeń nad i pod jej powierzchnią. Z regulacji tych wynikało, że każda forma własności musi być chroniona, a naruszenie jej powodowało możliwość skorzystania przez właściciela z roszczeń cywilnych. Oczywiście, w wielu wypadkach była to tylko teoria.

Wprowadzenie niniejszego dekretu nie było, oczywiście, jedynym działaniem władzy komunistycznej. Także badacz stosunków cywilnych we wczesnym PRL-u, opierający swoje oceny tylko na wskazanym akcie prawnym, byłby w błędzie. W dziesiątkach bowiem innych aktów prawnych usilnie dostosowywano przepisy cywilne do ustroju komunistycznego. Przykłady w tym zakresie można

mnożyć: reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu czy eliminacja handlu prywatnego to tylko najważniejsze z nich. Nie można zapomnieć również o licznych, bardzo szczegółowych aktach prawnych, z różnych

Po wojnie i przejściu władzy komuniści stanęli przed dużym problemem. Opracowanie całościowego systemu prawnego dla tworzącego się państwa, sankcjonującego nowy porządek, było nie lada wyzwaniem.



subiektywnych, ideologicznych powodów wywłaszczających dotychczasowych właścicieli nieruchomości. Przykładem mogą być rozstrzygnięcia odnoszące się do ówczesnych obywateli dzisiejszego województwa podkarpackiego – akty odbierające ich nieruchomości były często zupełnie nieprecyzyjne (i wadliwe z punktu widzenia konstrukcji aktów prawnych), często rażąco niesprawiedliwe – ale pomimo tych wad – regularnie i konsekwentnie wykonywane. W tym kontekście podać można przykład właścicieli nieruchomości, mieszkających przed wojną za Bugiem, a przesiedlonych do wsi położonych w okolicach Leska i Sanoka. Przesiedleń tego rodzaju w różnych

formach i w różny sposób występowało bardzo dużo. Na pewnym etapie władza doszła jednak do wniosku, że z powodu nadmiernej bliskości terenów dzisiejszego Podkarpacia względem ZSRR byli właściciele „zabużających” nieruchomości powinni zostać od tych nieruchomości „odsunięci” możliwie najdalej. Skutkiem tego rodzaju konstatacji władzy były wydawane dekrety w konkretnych sprawach, w ramach których odbierano dotychczasowym właścicielom ich prawo własności. I podkre-

nieruchomość jest położona, a reszta – niezapisana – była wykonywana przez urzędników. Tego rodzaju przykłady – stojące w rażącej sprzeczności z przepisami dekretu „Prawo rzeczowe” – można mnożyć.

Można podać również inny przykład niechlujnego działania prawodawcy i organów państwowych, obrazujący brak poszanowania dla prawa własności i podstawowych reguł cywilnoprawnych w tamtym okresie. Przed drugą wojną światową właścicielem jednej z nieruchomości o charakterze pałacowo-dworskim (o powierzchni około 472 ha), położonych

w województwie wielkopolskim, był Tadeusz C. Po jego śmierci w roku 1938 kolejnym właścicielem został jego syn, Zygmunt. Zygmunt C. w czasie wojny był oficerem, członkiem obwodu ZWZ – AK, brał udział w akcjach dywersyjnych, a po przejściu frontu został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego. Po wojnie nie był mile widziany przez nową władzę – był przesłuchiwany przez Służbę Bezpieczeństwa i w trakcie przesłuchań zmarł, w roku 1949. Wcześniej, w roku 1946, władza przejęła na rzecz Skarbu Państwa jego nieruchomość na podstawie decyzji Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu z 23 sierpnia 1946 r. W zaświadczeniu stanowiącym podstawę wpisu prawa własności nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa jako właściciela nieruchomości błędnie wskazano Tadeusza C., chcąc – zapewne z powodów ideologicznych – zupełnie wymazać nawet w sprawach typowo proceduralnych postać Zygmunta C. W konsekwencji powyższego rodzina Zygmunta C. jeszcze w XXI wieku próbowała sądownie podważyć legalność podejmowanych działań.

Odpowiedniej korekty ideologicznej na poziomie przepisów ogólnokrajowych dokonano w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 r. Wynikało z niej, że w PRL-u występują trzy formy własności: państwowa, spółdzielcza i prywatna, określana jako indywidualna. Ta ostatnia, jako najmniej pożądana, stopniowo miała być eliminowana (co oczywiście wprost w konstytucji wskazane nie było, ale wynikało z działań władz na niższych szczeblach). Komuniści nie wskazywali wprost terminu, ani sposobu, w jaki własność prywatna powinna zostać wyeliminowana, z jednej strony

pozostawiając sobie dowolność w tym zakresie, a z drugiej – nie zaogniając sytuacji politycznej.

Kolejny etap to lata 60., kiedy zdecydowano się dokonać szerszej kodyfikacji przepisów prawa cywilnego (w tym również dotyczących własności). Skutkiem powyższego był przede wszystkim obowiązujący aż do dzisiaj (oczywiście w wielokrotnie zmienianym brzmieniu) Kodeks cywilny z 23 kwietnia 1964 r.

W art. 126 kodeksu wskazywano, że własność społeczna „jest albo socjalistyczną własnością ogólnonarodową (państwową) albo własnością spółdzielczą lub własnością innych organizacji ludu pracującego”. Najważniejsza była „socjali-

styczna własność ogólnonarodowa”, która przysługiwała niepodzielnie państwu i która – jako „podstawa ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (art. 128) pozostawała pod szczególną ochroną prawa. Z przepisów tych można było wywodzić – i w wielu przypadkach wywodzono wniosek, że skoro własność państwowa cieszy się szczególną ochroną, to inne formy własności (zwłaszcza własność indywidualna) takiej ochrony nie wymagają. Skutkiem tego były liczne przypadki aktów prawnych, w ramach których dotychczasowym właścicielom odbierano ich przedmioty własności (zwłaszcza nieruchomości) i przekazywano je państwu. Wiele ustaw i rozporządzeń albo zmuszało albo zachęcało do tego konkretnych właścicieli. Analiza licznych przypadków skłania do wniosku, że w zakresie prywatnych praw własności nieruchomości panował bardzo duży bałagan – liczne przepisy prawne praktycznie co chwilę zmieniały stan poszczególnych nieruchomości. Doszło do tego, że bardzo dużo osób zajmujących nieruchomości przez długie lata nie wiedziało, jakie konkretnie względem tych nieruchomości miało prawo.

Jak wykazano w przykładach, skutki niechlujnych (a często nadmiernie zideologizowanych) działań ustawodawcy występują do dzisiaj. Bardzo często spadkobiercy osób pozbawionych w latach czterdziestych prawa własności mają świadomość popełnionych błędów proceduralnych, podjętych przez władze państwowe i próbują błędy te wykorzystać jako argument na rzecz nieważności aktów pozbawiających ich przodków prawa własności. Niestety, upływ czasu, skomplikowane stany prawne sprawiają, że duża część tych prób jest skazana na niepowodzenie.

Jak wykazano w przykładach, skutki niechlujnych (a często nadmiernie zideologizowanych) działań ustawodawcy występują do dzisiaj.



rys. Onidji – Fotolia.com

ślić należy, że takimi rozstrzygnięciami nie byli obejmowani wyłącznie byli ziemianie, właściciele wielkich majątków (z którymi uporano się znacznie wcześniej), ale i właściciele niewielkich gruntów o przeznaczeniu rolniczym. Z aktu prawnego, którego intencją było pozbawienie prawa własności rodziny K. (zamieszkałej pod Sanokiem), wydanego pod koniec lat czterdziestych XX wieku i stanowiącego podstawę wywłaszczenia (a wydanego dla tej konkretnej okoliczności), z uwagi na jego ogólnikowe zapisy nie wynikało jednak w żaden sposób, że przedmiotem wywłaszczenia jest konkretna nieruchomość. Wskazywano tam jedynie wieś, w której określona

Paweł Szcześniewski

W POŁOWIE MAJA TEGO ROKU
RUSZYŁA NOWA STRONA
INTERNETOWA POŚWIĘCONA
ZAGADNIENIOM ZWIĄZANYM
Z PRAWAMI CZŁOWIEKA
I SWOBODAMI OBYWATELSKIMI
W UNII EUROPEJSKIEJ
– WWW.LIBERTIES.EU.

Liberties.eu

czyli prawa człowieka w internecie

Strona w założeniu jej twórców ma spełniać kilka funkcji. Przede wszystkim ma być platformą informacyjną dla obywateli zjednoczonej Europy w zakresie spraw, które ich bezpośrednio lub pośrednio dotyczą, a także tych, które mają miejsce na obrzeżach Europy. Na stronie dostępne są najbardziej aktualne wiadomości dotyczące wydarzeń z zakresu tematyki praw człowieka i swobód obywatelskich w państwach członkowskich Unii Europejskiej. Oprócz tego strona ma umożliwić interakcję pomiędzy organizacjami współtworzącymi stronę a obywatelami. Ma się to odbywać z wykorzystaniem mediów społecznościowych (Facebook, Twitter, YouTube itd.). Strona ma być wykorzystywana do organizowania publicznego poparcia dla krajowych kampanii związanych z przestrzeganiem praw człowieka i swobód obywatelskich, a także do zbierania różnorodnych głosów z całej Unii Europejskiej na rzecz inicjatyw związanych z prawami człowieka.

Inicjatywa Liberties.eu została stworzona w ramach działań Europejskiej Platformy Swobód Obywatelskich Fundacji Społeczeństwa Otwartego (*Open Society Foundations*), której celem będzie monitorowanie działań platformy na rzecz praw podstawowych (takich jak prawo do prywatności, wolność słowa czy prawo do rzetelnego procesu) i została uruchomiona bezpośrednio przed wyborami do Parlamentu Europejskiego.

– *W związku z coraz częstszymi przypadkami łamania praw człowieka nie tylko poza Europą, ale także na obszarze samej Unii Europejskiej, pojawiła się konieczność nawiązania dyskusji na ten temat z instytucjami Unii Europejskiej, takimi jak choćby Parlament Europejski. To był jeden z powodów decyzji*

o uruchomieniu portalu Liberties.eu. Skupiamy się przede wszystkim na zagadnieniach związanych z łamaniem praw człowieka i swobód obywatelskich na terenie Unii Europejskiej, chociaż monitorujemy też sytuację na wschodzie, w krajach Partnerstwa Wschodniego – mówi Dominika Bychawska-Siniarska z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, organizacji współtworzącej stronę.

Wszystkie treści przedstawiane na Liberties.eu są bowiem własnością organizacji partnerskich Europejskiej Platformy Wolności (*European Liberties Platform – ELP*), która jest nieformalną siecią europejskich organizacji sto-

Dominika Bychawska-Siniarska jest bardzo zadowolona z funkcjonowania strony.

– *Po kilku miesiącach działania portalu mogę powiedzieć, że pełni pozytywną rolę informacyjną, na razie przede wszystkim dla osób zaangażowanych w zagadnienia praw człowieka, ale także instytucji Unii Europejskiej i osób powiązanych z instytucjami Unii Europejskiej. Stworzyliśmy portal wysoce specjalistyczny, a mimo to odnotowujemy stały wzrost liczby odsłon na stronie.*

Czymś, co odróżnia Liberties.eu od innych stron o podobnej tematyce jest fakt, że została ona stworzona i jest prowadzona w dwunastu językach. W zamyśle twórców strony ma to umożliwiać swobodny przepływ informacji pomiędzy odbiorcami z różnych krajów.

Celem Europejskiej Platformy Wolności jest objęcie zasięgiem portalu wszystkich 28 krajów Unii Europejskiej co, w kontekście jego wielojęzyczności, ma pozwolić na swobodne dzielenie się wiedzą i podnoszenie świadomości o prawach człowieka w całej Europie.

– *Jednak stworzenie portalu Liberties.eu to pierwszy krok.*

W przyszłości chcemy stworzyć coś na kształt American Civil Liberty Union, skoordynować działania krajowych organizacji zajmujących się prawami człowieka i w każdym kraju członkowskim Unii Europejskiej uruchomić biuro zajmujące się zagadnieniami związanymi z przestrzeganiem praw człowieka i swobód obywatelskich – mówi Dominika Bychawska-Siniarska.

Autor jest radcą prawnym OIRP w Szczecinie, członkiem Komisji ds. Praw Człowieka KRRP.



jących na straży praw człowieka. Głównym zadaniem platformy jest wspieranie organizacji partnerskich, a także zwiększenie reprezentacji kwestii praw człowieka na poziomach państwowym i ogólnoeuropejskim (w obrębie Unii Europejskiej). Członkowie Europejskiej Platformy Wolności to organizacje działające na rzecz praw człowieka z Belgii, Bułgarii, Czech, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Litwy, Polski, Rumunii, Węgier oraz Włoch. Członkiem platformy jest, obok 11 organizacji pozarządowych z ww. krajów Europy, Helsińska Fundacja Praw Człowieka.



Hennessy



VERY SPECIAL

LIMITED EDITION BY SHEPARD FAIREY

Hennessy Very Special to wyjątkowy, ceniony na całym świecie, gatunek koniaku. Jego aromat pochodzi z połączenia intensywnych, owocowych wątków z niezwykle przyjemną wonią dębu. Jego smak natomiast przywodzi na myśl pieczone migdały, uzupełnione żywą nutą winogron. Jest jednak jeszcze coś, co sprawia, że ten koniak jest wyjątkowy. To barwne etykiety, małe arcydzieła, autorstwa wybitnych twórców sztuki nowoczesnej.



"Byłem pod niezwykłym wrażeniem, wiedząc, ile lat trzeba nieustannie udoskonalać rozmaite rodzaje eaux-de-vie. Jak niezwykłego kunsztu wymaga wytwarzanie koniaku Hennessy."

Kontynuując owocującą niezwykłymi kreacjami współpracę z Kaws, Futura i Os Gemeos, tym razem Hennessy zaprosił Sheparda Fairey'a, prawdopodobnie jednego z najważniejszych i najpopularniejszych amerykańskich artystów 21 wieku, do stworzenia swojej własnej limitowanej edycji Hennessy Very Special. Aby pracować na tak specyficzną i charakterystyczną materię jaką jest Hennessy Very Special, Shepard Fairey, zanurzył się głęboko w wizualną historię marki Hennessy. Te poszukiwania przyniosły całkiem nowe spostrzeżenia, dotyczące ikonografii marki oraz jej kluczowych wartości.



LIMITOWANA EDYCJA
DOSTĘPNA W WYBRANYCH SKLEPACH OD WRZEŚNIA

Produced and bottled in Cognac, France

J&S HENNESSY & CO

Rola prawników w alternatywnych metodach rozwiązywania sporów



Autor: Ewa Gmurzyńska

Dotychczasowe podejście do rozwiązywania konfliktów prawnych oraz tradycyjne relacje z klientami wymagają przeformułowania ze względu na bardzo szybkie przemiany kontekstu społecznego, ekonomicznego i prawnego. Zmiana w podejściu do wykonywania zawodów prawniczych jest nieuchronna i konieczna w obliczu przekształcającej się rzeczywistości społecznej, znaczenia konsensusu w stosunkach prawnych, coraz większej doniosłości demokracji deliberatywnej, stopnia skomplikowania i złożoności sporów oraz globalizacji i zbliżania się systemów prawnych. Wbudowanie metod alternatywnych w system prawny daje prawnikom rzeczywistą szansę na to, aby te nieuchronne modyfikacje wprowadzić szybciej i bardziej systemowo, a przez to zaadaptować się lepiej do postępujących przemian o charakterze ogólnym.

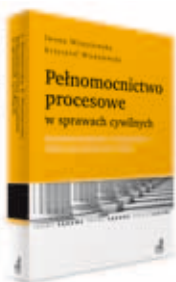
Wyd. 1 – 2014

Seria: Monografie prawnicze

Pełnomocnictwo procesowe w sprawach cywilnych.

Komentarz praktyczny z orzecnictwem.

Wzory pism procesowych i kazus



Autorzy: SSA Iwona Wiszniewska, r.pr. Krzysztof Wiszniewski

Rok wydania: 2014

Seria: Prawo sądowe

Publikacja **Pełnomocnictwo procesowe w sprawach cywilnych** szczegółowo omawia przedstawicielstwo procesowe, jakim jest pełnomocnictwo. Ponadto, autorzy przedstawili w publikacji skutki prawne wypowiedzenia pełnomocnictwa oraz dokonania czynności bez należytego umocowania, a także pełnomocnictwo udzielone z urzędu (uregulowania szczególne) i pełnomocnictwo w postępowaniu z elementem międzynarodowym.

Publikacja została podzielona na trzy części:

CZĘŚĆ I. PRAKTYCZNY KOMENTARZ Z PRZEGLĄDEM ORZECZNICTWA;

CZĘŚĆ II. WZORY PISM zawiera przykładowe wzory związane z tematyką publikacji;

CZĘŚĆ III. KAZUS to przykładowy kazus wraz z rozwiązaniem dotyczącym tematyki pełnomocnictwa procesowego w postępowaniu cywilnym.

Pakiet – teksty ustaw Becka. Edycja Sądowa



Redaktor serii: Aneta Flisek

W skład pakietu wchodzi:

- Kodeks cywilny. Kodeks postępowania cywilnego. Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Koszty sądowe cywilne oraz inne akty prawne,
- Kodeks karny. Kodeks postępowania karnego. Kodeks karny wykonawczy. Koszty sądowe karne,
- Kodeks postępowania administracyjnego. Postępowanie egzekucyjne w administracji. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Akty wykonawcze,
- Kodeks spółek handlowych. Krajowy Rejestr Sądowy. Monitor Sądowy i gospodarczy. Prawo upadłościowe i naprawcze.

Stan prawny: 1 lipca 2014

Rok wydania – 2014

Koszty uzyskania przychodów w podatkach dochodowych (PIT, CIT)



Autor: Mariusz Pogoński

Rok wydania: 2014

Seria: Podatki w praktyce

Prezentowane opracowanie stanowi kompleksowe omówienie zagadnień związanych z problematyką kosztów uzyskania przychodów w podatkach dochodowych. Dzięki szeroko powoływanemu orzecznictwu sądowemu oraz interpretacjom wydawanym przez organy podatkowe Czytelnik ma szansę znaleźć praktyczne rozstrzygnięcie niektórych problemów występujących w praktyce stosowania przepisów prawa podatkowego.

J.C.



Fot. aurbika

TO TAKŻE NAZWA
POŁOŻONEGO ZALEDWIE
100 METRÓW OD MORZA
CENTRUM ZDROWIA I RELAKSU
W KOŁOBRZEGU, W KTÓRYM
RADCY PRAWNI – SENIORZY
Z OIRP W POZNANIU,
SPĘDZILI WSPANIAŁE WAKACJE.

Verano

po hiszpańsku znaczy... lato!

Verano całkowicie odpowiada swojej nazwie. Było słonecznie, miło i wesoło. Gościliśmy tam w czerwcu tego roku dzięki uprzejmości prezesa Ryszarda Woźniaka, który do naszej dyspozycji przeznaczył 30 miejsc hotelowych.

Troskliwa i serdeczna obsługa centrum pozytywnie wpływała na nasze samopoczucie i sprawiała, że czuliśmy się naprawdę wyjątkowymi gośćmi. O dobre samopoczucie seniorów zadbały także władze naszej poznańskiej izby. Na wniosek dziekana Zbigniewa Tura, Rada OIRP zadecydowała o dofinansowaniu pobytu każdego seniora w Verano!

Dzień rozpoczynaliśmy śniadaniem, a kończyliśmy obiadokolacją, serwowaną w formie szwedzkiego stołu. Nie muszę dodawać, że były to różnorodne i wyjątkowo pyszne posiłki, które zadowalały nawet najbardziej wymagającego smakosza.

Pogoda także nam dopisała. Amatorzy słońca i kąpiei słonecznych prawie codziennie wypooczywali na plaży, choć woda w Bałtyku tego roku była wyjątkowo zimna. Verano nam to zrekompensowało...! Do dyspozycji mieliśmy dwa baseny z podgrzewaną wodą – zewnętrzny i kryty – z wodą solankową oraz jacuzzi.

Nie przypadkiem wybraliśmy Verano. Ośrodek ten dysponuje bazą rekreacyjno-rozrywkową, a także leczniczą, która dla seniorów jest bardzo ważna. Chętni korzystali z porad lekarskich oraz zabiegów rehabilitacyjnych

wykonywanych pod czujnym okiem wykwalifikowanych i doświadczonych rehabilitantów. W tym miejscu pragnę dodać, iż Verano działa pod patronatem Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, z czego my, mieszkańcy stolicy Wielkopolski, możemy być dumni.

Panie – ale panowie także – do dyspozycji miały salon fryzjersko-kosmetyczny, z którego chętnie korzystaliśmy. Sama mogłam się przekonać, jak miła i profesjonalna obsługa tam pracuje.

W trakcie naszego pobytu w pięknej, stylowej kawiarni Verano, mieszczącej się w naszym ośrodku, serwowano wyśmienite wyroby cukiernicze, desery i aromatyczne kawy. Miłośnicy trunków natomiast mieli do dyspozycji szeroki wybór win i drinków.

W kawiarni Verano odbywały się wieczorami występy. Koncert „Skrzypka na dachu” wiele koleżanek i kolegów wzruszył do łez. Z przyjemnością słuchaliśmy rosyjskich romansów zespołu Trio oraz wiązanki włoskich przebojów w wykonaniu Tomasa Grotto.

Gdyby komuś tego było mało, seniorzy mogli uczestniczyć w imprezach organizowanych w sąsiadujących ośrodkach wypoczynkowych. Wraz z grupą seniorów uczestniczyłam we wspaniałym wieczorze zorganizowanym na tarasie 16 piętra – słuchając nie tylko poezji śpiewanej (m.in. tekstów Agnieszki Osieckiej, Marka Hłaski czy Jeremiego Przybory), ale także podziwiając z takiej wysokości przepiękny zachód słońca.

Seniorom, którzy z różnych względów nie korzystali z plaży i kąpiei słonecznych Verano oferowało wiele innych atrakcji.

Z propozycjami seniorzy mogli zapoznawać się codziennie i osobiście, bowiem w pięknej szacie graficznej (wraz ze zdjęciami), program wywieszany był na bieżąco na tablicy informacyjnej przed wejściem do sali restauracyjnej.

Uczestnicy turnusu to członkowie Klubu Seniora, a także Zespołu ds. Seniorów, działającego przy naszej Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Poznaniu. Wszyscy znamy się od lat, a od woli i inicjatywy każdego seniora zależało, z jakich atrakcji chciał skorzystać i w jakim gronie przyjaciół... często z tego samego roku studiów.

Łatwo zatem o stwierdzenie, że w tak doborowym i zaprzyjaźnionym towarzystwie oraz przy tak urozmaiconym programie nie można było się nudzić!

Uczestnicy tegorocznych wakacji w Verano już dzwonią do mnie i pytają, czy dokonałam rezerwacji na 2015 r. Bardzo mnie to cieszy i ochoczo (za przyzwoleniem władz naszej OIRP) zabieram się znów do pracy!

Alicja Sowińska
przewodnicząca Zespołu ds. Seniorów

Spotkanie w austriackiej adwokaturze

dokończenie ze str. 35

prawnej kosztów związanych z zastępstwem procesowym, a faktyczny zwrot kosztów przez tego ubezpieczyciela jest wystarczający, czego ustalenie należy do sądu krajowego.

Stark i DAS zawarli umowę ubezpieczenia ochrony prawnej, w której znajdowała się następująca klauzula: „ubezpieczony ma prawo swobodnego wyboru osoby mającej odpowiednie kwalifikacje zawodowe do reprezentowania stron (advokat, notariusz itd.) w celu reprezentowania go przed sądami lub organami administracyjnymi. Ubezpieczyciel jest zobowiązany poinformować ubezpieczonego o przysługującym mu prawie wyboru, jeśli tylko domaga się on ochrony ubezpieczeniowej w związku z wszczęciem postępowania sądowego lub administracyjnego” oraz „prawo wyboru [swego przedstawiciela] odnosi się jedynie do osób, których kancelarie mają swoją siedzibę w okręgu sądu (...) właściwego w postępowaniu w pierwszej instancji. (...)”

Powyższe postanowienia były przeniesione do OWU wprost z austriackiej ustawy o umowie ubezpieczenia, a austriacki sąd najwyższy już wcześniej orzekł, że należy je interpretować w ten sposób, iż ubezpieczony może dokonać wyboru prawnika prowadzącego działalność poza siedzibą, jeśli prawnik ten zobowiąże się, że za swoje usługi dokona rozliczenia tak jak prawnik mający siedzibę w okręgu właściwego sądu pierwszej instancji.

W przedmiotowej sprawie Stark zamieszkiwał w miejscowości oddalonej o 600 km od

Wiednia, gdzie toczyło się postępowanie z jego udziałem. Do reprezentacji wybrał prawnika ze swojej miejscowości (swoboda wyboru). W związku z takim wyborem DAS wskazał, że pokryje koszty postępowania sądowego w Wiedniu, ale jedynie do wysokości kosztów zwykle żądanych przez prawnika prowadzącego działalność w Wiedniu. Na taką stawkę prawnik oczywiście się nie zgodził, koszty poniesione związane z dojazdami przewyższyły kwotę wypłaconą przez ubezpieczyciela. Stark wystąpił z roszczeniem przeciwko ubezpieczycielowi o zapłatę pozostałej kwoty za usługi prawnika i powołał się na ustawę o opłatach adwokackich w Austrii, która stanowi, że „stawka zostaje podwojona, jeśli prawnik świadczy usługi poza siedzibą swojej kancelarii”. Tym samym twierdził, że klauzula przeniesiona do OWU z ustawy o umowach ubezpieczenia jest sprzeczna z ustawą o opłatach adwokackich a ponadto z prawem UE – art. 4 ust. 1 dyrektywy 87/344.

W wyniku skierowanego do ETS pytania prejudycjalnego, Trybunał stwierdził, że

Stark i DAS zawarli umowę ubezpieczenia ochrony prawnej, w której znajdowała się następująca klauzula:
„ubezpieczony ma prawo swobodnego wyboru osoby mającej odpowiednie kwalifikacje zawodowe do reprezentowania stron (advokat, notariusz itd.) w celu reprezentowania go przed sądami lub organami administracyjnymi.

z art. 4 ust. 1 dyrektywy wynika, iż interes ubezpieczonego w zakresie ochrony prawnej oznacza, że ma on swobodę wyboru przez siebie prawnika, a przepis krajowy nie może ograniczać tej swobody wyłącznie do prawników prowadzących kancelarię w okręgu sądu właściwego do rozpatrzenia sporu czy do tych, którzy się zobowiążą do takiego rozliczenia. Natomiast kwestia zakresu pokrycia

kosztów związanych z reprezentowaniem przed sądem nie została wyraźnie uregulowana w dyrektywie. W związku z powyższym, swoboda wyboru w rozumieniu art. 4 ust. 1 dyrektywy nie oznacza, że państwa UE powinny zobowiązać ubezpieczycieli do pełnego pokrycia, w każdych okolicznościach, kosztów poniesionych w ramach obrony ubezpieczonego, niezależnie od miejsca prowadzenia postępowania.

Ponadto, regulacje krajowe nie ograniczają swobody umawiających się stron w zakresie uzgodnienia, że ubezpieczenie ochrony prawnej pokrywa również zwrot kosztów związanych z zastępstwem procesowym osób nieprowadzących działalności w okręgu właściwego sądu, poprzez ewentualne opłacanie wyższej składki przez ubezpieczonego.

Przepis dyrektywy: Artykuł 4

1. Umowa ubezpieczenia ochrony prawnej wyraźnie stwierdza, że:
 - a) w przypadku przysługującej możliwości skorzystania z pomocy prawnika lub innej osoby mającej – zgodnie z prawem krajowym – odpowiednie kwalifikacje w zakresie obrony, reprezentowania lub wspierania interesów ubezpieczonego w dochodzeniu lub postępowaniu, ubezpieczony ma prawo swobodnego wyboru takiego prawnika lub innej osoby;
 - b) ubezpieczony ma prawo swobodnego wyboru prawnika lub, jeżeli preferuje takie rozwiązanie i prawo krajowe na to zezwala, innej osoby mającej odpowiednie kwalifikacje, do obrony jego interesów w przypadku wystąpienia sprzeczności interesów.

Opracowanie orzeczenia w sprawie Stark: radca prawny Anna Tarasiuk z OIRP w Warszawie



Delegacja KRPP w trakcie studyjnej wizyty w austriackiej adwokaturze.

Fot. Monika Pryszczepko

Anekdoty prawnicze

Helenka G. z Kielc występowała przed tamtejszym sądem okręgowym. Jej przeciwnik procesowy – mecenas C. – zarzucał sąd licznymi pismami, które nie tylko nic nowego nie wносиły do sprawy, ale powtarzały te same wywody.

Helenka, osoba nadzwyczaj miła, taktowna, niezwykle pracowita, ceniona przy tym jako długoletni członek instytucji samorządowych radcowskich, odpowiadała na każde pismo mecenasu C.

Podczas rozprawy mecenas C. zwrócił się do niej: – *Czy pani czytała moje ostatnie pismo procesowe?*

– *Panie mecenasie* – odpowiedziała spokojnie Helenka – *nie tylko czytałam, ale również złożyłam na nie odpowiedź, która znajduje się w aktach sprawy. Gdybym wiedziała, że jest to rzeczywiście ostatnie, to bym się go nauczyła na pamięć!*

Kilka lat temu protesty wekslowe mogły sprowadzać nie tylko biura notarialne, ale również urzędy pocztowe. Ufny w znajomość prawa przez te urzędy, udałem się na pocztę główną w jednym z dużych miast wojewódzkich.

Przed okienkiem pokazałem swoją legitymację radcowską oraz stosowne dokumenty, tłumacząc siedzącej pani, że proszę o sporządzenie protestu z powodu niezapłacenia w terminie sumy wekslowej.

W miarę jak cierpliwie tłumaczyłem co to jest protest, jaka jest jego podstawa prawna i jak należy go sporządzić, oczy dziewczyny stawały się coraz większe i widać w nich było rosnące przerażenie.

Wreszcie, po krótkiej przerwie, dziewczyna zdecydowała:

– *To ja poproszę panią kierowniczkę!*

Po chwili zeszła miła pani, której znowu okazałem legitymację wraz z dokumentami i wytłumaczyłem o co chodzi. Pani kierowniczka wysłuchała wywodu, poprosiła mnie do gabinetu, a kiedy usiadłem, powiedziała:

– *Może pan to wszystko jeszcze raz powtórzyć?*

Spełniłem żądanie, na co pani zareagowała:

– *To ja zadzwonię do dyrektora!*

W rozmowie z dyrektorem pani kierowniczka starała się powtórzyć zasłyszany wywód – co mimo mojej pomocy, niestety, jej się nie udało.

Kiedy przerwała na chwilę rozmowę – w słuchawce usłyszałem donośny głos dyrektora: – *Niech się pani nie zajmuje głupstwami! Proszę wezwać ochronę, niech go wyrzucą na ulicę i niech tam protestuje, a nie w urzędzie!*

Marysia M. z Wałbrzycha oprócz wieloletniej pracy w tamtejszym Urzędzie Miasta była radcą w jednej z okolicznych spółdzielni. Prywatnie – niezwykle koleżeńska – należała do tej kategorii osób, z którymi przysłowiowo „można konie kraść”.

Prezes tej spółdzielni był człowiekiem nie zawsze miłym i kulturalnym, dlatego pracownicy starali się unikać kontaktu z nim – a jeżeli już musieli – to starali się, aby było krótko i oficjalnie.

Jego zastępca poprosił pewnego dnia kierowników działów oraz radcę prawnego Marysię w sprawie ustalenia sposobu uczczenia 15-lecia sprawowania funkcji przez prezesa.

Na pytanie: jakie państwo mają propozycje uczczenia prezesowania, radca prawny, którą cechował cięty dowcip, bez wahania powiedział: *minuta ciszy!*

Radca prawny – Konrad z Poznania był pełnomocnikiem dyrektora niezbyt dużego zakładu, któremu pracownica zarzucała molestowanie jej w pracy.

Podczas rozprawy pani sędzia dociekała, jakie było zachowanie dyrektora wobec powódki.

– *Pan dyrektor wiedział, że jestem kobietą samotną, po rozwodzie, wychowującą dwójkę dzieci, będącą w ciężkiej sytuacji materialnej. Kilkakrotnie proponował mi spotkanie „wyjazdowe” – w czerwcu na jagody, w lipcu na ryby, a we wrześniu na grzyby.*

– *Wysoki Sądzie* – odezwał się Konrad – *wszystko się zgadza! Z wypowiedzi powódki wynika, że jest w „ciężkiej sytuacji materialnej”, dlatego dyrektor, mający dobre serce, składał jej propozycje o charakterze żywnościowym – na jagody, ryby i grzyby – aby pomóc powódce – co nie ma nic wspólnego z jakimiś dwuznacznymi propozycjami, zaistniałymi w jej głowie, a już na pewno nie jest molestowaniem!*

Tomek S. z Wrocławia występował przed tamtejszym sądem rejonowym w sprawie dotyczącej przywrócenia do pracy pracownika, z którym

rozwiązano umowę o pracę z powodu „niewystarczającej wiedzy na zajmowanym stanowisku”. Po zapoznaniu się z aktami sprawy Tomek tłumaczył klientowi, że szanse na korzystny wyrok dla niego są minimalne – ten zaś uparcie prosił pana radcę o reprezentowanie jego osoby przed sądem.

Sędzia prowadzący sprawę przerywał wystąpienie radcy, uchylał jego pytania – co doprowadzało do rosnącego napięcia na sali rozpraw i niezbyt miłej atmosfery. Wyrok – tak jak przewidywał radca – był niekorzystny dla pracownika.

Sędzia, uzasadniając sentencję wyroku, użył kwiecistego porównania: „wiedza, którą powinien posiadać każdy pracownik, jest jak sad – rozkwita powoli, dojrzewa i dopiero po jakimś czasie wydaje owoce, które konsumujemy z pożytkiem dla nas samych”.

– *Czy powód zrozumiął treść wyroku?*

Powód stał, patrzył na sędziego... i milczał.

– *Wysoki Sądzie* – odezwał się zdenerwowany radca – *z postawy mojego klienta wynika, że nie zrozumiął ani treści wyroku, ani jego uzasadnienia, czemu się nie dziwię, gdyż nie jest on rolnikiem, nie ma sadu – więc nie zna się na owocach.*

Do mojej kancelarii zgłosiła się pani z prośbą o napisanie odwołania od decyzji ZUS, który odmówił jej przyznania renty. Niestety, z dokumentów, która przedłożyła wynikało, że ZUS ma rację, wobec czego starałem się odwieść zainteresowaną od tego zamiaru, tłumacząc, że sprawa będzie przegrana, zaś koszty zastępstwa procesowego pociągną dodatkowe wydatki.

Po kilku tygodniach spotkałem ową panią w sądzie. Podeszła do mnie i powiedziała z wyrzutem:

– *Pan nie chciał się podjąć prowadzenia sprawy, a mecenas T. bez wahania się zgodził i powiedział, że mam duże szanse na wygraną!*

W tym czasie podszedł do mnie mecenas T.

– *Co, znasz tę panią?*

– *Tak, była u mnie, odmówiłem napisania odwołania, gdyż z dokumentów wyraźnie wynikało, że sprawa będzie miała przegraną!*

– *No, nie wiadomo, nie wiadomo* – zaprzeczył mecenas T. – *w sądzie różnie może się zdarzyć!*

– *W drzwiach sali rozpraw stanęła sekretarka.*

– *Proszę na ogłoszenie wyroku!*

Po chwili wyszła pani z mecenasem T. Przechodząc obok mnie, zatrzymała się na chwilę:

– *Tak jak pan mówił – przegrałam!*

– *No właśnie* – włączył się mecenas T. – *kolega jest świadkiem, że przed ogłoszeniem wyroku uprzedzałem panią, że w sądzie nic nie wiadomo i różnie może się zdarzyć!*

Zebrał Krzysztof Bodio



Szczęśliwie...

już po raz trzynasty

Jak co roku, pod koniec sierpnia spotkali się entuzjaści tenisa w Sopocie na kortach Sopotkiego Klubu Tenisowego, by wziąć udział w kolejnej edycji Ogólnopolskich Mistrzostw Radców Prawnych i Aplikantów w Tenisie, zorganizowanych 21–23 sierpnia 2014 r. pod wodzą radcy prawnego Michała Korwka, przewodniczącego Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji.

W mistrzostwach, przy wyjątkowo sprzyjającej, słonecznej pogodzie, uczestniczyło ponad 70 zawodników z całej Polski, a dzięki staraniom organizatorów i dyrektora turnieju – radcy prawnego Tomasza Nawrota – mistrzostwa przebiegły bez zakłóceń.



Tomasz Nawrot, dyrektor turnieju,
Michał Korwek, przewodniczący Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji.



Andrzej Kalwas, Stanisław Rymar, Arkadiusz Bereza, Jerzy Mosek.

Wyniki zmagania na 10 kortach po trzech dniach rywalizacji:

Panowie OPEN

- I miejsce – Paweł Bilicki
- II miejsce – Maciej Gacoń

Panowie 36–45

- I miejsce – Paweł Tyniec
- II miejsce – Rafał Kryciński

Panowie 46–55

- I miejsce – Piotr Ligus
- II miejsce – Piotr Zarzecki

Panowie 56+

- I miejsce – Marek Bołkowski
- II miejsce – Bernard Szliep

Goście

- I miejsce – Dariusz Gajewski
- II miejsce – Lucjan Leśniak

Panie Open

- I miejsce – Joanna Neumann de Spallart
- II miejsce – Monika Rajksa

Panie gra podwójna

- I miejsce – Dorota Chrabota, Monika Rajksa
- II miejsce – Joanna Neumann de Spallart, Joanna Olszówka-Zarzecka

Miks

- I miejsce – Joanna Olszówka-Zarzecka, Piotr Zarzecki
- II miejsce – Monika Rajksa, Michał Radziejewski

Gra podwójna panów

- I miejsce – Bartosz Paczesny, Romuald Pitkowski
- II miejsce – Marek Bołkowski

Zwycięzcy zostali nagrodzeni pucharami zamówionymi przez Krajową Radę Radców Prawnych, albumami ufundowanymi przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Gdańsku i Stowarzyszenie SKT w Sopocie, programami i książkami przekazanymi przez Wydawnictwo C.H.Beck oraz Wydawnictwo Wolters Kluwer.

Dodatkowo wyróżnienia otrzymali:

Nagroda *fair-play* dla zawodników za profesjonalne podejście do zawodów, punktualność i pozytywne motywowanie zawodniczek i zawodników przypadła Jarosławowi Urbanowiczowi.

Bydgoszcz

Bernard Szliep – najlepszy tenisista OIRP w Bydgoszczy

Gdańsk

Aleksandra Kubiś – najlepsza tenisistka OIRP w Gdańsku
Bartosz Paczesny – najlepszy tenisista OIRP w Gdańsku

Olsztyn

Janusz Mierzejewski – najlepszy tenisista OIRP w Olsztynie

Warszawa

Joanna Neumann de Spallart – najlepsza tenisistka OIRP w Warszawie
Paweł Tyniec – najlepszy tenisista OIRP w Warszawie

Miss i mister foto turniejów

Joanna Olszówka-Zarzecka
Piotr Zarzecki



Joanna Neuman de Spallart, Dariusz Sałajewski, prezes KRRP, Monika Rajksa.



Bartosz Paczesny, Romuald Pitkowski, Ewa Stompor-Nowicka, wiceprezes KRRP, Marek Bołkowski.



Paweł Bilicki, Maciej Gacoń.

Wszystkim zwycięzcom należą się serdeczne gratulacje.

Poza emocjami sportowymi program przewidywał również intergacyjno-kulturalne atrakcje towarzyszące. Pierwszego dnia odbyła się zapoznawcza kolacja z tańcami w Zatoce Sztuki, podczas której z tarasu można było obejrzeć koncert Kamila Bednarka. Następne kolacyjne spotkanie wieczorne z DJ-em zorganizowano na Hipodromie, gdzie można było m.in. obejrzeć pokaz kadryla.

Kończący mistrzostwa wieczór w hotelu Sheraton połączony był z loterią zorganizowaną przez Fundację Między Niebem a Ziemią, którą poprowadziła radca prawny Sylwia Zarzycka, prezes fundacji. Podczas loterii zebrano 4600 zł, które zostaną przekazane na leczenie Bartka. Dziękujemy wszystkim uczestnikom loterii za zakup losów.

Jak obiecał obecny na mistrzostwach Dariusz Sałajewski, prezes KRRP – do zobaczenia za rok.

Joanna Sito-Przymus
Michał Korwek

Zdjęcia: Karol Kacperski

Maciej Bobrowicz
felieton.bobrowicz@kirp.pl

Rewolucja

Od tego, w jaki sposób myślimy, podejmujemy decyzje i rozwiązujemy konflikty zależy nasza kariera zawodowa i zysk naszej kancelarii. Nasz mózg to wysoce skomplikowany instrument. To w nim przebiega nasze myślenie. Ostatnie odkrycia neuropsychologii przeczą utartemu schematowi „racjonalnego podejmowania decyzji”. Ba, jest jeszcze gorzej: jak twierdzą neuropsycholodzy, większość naszych procesów myślowych przebiega poza naszą świadomością.

Każdy z nas „dysponuje” niezbędnym do życia „zestawem” przekonań i wartości. Autorem zdecydowanej większości z nich nie jesteśmy my, lecz nasi rodzice, nauczyciele, wychowawcy. To oni mówili nam, co jest dobre a co złe, jak się mamy zachowywać, czego unikać, jak myśleć, jak oceniać. Odziedziczyliśmy po nich gotowe programy działania.

Niektórym może nawet się wydawać, że sytuacja przypomina „życie na autopilocie”...

Te różnice, będące czymś oczywistym (każdy z nas jest inny, ma inne potrzeby i cele) – powodują konflikty. Konflikty są więc czymś normalnym i oczywistym. Różnimy się jednak w podejściu do „postępowania z konfliktem”. Jedni go unikają i bagatelizują. Inni walczą, a walka to zlikwidowanie sprzeczności interesów poprzez pokonanie przeciwnika. Oczywiście, takie podejście generuje,

jak pokazuje historia – kolejne konflikty. Są też tacy, którzy usiłują rozstrzygać konflikty poprzez oddanie ich osobom trzecim (arbitrzy) lub państwu (sądy). Ale są i tacy, którzy uznali, że najbardziej efektywnym narzędziem postępowania z konfliktem jest jego rozwiązanie. W odróżnieniu od rozstrzygnięcia konfliktu przez osobę trzecią, konflikt rozwiązują same skonfliktowane strony i robią to poprzez negocjacje. To najbardziej dojrzałe postępowanie.

I tu dochodzimy do sedna sprawy – bowiem stereotypowe wyobrażenie negocjacji to walka. Takie przekonania nam wdrukowano. A jeśli to walka to, oczywiście, są pokonani i zwycięzcy. W walce, jak to na wojnie, wszystkie chwytaki są dozwolone. I obserwuję, jak strony w negocjacjach, aby wygrać – oszukują, kłamią i manipulują. Myślę, że po prostu nie znają innego sposobu postępowania.

Mamy zakodowane głęboko w mózgu stereotypowe podejście do negocjacji: „przeciwnik to twój wróg, którego musisz zniszczyć – inaczej on zniszczy ciebie”. Tego nas uczono na studiach i po. Negocjacje to walka.

Ale stół negocjacyjny nie powinien być klatką, w której mordują się nawzajem gladiatorzy. Stół negocjacyjny powinien być szansą. Możliwy jest inny model myślowy, model zwany przez niektórych „rewolucją ne-

gociacyjną”. To inne podejście to przyjęcie, że konflikt jest czymś oczywistym, że różnimy się między sobą, że mamy różne interesy i... co najważniejsze – możemy o tym wszystkim spokojnie porozmawiać. Możemy poszukać nowych rozwiązań naszych problemów. Negocjacje to poszukiwanie rozwiązań konfliktu, takich rozwiązań, które są do przyjęcia przez obie strony.

Tu uwaga obu stron nie jest skierowana na „ogranie” przeciwnika. Koncentrujemy się bowiem na wspólnym znalezieniu rozwiązania. Oddzielamy ludzi od problemu, każdemu należy się szacunek, jesteśmy twardzi, ale w stosunku do problemu!

Ta negocjacyjna rewolucja już dokonała się w Stanach Zjednoczonych: 98 (!) procent spraw karnych kończy się ugodą wynegocjowaną między sprawcą a prokuratorem. Tyle samo, bo 98,2 spraw cywilnych przed sądami federalnymi zakończono wynegocjowanym porozumieniem.

W Polsce ta rewolucja dopiero się rozpoczyna...

RADCA PRAWNY wydawany od 1992 r.

Wydawca Krajowa Rada Radców Prawnych
00-540 Warszawa
Aleje Ujazdowskie 41
tel. 22 622 05 88, faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Kolegium Redakcyjne

Barbara Kras przewodnicząca kolegium redakcyjnego
Krzysztof Mering redaktor naczelny
tel. 22 319 56 12,
e-mail: mering@kirp.pl

Albert Stawiszynski zastępca redaktora naczelnego,
tel. 22 319 56 11

Janina Cymer sekretarz redakcji
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11,
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Zespół

Wojciech Bujko, Juliusz Cybulski,
Mieczysław Humka, Stefan Mucha,
dr Tomasz Pietrzykowski, Anna Sobczak

Fotoreporter

Jacek Barcz

Stale współpracują

Andrzej Dрамиński, Grażyna J. Leśniak
Jerzy Mosoń, Wojciech Tumidalski, Marcin Zawisliński

Biuro Reklamy

Smart Communication Group
Dorota Hotubiec, tel. 22 254 13 60

**Projekt graficzny
i przygotowanie
okładki**

Jerzy Matuszewski

DTP i druk

BARTGRAF, tel. 22 625 55 48

Nakład:

33 800 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania
w nadesłanych tekstach skrótów i zmiany tytułów.



SZKOLENIA OGÓLNOPOLSKIE

organizowane przez

**Centrum Szkolenia Ustawicznego Radców Prawnych
Krajowej Rady Radców Prawnych**



II półrocze 2014

Data szkolenia	Miejsce szkolenia	Temat szkolenia	Wykładowca
SZKOLENIA JEDNIODNIOWE			
2.10	Warszawa	Postępowanie dowodowe w prawie karnym	Henryk Komisarski, sędzia SSA w Poznaniu
9.10	Warszawa	Postępowanie przed sądami administracyjnymi	prof. dr hab. Jan Paweł Tarno, sędzia NSA
16.10	Warszawa	Skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnych orzeczeń	Dariusz Zawistowski, sędzia Sądu Najwyższego
23.10	Warszawa	Czynności zawodowego pełnomocnika w postępowaniu administracyjnym i sądownoadministracyjnym – wybrane zagadnienia	prof. dr hab. Jan Paweł Tarno, sędzia NSA
6.11	Warszawa	Dyskryminacja w stosunkach pracy	Andrzej Kurzych, sędzia, wiceprezes Sądu Rejonowego w Toruniu
20.11	Warszawa	Podstawy środków odwoławczych oraz innych środków zaskarżenia	Dariusz Zawistowski, sędzia Sądu Najwyższego
27.11	Warszawa	Klauzule umowne w świetle aktualnego orzecznictwa	Dariusz Zawistowski, sędzia Sądu Najwyższego
SZKOLENIA WIELODNIOWE			
2–5.10	Mierki k. Olsztynka	Prawo cywilne materialne i procesowe	Henryk Pietrzkowski, sędzia Sądu Najwyższego
9–12.10	Szklarska Poręba	Prawo karne materialne i procesowe	Michał Laskowski, Jarosław Matras, sędziowie Sądu Najwyższego (Izba Karna)
16–19.10	Zakopane	Prawo cywilne materialne i procesowe	Dariusz Zawistowski, sędzia Sądu Najwyższego Jan Gibiec, sędzia Sądu Apelacyjnego
23–26.10.	Zakopane	Prawo karne materialne i procesowe	Michał Laskowski, Jarosław Matras, sędziowie Sądu Najwyższego (Izba Karna)
13–16.11	Kazimierz Dolny	Prawo karne materialne i procesowe	Michał Laskowski, Jarosław Matras, sędziowie Sądu Najwyższego (Izba Karna)
20–23.11	Stare Jablonki	Prawo karne materialne i procesowe	Michał Laskowski, Jarosław Matras, sędziowie Sądu Najwyższego (Izba Karna)
4–7.12	Zakopane	Egzekucja sądowa i administracyjna	prof. dr hab. Jan Paweł Tarno, sędzia NSA Dariusz Zawistowski, sędzia Sądu Najwyższego
4–7.12	Szklarska Poręba	Prawo karne materialne i procesowe	Michał Laskowski, Jarosław Matras, sędziowie Sądu Najwyższego (Izba Karna)



Honorowy Patronat
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego



Krajowa Rada Radców Prawnych i Okręgowe Izby Radców Prawnych
zapraszają na dni bezpłatnych porad prawnych



2014

Dni bezpłatnych porad prawnych

Bądź mądry przed szkodą

PRACA-RODZINA-BIZNES

